

Korepetycje korozją edukacji?

czytaj str. 8-9

W numerze:



17-letni Polak zasiądzie wspólnie z amerykańskimi naukowcami w centrum kontroli lotu w Pasadenie. Będzie pracował przy komputerze, interpretując dane otrzymane z lądownika, który osiadł na Marsie.

Nie z tej Ziemi
str. 5



W Europie funkcjonuje blisko 600 terminów na określenie nauczyciela. W Portugalii mówi się o nim edukator de infancia, w Norwegii – allmennlærer.

Niejedno ma imię
str. 6



Stuletni Mieczysław Brzozowski recytuje Mickiewicza po polsku, Homera po grecku i Owidiusza po łacinie. Parę lat temu chodził jeszcze po drzewach.

Przeżyć wiek
str. 11



Każdego dyrektora napawa lękiem to, że trzeba płacić za zajęcia nieujęte w planie organizacyjnym.

Zażłiwymi przykład
str. 13

BLIŻEJ PRAWA

- Stopnie specjalizacji jeszcze obowiązują
- Wszystko o rejestrze karnym
- Urlop wychowawczy w Kodeksie
- Nagroda jubileuszowa a praca w gospodarstwie rolnym



GŁOS NAUCZYZIELSKI

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 2 14 I 2004 r.



Fot. Marek Suchecki

Maciek Hermanowicz i Henryk Tołoczko w olsztyńskim obserwatorium astronomicznym. O genialnym nastolatku piszemy na str. 5

MATERIA SZARA

Ponoć z korepetycjami jest jak z ową niepoznaną materią Kosmosu – wypełnia go, lecz nikt nie jest w stanie jej zmierzyć. Pisząc o „korkach” pozwala to zatem szacować ich rozmiary niekiedy dość dowolnie i zależnie od stopnia indywidualnej niechęci do instytucji szkoły jako takiej.

I tak, największy krajowy dziennik twierdzi, że są „powszechne, choć krępujące”, jeden z ilustrowanych tygodników alarmuje, że na Śląsku może pobierać je nawet co drugi uczeń. Instytut Spraw Publicznych ocenia, że sporadycznie uczestniczy w nich prawie co piąty uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej, ale z kolei TNS OBOP podawał, że tylko co dwunasty rodzic z bada-

nej próby finansował dzieciom korepetycje i kursy przygotowawcze.

Jakby jednak nie liczyć, korepetycje były, są i raczej będą częścią oświatowej rzeczywistości. Skąd taka pewność? Ten sam ISP, którego naukowcy zjawisko korepetycji oceniają krytycznie, podkreśla, że wyraźnie umacniają je wprowadzone reformą oświaty... egzaminy zewnętrzne. Lecz nie tylko. Ponad 65 proc. gospodarstw domowych pragnie, aby ich dzieci zdobyły wykształcenie magisterskie, podkreślają autorzy „Diagnozy społecznej 2003”. Z drugiej strony CBOS ujawnia, iż „w porównaniu z okresem sprzed reformy badani bardziej krytycznie oceniają wypełnianie przez

szkoły takich zadań jak zapewnienie uczniom wysokiego poziomu wiedzy”. I to jest ten obszar, który spełnia swego rodzaju funkcję akceleratora zjawiska.

Czy korepetycje są zatem przejawem nieufności do szkoły publicznej? Być może, ale nie tylko u nas! Bo wypełniają one oświatowe przestrzenie w każdym kraju. Od wysoko rozwiniętej Japonii począwszy, gdzie od diagnozy zjawiska przeciążenia dzieci nauką pozalekcyjną, płatną, rozpoczęły się dyskusje o reformie oświaty. W bliższej Europie największy rynek korepetycji jest w Anglii, najmniejszy w Finlandii. Przyczyna pierwszego – wysokie ambicje, by dzieci uczyły się w szkołach jak najlepszych, elitar-

nych i ogromne zróżnicowanie poziomu placówek. W USA także mają swoje „korki”, ale w opisywanych przez nas stanach miały one charakter bezpłatnych kursów wakacyjnych, prowadzonych przez nauczycieli opłacanych z funduszy lokalnych.

Czy i kiedy możliwa jest „Szkoła bez korepetycji” (a taki konkurs planowało kilka miesięcy temu MENiS)? No cóż, jeśli chodzi o konkurs – być może. Co do korepetycji, wszystko wskazuje, że to zjawisko można tylko ograniczać. A i to pod warunkiem nakładów na oświatę rzędu około 7 proc. PKB, jak w Finlandii. Lecz to temat całkiem odrębny.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

ZARZĄD POWIATU GRODZISKIEGO ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Specjalnych w Grodzisku Mazowieckim przy ul. Kilińskiego 21.

I. Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia następujące wymagania:

1. Jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym.
2. Ukończyła studia wyższe lub studia podyplomowe i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole lub placówce.
3. Ukończyła studia wyższe lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą, prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.
4. Posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego.
5. W okresie pięciu lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska dyrektora uzyskała co najmniej dobrą ocenę w pracy w przedszkolu, szkole lub placówce, a w przypadku nauczyciela akademickiego — pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej, albo w okresie roku bezpośrednio przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora uzyskała pozytywną ocenę dorobku zawodowego.
6. Posiada zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.
7. Nie była karana karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 Ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1112 i Nr 137, poz. 1304) oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie dyscyplinarne.
8. Nie była karana za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie karne.
9. Nie była karana zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148 z późn. zmianami).

II. Oferta osoby przystępującej do konkursu powinna zawierać:

1. Uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły lub placówki.
2. Życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o stażu pracy pedagogicznej — w przypadku nauczyciela lub stażu pracy dydaktycznej — w przypadku nauczyciela akademickiego.
3. Akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia — w przypadku osoby będącej nauczycielem.
4. Dyplom ukończenia studiów wyższych oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego stażu pracy, wykształcenia, przygotowania zawodowego — w przypadku osoby niebędącej nauczycielem.
5. Dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą.
6. Ocenę pracy, o której mowa w § 1 pkt 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowiska kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek.
7. Zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.
8. Oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1112 i Nr 137, poz. 1304) oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne.
9. Oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie, oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne.
10. Oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148, Nr 45, poz. 391, Nr 65, poz. 594, Nr 96, poz. 874 i Nr 166, poz. 1611).
11. Oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 i Nr 153, poz. 1271) w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora.

III. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs” w terminie 20 dni od dnia ukazania się ogłoszenia, na adres:

**Starostwo Powiatu Grodziskiego
ul. Kościuszki 30**

05-825 Grodzisk Mazowiecki, tel. (022) 755-23-36 w. 213.

**Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez
Zarząd Powiatu Grodziskiego
Starostwo Powiatu Grodziskiego
ul. Kościuszki 30
05-825 Grodzisk Maz.**

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

**Koledze
EUGENIUSZOWI ORĘZIAKOWI
wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci**

MATKI

**składają koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego**

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listy aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.** Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Iza Kordas.
Druk: „Seregini Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Z Sejmu

Czyżby kolejna incydentalna nowelizacja Karty? Tym razem chciano zapisać, aby nauczyciel był stróżem moralności, w przeciwnym wypadku wychna!

DEWIANCI ZE SZKÓŁ!

Liga Polskich Rodzin do obowiązków nauczycieli określonych w art. 6 Karty Nauczyciela postanowiła wpisać wers:

Nauczyciel winien wychowywać młodzież do życia w małżeństwie, rozumianym jako usankcjonowany przepisami prawa związek mężczyzny i kobiety.

O co chodzi naprawdę? Odpowiedział na to pytanie wyczerpująco, niczego nie owijając w bawełnę, sprawozdawca tego wniosku, **Andrzej Fedorowicz**. Stwierdził, że w trosce o przyszłość Polaków należy młodzież uwolnić od nauczycieli o innej orientacji seksualnej. Według niego homoseksualista, niezależnie jak się zachowuje i jakie wygłasza poglądy, jako osoba cierpiąca na zaburzenie identyfikacji płciowej jest dewiantem. Z tychże powodów powinien być jak najdalej od dzieci.

Maciej Giertych (LPR), aby nieco złagodził tę nazbyt wyrazistą retorykę, podkreślał, że nie jest istotne, kto kim jest, ale jakie wygłasza poglądy. Jeżeli nauczyciele propagują innego rodzaju związki niż te zdefiniowane w art. 18 Konstytucji (małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety), powinni być relegowani ze szkoły. I aby pomóc w tym dyrektorom, zaproponowano zmianę zapisu art. 9 KN, dotyczącego kwalifikacji. Tak więc kwalifikacje ma ten nauczyciel, który

„publicznie wygłasza poglądy, które nie są sprzeczne z podstawowymi obowiązkami nauczyciela określonymi w art. 6 KN”.

Jako żywo przypomina to czasy, kiedy nauczyciel, aby móc uczyć, musiał mieć słuszne poglądy... Wielu jeszcze dobrze to pamięta. Nic więc dziwnego, że posłowie Komisji Edukacji, w większości nauczyciele, reagowali na te zapisy bardzo emocjonalnie i żywiołowo. **Bronisława Kowalska** (SLD) stwierdziła, że

jest to „żenujący i upodlający polskiego nauczyciela przepis”. W art. 6 Karty wyraźnie zapisano, że obowiązkiem nauczyciela jest poszanowanie Konstytucji RP i wychowywanie w atmosferze wolności sumienia.

Krzysztof Baszczyński (SLD) uznał, że zapis ten wywołałby polowanie na czarownice. W wielu przypadkach stałby się alibi do usuwania niewygodnych nauczycieli oraz wprowadziłby do szkół brak tolerancji. Czy to oznacza — pytał — że będący „poza małżeństwem”, np. rozwiedzeni czy wdowcy, lub stanu wolnego nie mogliby być nauczycielami? Jeżeli tak, to w stosunku do tych osób złamano by art. 51, 53 i 47 Konstytucji RP. Nauczyciela powinno się oceniać po efektach dydaktycznych i wychowawczych, a nie wchodzić butami w jego sprawy osobiste.

Tę żywiołową dyskusję, nieco odbiegającą od samego zapisu noweli, przewodziła wiceprzewodnicząca komisji, **Teresa Jasztal** (SLD). Stwierdziła, że dalsza dyskusja nie ma sensu, albowiem sama redakcja wniosku jest typowym bublek legislacyjnym. Tę opinię potwierdziło także biuro legislacyjne. **Franciszek Potulski**, podsekretarz stanu w MENiS, zwrócił uwagę na rzecz podstawową, że Karta Nauczyciela, będąca swoistym kodeksem pracy, nie może zawierać definicji pojęć. Gdybyśmy na to przystali, można by do art. 6 KN włączyć cały dekalog, lwią część kodeksu karnego, gdzie są wymienione zasady nie mniej istotne od powinności wychowywania w małżeństwie.

Ostatecznie komisja zadecydowała, aby odrzucić ten projekt. Tylko 5 posłów było temu przeciwnych, a 1 wstrzymał się od głosu.

TERESA KONARSKA

KONKURS EUROPEJSKI

Konkurs organizowany jest przez program Interklasa i towarzyszy rowerowemu Rajdowi Wisły 2004. Przeznaczony jest dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz studentów znajdujących się w powiatach wzdłuż Wisły, na trasie rajdu, który wyruszy w Polskę w maju.

Aby wziąć udział w zmaganiach trzeba do końca stycznia wypełnić i wysłać ankietę zamieszczoną na stronie www.interklasa.pl. Znajduje się tam także regulamin konkursu oraz informacje o Funduszach Strukturalnych UE, które przydać się mogą przy przygotowywaniu konkursowego projektu. Według założeń organizatorów ma on bowiem odpowiadać wszystkim wymaganiom, jakie stawia się wnioskowi o dofinansowanie przez Kraje Piętnastki.

Konkursowa prezentacja powinna zostać przygotowana i wysłana na adres Interklasy do 15 marca 2004 r. Ma ona być koncepcją rozwoju lokalnego w dziedzinie turystyki, opracowaną przez grupę sześciu uczniów pod kierownictwem nauczyciela. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w trakcie rajdu. Zwycięzców będzie dwudziestu — po jednym z każdego powiatu. Nagrodzone drużyny dostaną sprzęt elektroniczny.

Dodatkowe informacje pod numerem tel.: 0/22 828-44-22, adres: Al. Jerozolimskie 30, 00-024 Warszawa

e-mail: konkurs.europejski@interklasa.pl

JESZCZE WYŻEJ

Sejm zdecydował o podniesieniu Wyższej Szkoły Morskiej do rangi Akademii. Pomysłodawcą zmiany jest poseł Stanisław Kopeć. Teraz ustawę musi jeszcze zatwierdzić Senat i podpisać prezydent.

Wyższa Szkoła Morska działa już ponad pół wieku. Na 3 wydziałach uczą się przyszli marynarze: specjaliści transportu morskiego, eksploatacji portów i żeglugi śródlądowej. Dwa kierunki mają prawo nadawania stopnia naukowego doktora. Uczelnia ma także ośrodek szkoleniowy ratownictwa morskiego i centrum kształcenia ustawicznego, w którym marynarze i pracownicy

gospodarki morskiej podnoszą kwalifikacje. Dużym powodzeniem cieszą się studia podyplomowe. Szkoła zareagowała błyskawicznie na to, co niesie życie i zorganizowała studium zarządzania w sytuacjach kryzysowych. Dyplomy uczelni uznawane są na całym świecie, zaś jakoś kształcenia potwierdza międzynarodowy certyfikat ISO 9001. Wyższa Szkoła Morska, a teraz już Akademia Morska w Szczecinie realizuje projekty badawcze z uczelniami o podobnym profilu w Niemczech, Szwecji, Holandii, Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech.

m

O płace niepedagogicznych

SPÓR ZBIOROWY W WARSZAWIE

Od poniedziałku 12 stycznia Zarząd Okręgu Mazowieckiego ZNP wchodzi w spór zbiorowy z prezydentem stolicy, zaś w szkołach i placówkach rozpoczyna się związkowa akcja protestacyjna.

— Od listopada ubiegłego roku podejmujemy próby rozmawiania o podwyż-

kach płac dla pracowników niepedagogicznych, wciąż nas zwodzą. Dość tego! — mówi **Jerzy Wiśniewski**, prezes Okręgu Mazowieckiego.

Związek żąda ● podwyżki płac dla pracowników niepedagogicznych warszawskich placówek ● corocznej walory-

zacji płac tej grupy ● niezwłocznych i uczciwych negocjacji ze związkami.

W szkołach wywieszono flagi związkowe, plakaty oraz prowadzona jest akcja informacyjna. Mazowieccy związkowcy zastrzegają sobie prawo do podejmowania dalszych wszelkich działań w obronie płac pracowników niepedagogicznych. Dodajmy, że w najbogatszej w Polsce Warszawie na przykład sprzątaczką zarabia 796 zł brutto, a główna księgową 1,4 tys. zł również brutto. Średnie wynagrodzenie miesięczne pracownika administracji i obsługi w placówce oświatowej jest o ponad 1/3 mniejsze niż takiego samego pracownika, ale urzędu dzielnicy.

WS

Łódzkie szkoły walczą o przetrwanie

WSPÓLNY FRONT

W ubiegłym tygodniu, w ramach trwającej w tym mieście kampanii społecznej przeciwko likwidowaniu szkół, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 19 w Łodzi odbyło się spotkanie przedstawicieli 43 placówek zagrożonych likwidacją z przedstawicielami władz miasta oraz radnymi. Spotkanie zorganizował Zarząd Łódzkiego Okręgu ZNP.

Przypomnijmy, że są wśród nich szkoły o wieloletniej tradycji i niekwestionowanym dorobku, które nie miały i nadal

nie mają żadnych problemów z naborem kandydatów, szkoły zawodowe, które znacznym wysiłkiem kadry dostosowały swój profil kształcenia do wymogów rynku, oraz placówki niedawno wyremontowane przy znacznym udziale rodziców. Łódzkie społeczności lokalne mocno zaangażowały się w obronę placówek.

W trakcie spotkania radni po wystąpieniu racji zainteresowanych oświadczyli, że nie przyłożą ręki do likwidacji szkół i przedszkoli — dowiadujemy się

od **Jadwigi Tomaszewskiej**, sekretarz Łódzkiego Okręgu ZNP. Zobowiążą też władze miasta do dokładania do subwencji na utrzymanie szkół z własnych środków.

Łódzki Komitet Obrony Oświaty, utworzony przez drugi związek zawodowy działający w oświacie, na 15 stycznia zaplanował konferencję „Alternatywa — szkoła prywatna czy ulica”, w której wezmą udział członkowie Zarządu Okręgu ZNP. Z kolei Łódzki Okręg ZNP 19 stycznia zapowiada demonstrację przeciw likwidatorskim zamiarom miasta.

Czy w ten sposób wraz z radnymi budowany jest w tym mieście wspólny front obrony miejsc nauki i pracy? D

Z listu ZNP do ministra Jerzego Hausnera

DIALOG CZY FIKCJA

Związek Nauczycielstwa Polskiego kategorycznie sprzeciwia się projektowi zmiany zapisu ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (...). Przez wiele lat emeryci i renciści, czując się oszukiwanymi i wykorzystywanymi, domagali się rzetelnego przeprowadzania waloryzacji ich świadczeń. Mieli nadzieję, że taką waloryzację zapewni im ustawa przyjęta przez Sejm w dniu 27 marca 2003 r., która weszła w życie w dniu 1 stycznia 2004 r. Według art. 89 tej ustawy wskaźnik waloryzacji wynosi nie mniej niż średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku kalendarzowym powiększony o co najmniej 20% realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym z uwzględnieniem art. 91. Natomiast art. 91 wspomnianej ustawy stanowi: „Jeżeli wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w czerwcu danego roku w stosunku do grudnia poprzedniego roku wynosi co najmniej 105%, świadczenia waloryzuje się dodatkowo od dnia 1 września na poczet kolejnej waloryzacji, z zastrzeżeniem ust. 3”.

Omawiany projekt pozbawia emerytów i rencistów corocznej waloryzacji i realnego wzrostu świadczeń, a to, co było przyczynkiem do drugiej w ciągu roku waloryzacji, staje się jej podstawą. Poza tym w przedłożonym projekcie nie uwzględnia się zapisu art. 90, w którym jest mowa, że wskaźnik waloryzacji jest corocznie przedmiotem negocjacji w ramach Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych.

Przyjęcie ustawy w wersji przedstawionej przez Pana Ministra w projekcie ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z FUS oraz niektórych innych ustaw będzie wyrażeniem zgody na dalsze „łatanie dziury budżetowej” przez najbardziej potrzebujących.

Emeryci i renciści już dziś czują się zagubieni i wyobcowani, wręcz zbędni. Następstwem przyjęcia ustawy w

brzmieniu projektu będzie dalsze rozprzestrzenianie się niedostatku i ubóstwa emerytów i rencistów, zamykanie ich w swoistym getcie.

Rok 2004 już w swoich pierwszych dniach przyniósł około 30% podwyżki cen chleba, wzrosły ceny znaczków i usług pocztowych. Wzrost cen benzyny od 1 stycznia br. automatycznie przełoży się na wzrost cen innych artykułów i usług.

W drugiej połowie ubiegłego roku podrożały leki, a wiele z nich nie znalazło się na liście leków refundowanych, wzrosły również koszty utrzymania mieszkania. W tej sytuacji każda złotówka w portfelu emeryta jest kwotą znaczącą.

Uzależnienie waloryzacji od 105% inflacji otworzy drogę do manipulacji takim wskaźnikiem. Już raz emeryci doświadczili dobrodziejstwa danych statystycznych w IV kwartale 1995 roku, kiedy zabrakło 0,2% do umożliwienia przeprowadzenia waloryzacji świadczeń.

W uzasadnieniu projektu wyraźnie wskazuje się na uzyskanie oszczędności budżetowych w latach 2004—2007 w kwocie 10,8 miliarda złotych.

Czy to jest moralne i humanitarne, aby osoby, które całe swoje życie przepracowały najrzetelniej i z oddaniem, były teraz traktowane jak „zło konieczne”? Dlaczego zamiast oszczędzać na najbardziej potrzebujących nie szuka się oszczędności gdzie indziej?

Posel Krzysztof Zaremba wskazuje na zbyt duże zatrudnienie w kancelariach Sejmu, prezydenta, premiera, na wzrost kwot od 1 stycznia br. o 700 zł na utrzymanie biur poselskich, na kupno nowych samochodów bmw oraz trawnik przed domem poselskim za 3,5 mln złotych.

(...) Delegacja rządu, udając się do Brukseli, aby negocjować między innymi zmiany w Traktacie Nicejskim, pojechała tam z następującą tezą: „Pozwólmy

zaistnieć zapisom tego traktatu, sprawdźmy je w praktyce i jeżeli nie zdadzą egzaminu, to dopiero je zmieniamy”. Dlaczego takiej samej miary nie stosuje się do ustawy o emeryturach i rentach z FUS z dnia 27 marca 2003 r., dlaczego nie pozwolono sprawdzić się jej w praktyce, dlaczego ma się zaufać niesprawdzonym wyliczeniom?

Po raz kolejny okazało się, że dialog społeczny pozostaje w sferze fikcyjnych deklaracji podejmowanych na doraźny użytek.

Człowiek staje się wartością zerową, aby tylko zgadzały się strony rachunkowego działania. ZNP oczekuje, że dla dobra emerytów i rencistów Pan Minister odstąpi od swego projektu.

ŚLAWOMIR BRONIARZ

prezes

Związku Nauczycielstwa Polskiego

TERESA JANISZEWSKA

przewodnicząca

Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów

Warszawa, 7 stycznia 2004 r.



NASZA
SONDA

CZEGO ŻYCZĘ SOBIE W NOWYM ROKU?

JERZY KOTŁĘGA, zachodniopomorski kurator oświaty:

— Jestem optymistą. Wierzę, że najtrudniejsze mamy już za sobą i może być tylko lepiej. Czego życzyć nauczycielom i sobie? Tego, byśmy mogli powiedzieć, że rok 2004 był rokiem dobrym, spokojnym i satysfakcjonującym nas wszystkich.

Marzę też o tym, by nasze programy: „Działania na rzecz jakości kształcenia” oraz „Zachodniopomorska szkoła/placówka jakości” spełniły oczekiwania, bo właśnie na tym najbardziej mi zależy — na dobrej jakości oświaty zachodniopomorskiej.

STANISŁAW BEDNAREK, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rychnowie, woj. wielkopolskie:

— Moim największym marzeniem jest doprowadzenie do takiej reorganizacji sieci szkolnej w gminie Blizanów, która przyczyni się do tego, że dzieci będą uczyły się w warunkach godnych XXI wieku. Szkoła w Rychnowie jest jedną z najstarszych w gminie, ale przed kilku laty została społecznym sumptem rozbudowana, wyposażona w nowoczesne ogrzewanie, nowe okna i elewację, ma przepiękną salę gimnastyczną i boisko. Dziś jest jedną z najładniejszych. Uczy się w niej tylko 53 dzieci, a mogłoby z powodzeniem 250. Poza tym jestem człowiekiem szczęśliwym, robię to, co lubię, w gronie osób, które dobrze się rozumieją, nasze dzieci z powodzeniem konkurują z uczniami miejskimi, również rodzice chętnie uczestniczą w szkolnym życiu.

FRANCISZEK MINOR, opolski kurator oświaty:

— W Nowym Roku życzyłbym sobie, aby szkoły optymalnie wykorzystywały czas na przygotowanie do egzaminów zewnętrznych i nowej matury. Realizacji wszystkich działań dotyczących skutecznego wspomaganie oświaty sprzyjać powinna dobra współpraca z samorządami i to na zasadach partnerskich. Chciałbym także, aby było zrozumienie dla trudnych decyzji, jakie nieraz musi podejmować kurator. Dla swoich najbliższych zaś — aby w nadchodzącym roku zrealizować mogli swe marzenia.

ADAM GRABARCZYK, wychowawca w Pogotowiu Opiekuńczym nr 2 w Katowicach:

— W nowym roku życzyłbym sobie, by ktoś wreszcie dogłębnie zrewidował obecny system awansu zawodowego. Jest to wciąż biurokratyczna hydra, która wywołuje wśród nauczycieli napięcie, atmosferę podejrzliwości, powoduje zwątpienie w sens tego, co się robi. Nie ma to nic wspólnego z podejmowaniem działań dla dobra dziecka. W efekcie taki awans przynosi skutki odwrotne od oczekiwanych. Większość podejmuje ten trud jedynie dla pieniędzy. Jestem zdecydowanym wrogiem tej sytuacji. Mam jeszcze trzy życzenia: by wreszcie zaczęto inwestować w oświatę, zamiast na niej oszczędzać, by w systemie opieki nad dzieckiem był jeden pan, zamiast obecnej podległości kilku resortom, i wreszcie, by emerytowani nauczyciele nie biedowali tak jak dziś.

ZOFIA OWCZAREK, księgowa w gimnazjum w Łodzi:

— Moim życzeniem, jako przedstawicielki administracji i obsługi, jest, by samorządy dostrzegły wreszcie potrzeby także tej grupy pracowników oświaty.

Faktycznie przez ostatnie trzy lata jesteśmy bez podwyżki, bo za taką trudno uznać ubiegłoroczną waloryzację płac, wynoszącą 20, 40, maksymalnie 60 zł brutto. Nie mniej ważną dla mnie sprawą jest to, co dostajemy od gminy na utrzymanie szkoły. W kolejny rok wchodzimy z zobowiązaniami. Nie pamiętam już, kiedy kupowane były książki do biblioteki, pomoce naukowe. Wciąż brakuje na środki czystościowe. Przyjemne są te moje marzenia, ale i z takimi problemami szkoła boryka się na co dzień.

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Siedlcach (wiceprezes Ewa Jagiełło)

- Włączył się do zorganizowanej przez fundację „Dla dobra dziecka” akcji zbierania pieniędzy na remont elewacji zabytkowego budynku we wsi Stok Lacki, w którym znajduje się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.
- W grudniu zaprosił młodych nauczycieli z terenu powiatu na spotkanie z przedstawicielami organów prowadzących i nadzorujących szkoły.
- Zorganizował 3-dniowe szkolenie dla prezesów ognisk. Mówiono m.in. o tym, co robić, by samorządy wywiązywały się z zawartych ze związkami regulaminów płacowych. Niektóre dodatki albo nie są wypłacane, jak np. za godziny nadliczbowe, lub źle naliczane, jak w przypadku zastępstw.
- Sporządził listę emerytowanych pracowników oświaty, na podstawie której będzie kontrolować prawidłowe naliczanie przez samorządy odpisów na fundusz socjalny tej grupy osób.

Oddział ZNP w Rudniku nad Sanem (prezes Genowefa Szast)

- Wystąpił do burmistrza Rudnika oraz wójta Krzeszowa o zarezerwowanie w budżetach funduszy na podwyżkę płac dla administracji i obsługi.
- Zbiera od prezesów ognisk informacje na temat realizacji w placówkach oświatowych funduszu socjalnego i zdrowotnego w związku z licznymi sygnałami o nieprawidłowościach w tej sferze.
- W ramach przygotowań do obchodów 100-lecia ZNP zaplanował na ten rok szereg spotkań w ogniskach, poświęconych historii Związku na terenie miasta i gminy.
- Przygotowuje życiorysy zasłużonych nauczycieli. Niektóre z nich autorstwa prezeski oddziału pisane są wierszem. Genowefa Szast jest autorką 4 tomików poetyckich. Przygotowuje kolejny, poświęcony ziemi rudnickiej. Na swoje wieczory poetyckie zaprasza młodzież.

Oddział ZNP w Dębicy (gmina) (prezes Mirosława Jurik)

- Wspólnie z oddziałem Dębica — miasto zorganizował szkolenie dla 30 nauczycieli. Było ono poświęcone m.in. prawidłowemu kompletowaniu dokumentacji na poszczególne stopnie awansu zawodowego.
- Zorganizował związkową wycieczkę do Wiednia, a w tym roku planuje 3-dniowy wyjazd do Pragi dla 50 osób.
- Wspomaga finansowo (poprzez zbiórki pieniędzy wśród pedagogów) nauczycielkę muzyki, która odbudowuje zniszczony w powodzi dom.
- W połowie stycznia zarząd oddziału będzie rozmawiał z wójtem w sprawie tegorocznych podwyżek płac dla pracowników administracji i obsługi. Poruszy też problem rosnącej liczby „niepełnoetatowców”. Tylko połowa z 133 gminnych pracowników niepedagogicznych zatrudniona jest na pełnych etatach.

Oddział ZNP w Rybniku (prezes Kazimierz Plekarcz)

- Zorganizował spotkanie nauczycieli z Barbarą Grabowską, prezes Stowarzyszenia Antymobbingowego w Gdańsku. Przy oddziale ma powstać filia tego ogólnopolskiego stowarzyszenia.
- Od wielu lat organizuje studia podyplomowe dla nauczycieli. Obecnie na 8 kierunkach studiuje ich ponad 400. Wkrótce planuje uruchomienie dwóch kolejnych. Zaprasza do Rybnika wykładowców m.in. z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Politechniki Częstochowskiej, Uniwersytetu Śląskiego.
- Wydał kolejny numer kwartalnika „Rybnickie zeszyty nauczycielskie”, który niemal w całości został poświęcony awansowi zawodowemu. Wystąpił do urzędu miasta o kolejny grant na jego wydawanie.
- Zorganizował III Turniej Szachowy im. Władysława Lecińskiego, który opracował tzw. szachy śląskie, polegające na tym, że partie rozgrywane są przez 3 szachistów.

IK

O zmianach i tradycji z JAROSŁAWEM CZARNOWSKIM, wiceprezesem ZG ZNP, rozmawia Halina Drachal

— W grudniu Zarząd Główny zapowiedział istotne zmiany w swym biurze. Powstają nowe zespoły, przychodzą nowi ludzie, są nowe projekty działania w Warszawie i okręgach...

— Dyskutowaliśmy o nich od wielu miesięcy i postanowiliśmy, że Zespół do spraw Polityki Edukacyjnej, bo taką nadaliśmy mu nazwę, zastąpi dotychczasowy Społeczno-Zawodowy, a Zespół Organizacji i Promocji Związku — obecny Organizacji Pracy Związkowej. Tym pierwszym już od stycznia kieruje koleżanka **Jolanta Gałczyńska**. Dodam, że jest była prezeską oddziału ZNP w Pabianicach, ma także ogromne doświadczenie i dorobek w pracy samorządowej. Prowadzenie spraw drugiego pozostawiliśmy w rękach koleżanki



MIEJSCE DLA WIELU

Barbary Grzybowskiej, której organizatorskich talentów nie muszą chyba nikomu przedstawiać.

— **Jaki jest cel tych zmian? Czy będą one zmieniały pracę Związku i jego ogniw terenowych?**

— Po pierwsze, nie jest to jedynie zmiana nazwy, ale przede wszystkim zainicjowanie przemian zakresu i charakteru realizowanych zadań. Ich celem jest dostosowanie pracy całej organizacji, a więc przede wszystkim jej ogniw terenowych, do wymogów czasów, w jakich żyjemy.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że najważniejsze decyzje dotyczące oświaty i nauczycieli przechodzą do samorządów lokalnych. Najwyższy więc czas na takie

przekształcenia naszych ogniw i organizacji w terenie, by stworzone zostały struktury tak silne, by stały się autentycznymi partnerami wójtów, burmistrzów, radnych. Temu służyć ma nie tylko wyposażanie zarządów oddziałów w szybkie, nowoczesne środki przekazu, a więc także internet, jak i w wiedzę i umiejętności niezbędne związkowcom i nauczycielom. Dlatego oba zespoły szczególnie wiele uwagi i pracy poświęcą właśnie szkoleniom związkowym. One już weszły do naszych kalendarzy, natomiast teraz chcemy wyraźnie wzmocnić i poszerzyć ich formy i treści.

— **„Polityka edukacyjna...” — czy to zapowiedź wkroczenia Związku na nowe pola? I to nie recenzji, a tworzenia programów?**

— Dokładnie to! ZNP nie chce być jedynie opiniodawcą tego, co stworzą inni, chcemy być kreatorami i czynnymi uczestnikami zachodzących zmian. Mamy własne koncepcje funkcjonowania systemu edukacji w Polsce i będziemy je prezentować. W tym celu potrzebna jest poprawa przepływu informacji i wzbogacanie form i metod działalności.

Musimy być jeszcze bardziej skuteczni, jeśli chodzi o kształtowanie nowego wzorku naszego Związku. Będziemy znacznie szerzej niż do tej pory wychodzić z informacją poza środowisko oświatowe, do samorządów i rodziców. Zamierzamy pokazywać na szerszym niż dotychczas forum, że zabiegamy nie tylko o płace pracowników oświaty, ale że w całych naszych długich dziejach na pierwszym miejscu nasza organizacja zawsze stawiała interes dziecka i jego edukacji. Chcemy zatem prezentować to, co robimy na rzecz dziecka, wszystkim ludziom niezwiązanym bezpośrednio z naszym zawodem.

— **Tu są potrzebni nowi sojusznicy, kontakty i formy działania...**

— Jest u nas miejsce dla każdego, kto chce pracować na rzecz innych. Jest tyle wspaniałych pól do zagospodarowania, na których można się samorealizować. Naprawdę, wystarczy tylko chcieć. Jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy, chętnie skorzystamy z dobrych pomysłów.

— **Tych pól będzie coraz więcej, bo Związek rozwija także współpracę międzynarodową.**

— Jakie będą jej efekty, okaże się już za pięć miesięcy, gdy nasz kraj wstąpi do Unii Europejskiej. Ale pierwsze już są — prezes **Sławomir Broniarz** jako jedyny przedstawiciel Polski został członkiem Zarządu Głównego Europejskiego Komitetu Związków Zawodowych Oświaty (ETUCE). Jest to więc duży sukces i docenienie znaczenia ZNP na arenie międzynarodowej. Pozwoli nam to wpływać na kształtowanie przyszłej polityki oświatowej Unii.

Słowem, nowych zadań jest bardzo dużo i liczymy, że wprowadzane w biurze Zarządu Głównego zmiany ułatwią ich realizację.

— **Dziękuję za rozmowę.**

OPINIE ♦ FAKTY ♦ WYDARZENIA



Niemcy

Niemiecki Związek Pracowników Oświaty (GEW) alarmuje: w tym roku prawie 20 tys. nauczycieli placówek ustawicznego kształcenia się, czyli 30 proc. wszystkich w nich zatrudnionych dotkną redukcje. Utrata pracy grozi także utytułowanemu docentom. — Ten realizowany w ukryciu projekt to społeczny skandal. Dobitnie pokazuje, że dotychczasowe dyskusje nad problemem edukacji dorosłych — czyli uczenia się przez całe życie, będące czwartą kolumną niemieckiego systemu kształcenia, to czysta retoryka — stwierdziła **Ewa-Maria Stange**, przewodnicząca GEW, podczas forum pracowników tego sektora. Teraz w całym kraju przy wsparciu GEW organizowane są akcje protestacyjne.

USA

Co trzeci nauczyciel opuszcza szkołę po 3 latach pracy. W skali roku dotyczy to 250 tys. osób — alarmuje Amerykańska Federacja Nauczycieli (AFT). — To nie jest tak, że za dużo nauczycieli rozpoczyna pracę. Problem w tym, że za dużo ich odchodzi.

Po prostu przepuszczamy nauczycieli przez sito z dużymi dziurami — twierdzi przewodnicząca federacji **Sandra Feldman**. AFT wzywa rząd do podjęcia działań, które spowodowałyby zatrzymanie w szkolnictwie przynajmniej połowy z tych, którzy mają zamiar odejść. Proponuje m.in. stworzenie dogodnych dla pedagogów ścieżek kariery zawodowej oraz lepszego systemu motywacyjnego.

Australia

Tutejsze szkolnictwo również czeka katastrofa z powodu stałego zmniejszania się kadry pedagogów — wynika z opublikowanego dwa miesiące temu raportu rządu federalnego. Jeszcze kilka miesięcy temu szacowano, że do końca roku 2003 ze szkół odejdzie w sumie 30 tys. nauczycieli — główną przyczyną są niskie płace, krótkoterminowe umowy (w stanie Victoria dotyczy to 15 proc. nauczycieli), duże obciążenie pracą i zbyt liczne klasy. Raport podaje, że 25 proc. nauczycieli rezygnuje z pracy w szkole w ciągu 5 lat. Australijski Związek Oświaty (AEU) zaproponował rządowi przystąpienie do opracowania wspólnej strategii, która zahamowałaby to groźne zjawisko.

Łotwa

Rząd ogłosił plan stopniowego podwyższania minimalnej pensji zasadniczej, który zamierza realizować w ciągu 7 lat. Obecnie wynosi ona 106 euro. W przyszłym roku ma wzrosnąć o ponad 14 proc., czyli do 121 euro. Natomiast w 2010 r. ma wynosić 210 euro. Propozycja ta spotkała się z przychylną opinią związków zawodowych. Jednak eksperci od rynku pracy twierdzą, że planowany wzrost płac może spowodować ograniczenie zatrudnienia i tym samym wzrost bezrobocia.

Dania

Konfederacja Duńskich Związków Zawodowych (LO) opublikowała analizę porównawczą wynagrodzeń kobiet i mężczyzn w tym kraju. Okazało się, że płęć jest jednym z głównych czynników decydujących o wysokości zarobków. I tak pensje kobiet wykonujących pracę umysłową są niższe o 19–20 proc. od płac panów zatrudnionych na analogicznych stanowiskach. Natomiast w grupie pracowników fizycznych ta różnica wynosi 14–15 proc.

Pasjonat nauk ścisłych, ale też doskonały krasomówca i prawie literat. Tańczy, gra na fortepianie, zna bardzo dobrze dwa języki obce, dwa następne zgłębia z zapalem. Talenty i upór zaprowadziły go na Marsa.

NIE Z TEJ ZIEMI!

Wiesz, że **Maciej Hermanowicz**, 17-latek z Dywitu, woj. warmińsko-mazurskie, w nagrodę poleciał do USA obserwować wspólnie z tamtejszymi naukowcami Marsa, obiegła Polskę lotem błyskawicy. I zaczęło się szaleństwo. Wojewoda **Stanisław Szadkowski** zaprosił go wraz z równie uzdolnionym młodszym bratem **Danielem** i matką do siebie, żeby podziękować za... wspaniałą promocję regionu. – Dziś dzięki wam Olsztyn leży pod Dywitami, a nie na odwrot – mówił wzruszony.

W jednej chwili skromny licealista stał się gwiazdą mediów. Telewizje, wywiady, istny obłęd. Gdzieś pogubił się prawdziwy sens jego sukcesu... – Na szczęście nie przewróciło mu się w głowie. Gdy był atakowany przez dziennikarzy, powiedział, że życie aktorów musi być ciężkie. Jest tak kulturalny, dobrze wychowany, że nazywamy go dżentelmenem XXI wieku – mówi **Marta Szpanel**, wychowawczyni geniusza z II LO im. K. I. Gałczyńskiego w Olsztynie, które w tym roku po raz trzeci z rzędu w rankingu „Perspektyw” zostało uznane za najlepsze liceum w województwie warmińsko-mazurskim.

Kiedyś zaproponowała, aby na godzinie wychowawczej uczniowie z jej klasy (średnia 4,3) zaprezentowali swoje hobby. Maciek przyniósł model łazika, rysował wykresy. – Posługiwał się tak fachowym językiem, że co jakiś czas prosiliśmy: mów po polsku, bo nic nie rozumiemy. Jestem z niego taka dumna! Zbieram do kroniki klasowej wszystkie wycinki prasowe na jego temat – mówi rozpromieniona wychowawczyni.

Pierwszy kontakt telefoniczny z nowym bohaterem narodowym nie wróżył niczego dobrego. Maciek migał się od spotkania, twierdził, że jest bardzo zajęty, po usilnych naleganiach zaczął stawiać warunki. Artykuł o nim stał pod znakiem zapytania. Kiedy wreszcie spotkaliśmy się, zaskoczył mnie pozytywnie. Wesół, o bistrzym spojrzeniu, uprzejmy, ale stanowczy w swoich opiniach. Na pytania odpowiada pięknie, literacką polszczyzną, myśli formułuje w sposób bardzo dojrzały.

Joasia Tomasik i **Michał Nisch** z klasy Macia potwierdzają moje spostrzeżenia – jest bardziej dorosły niż rówieśnicy. – Ale potrafi się bawić, świetnie tańczy – dodają bez wahania. Gdy dowiedzieli się, że wygrał prestiżowy konkurs zorganizowany przez Planetary Society, nawet się nie zdziwili. – Po tylu jego sukcesach zareagowaliśmy po prostu: o, znowu wygrał! To całkiem normalny facet, tylko dużo zdolniejszy od nas – mówią. Jeśli więc ze sprawdzianu ktoś dostanie lepszą ocenę niż Maciek, może być z siebie dumny. Asia i Michał dodają, że jest uczynny i otwarty. Na przykład przed klasówką z chemii cała klasa siedziała u niego w domu. Cierpliwie tłumaczył, wspólnie rozwiązywali zadania.

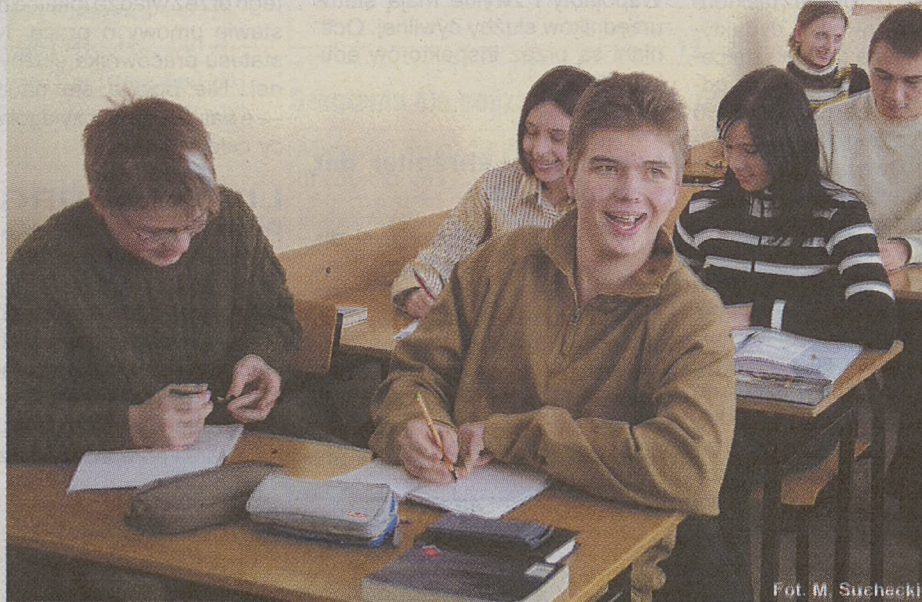
– Z finału olimpiady geograficznej przywiózł mi autograf Małyszka. Śmiałoś się, że to Orzeł z Wisły powinien mieć autograf od Macia – mówi Asia. Nie uważają go za postać bez skazy. – Jak każdy człowiek ma swoje wady. Jedni go lubią, inni nie i tak być powinno – podsumowują.

Nauczyciele – mistrzowie

Gdy miał trzy lata, biegle czytał. „Pan Tadeusz” urzekł go w I klasie podstawówki, a „Trylogia” Sienkiewicza w III. Później zaczął interesować się naukami ścisłymi. Kiedy więc **Henryk Tołoczko**, fizyk i informatyk z jego gimnazjum w Dywitach, powiedział mu, że ma szansę polecieć do USA, aby tam popracować z naukowcami badającymi loty kosmiczne, zapalił się do konkursu „Czerwony pojazd rusza na Marsa” natychmiast. Tołoczko, który na studiach interesował się astronomią, a nawet pisał z niej pracę magisterską, podsyłał zdolnemu chłopakowi odpowiednie lektury. – Maciek zgłębił kosmos bardziej niż ja. No i dobrze – cieszy się nauczyciel.

Na lekcje z uczniami często jeździł do olsztyńskiego planetarium, aby w praktyce objaśnić im tajemnice nieba. To tam właśnie od **Jadwigi Białej**, ówczesnej dyrektorki obserwatorium, dowiedział się o marsjańskim konkursie. Gimnazjaliści „zarażeni” astronomią zaczęli przychodzić na kółka, odczyty, zabawy edukacyjne, np. z robotem umieszczonym w wielkiej piaskownicy, którym można było sterować z komputera. – To dawało wyobrażenie, jak naukowcy z Ziemi mogą sterować urządzeniem na innej planecie. Młodzi ludzie, którzy wytrwale pisali raporty z tej naukozabawy, nauczyli się odpowiednio czytać newsy na temat sond kosmicznych – mówi Jadwiga Biała.

Zafascynowany astronomią Maciej pracował wytrwale. Na koniec swoich pierwszych zmagających z Marsem przyniósł fizykowi do sprawdzenia pracę. – Komisja konkursowa uznała ją za najlepszą w kraju. Wtedy jednak Maćkowi zabrakło szczęścia. Amerykanom się nie spodobała. Został więc nauczycielem i mistrzem młodszego brata Daniela, który wziął udział w tym samym konkursie dla najmłodszych. W efekcie obydwaj wyjechali do Stanów, Maciek jako opiekun brata – opowiada Henryk Tołoczko. Twierdzi, że w obecnym sukcesie Mać-



Maciek (od prawej) jest lubiany w klasie. Wyczuwa się jednak, że niektórzy mu zazdroszczą.

ka, czyli drugim podejściu do konkursu, jego zasługa jest niewielka. – Po prostu wskazałem mu drogę – mówi skromnie.

Podkreśla, że dzieci zdolne spotyka się niemal w każdym roczniku gimnazjalistów. No, może nie aż takie omnibusy jak Maciek, ale... Na dowód sięga po imponującą listę laureatów konkursów i olimpiad gimnazjum w Dywitach. Nazwisko Hermanowicz przewija się kilkakrotnie: konkurs krasomówczy, astronomiczny, Międzynarodowy Konkurs Matematyczny Kangur, wojewódzkie konkursy: języka polskiego, niemieckiego i angielskiego; fizyczny i chemiczny; Gimnazjalista roku 2001!

Aż trudno uwierzyć, że doskonały astronom ma również lekkie pióro, wypracowania pisze wierszem. Odważny w swoich sądach. – Skoro uważam „Syzyfowe prace” za powieść słabą, nie będę pisał, że jest inaczej – mówi z błyskiem w oku. Innym razem, gdy wygrał konkurs recytatorski, lokalna prasa zamieściła informację o tym na ostatniej stronie. Maciek

wściekł się, bo na okładce wyeksponowano zdjęcie dwóch bijących się chuliganów. Swoją frustrację wyładował w wypracowaniu na temat siły mediów zadany przez nauczyciela WOS. – Napisałem, że aby znaleźć się na pierwszej stronie, trzeba bić w mordę – mówi Maciek. Życie pokazało, że nie musiał.

Ubiegły rok szkolny zakończył z imponującą średnią 5,93 – miał tylko jedną piątkę! Przyszłość wiąże z naukami ścisłymi. – Najpierw indywidualne międzywydziałowe studia przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim, potem praca naukowa w Europejskiej Agencji Kosmicznej albo w NASA. Nie wykluczam też fizyki kwantowej – planuje.

Pasja

Marek Sadowski, dyrektor rankingowego liceum z Olsztyna, jest przekonany, że Maciek przyszedł do jego szkoły już ukształtowany. – Myśmy po prostu mu nie przeszkadzali w realizowaniu jego pasji – mówi skromnie. Mimo to wymienia nazwisko **Andrzeja Ciesielskiego**, geografa, który sporo pracuje z Maćkiem. Efekty tej pracy to m. in. ubiegłoroczne zwycięstwo w ogólnopolskiej olimpiadzie geograficznej i nautologicznej. Jako najmłodszy laureat w nagrodę popłynął w tygodniowy rejs z Gdyni do Szczecina. W tym roku sukces zamierza powtórzyć.

Ciesielski od 10 lat pracuje z młodzieżą uzdolnioną. – Jeśli ktoś naprawdę chce się uczyć, nie liczę czasu, pracujemy do skutku. Traktuję to jako swój obowiązek – mówi z pokorą.

Maciek i Daniel twierdzą, że bez wsparcia rodziców nie osiągnęliby tak wiele. Matka, **Dorota Hermanowicz**, jest psychologiem dziecięcym, od lat dyktuje Powiatowej Poradni

Psychologiczno-Pedagogicznej w Olsztynie. Z mężem **Tomaszem**, z wykształcenia zootechnikiem, stworzyli w domu atmosferę podtrzymującą dzieci w ich wyborach, motywującą do pracy. – Stosujemy wzmocnienia pozytywne. Sukces rozumiemy jako pokonywanie trudności – mówi pani Dorota nie kryjąc dumy. Dawniej marzyła, że Maciek będzie tańczył w zespole ludowym – sama w młodości tańczyła i trochę grała na instrumentach, mąż rysował.

Hermanowiczowie poznali się na olimpiadzie matematycznej, jeszcze w podstawówce. Długo ze sobą rywalizowali. W końcu przyszło uczucie. Czy wyjątkowe talenty obu synów to przypadek? W rodzinie pana Tomasza było kilku profesorów biologii i fizyki, a nawet poetka **Krystyna Krachelska**, przodkowie pani Doroty to sami muzycy. – Widzi pani, nawet geny mają dobre – śmieje się matka.

BEATA IGIELSKA

Nie dajmy się!



DR N. MED.
ARTUR KOŁAKOWSKI

SZEŚĆ POWODÓW LABY

Każdy marzy o sytuacjach idealnych, czyli takich, że wszystko toczy się spokojnie i bez naszego dodatkowego udziału. Jednym z marzeń lekarzy jest, żeby ich pacjenci przestrzegali wszystkich zaleceń, łącznie z rzucając palenia i pozbywając się nadwagi, zaś marzeniem rodziców i nauczycieli, aby ich pociechy bez większych problemów odrabiali prace domowe.

Jednak jak z każdą sytuacją idealną bywa, jest to stan, do którego warto dążyć, lecz osiągnąć go raczej się nie da. By jednak być jak najbliższym, wypada pamiętać o kilku rozwiązaniach, które mogą nam taki stan idealny przybliżyć, właśnie w przypadku odrabiania lekcji. Warto jednak zaznaczyć, że wymaga to aktywnego działania pedagoga szkolnego czy nauczyciela.

A więc przejdźmy do sześciu podstawowych powodów, dla których dzieci nie odrabiają prac domowych.

1. O pierwszej przyczynie pisałem już w jednym z felietonów – dziecko wychodząc z klasy nie ma zapisanej pracy domowej.

Dzieje się tak w przypadku nie tylko dzieci z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej, ale także – na przykład – ze specjalnymi trudnościami szkolnymi.

2. Tylko mała grupa dzieci nie potrzebuje żadnej pomocy dorosłych osób w odrabianiu lekcji. Większość niestety tak.

Warto tę prawdę uświadamiać rodzicom i opiekunom dziecka, ponieważ częsty – przynajmniej wśród znanych mi rodziców – jest mit, że z dzieckiem trzeba odrabiać lekcje tylko na początku pierwszej klasy, a potem musi sobie ono samo radzić.

3. Wielu rodziców nie ma wiedzy, co to znaczy odrabiać z dzieckiem zadaną pracę domową.

Samo przypomnienie dziecku, że ma usiąść do lekcji, to jeszcze za mało, by móc powiedzieć, iż wspólnie odrabialiśmy lekcje. Moim zatem marzeniem jest, by każdy rodzic mógł taką wiedzę dostać właśnie na terenie swojej szkoły.

4. Zakres pracy domowej jest zbyt duży lub zbyt trudny dla dziecka.

Warto czasami pomyśleć o indywidualizacji prac domowych, ponieważ dzieciakom często lepiej jest nie odrabiać lekcji i dostać jedynkę, niż nieskutecznie próbować odrabiać i też dostać jedynkę. (Znajomi rodzice opowiadali mi o przestrzennym modelu komórki, który ich dziecko miało wykonać na lekcję biologii – pracowało nad nim 5 osób – dziecko, babcia, tata, mama, koleżanka mamy). Pamiętajmy, że tutaj dzieci niewiele różnią się od dorosłych i podobnie jak my nie chcą podejmować samodzielnie zadań, które wydają się ponad ich możliwości.

5. Brak systematycznego, czyli w języku terapeutycznym codziennego, bez żadnych wyjątków, systemu sprawdzania zadanej pracy domowej.

W przypadku dużej grupy dzieci (i dorosłych) możemy mówić o tak zwanym niedoszacowywaniu ryzyka. W praktyce termin ten oznacza, że czym częściej zdarzają się wyjątki, tym chętniej próbujemy wymigać się z jakiegokolwiek obowiązku. I znowu odwołując się do życia dorosłych ludzi – czy jeśli szef nie wymaga od nas punktualności zawsze jesteśmy na czas?

6. Brak pochwały.

Pewną regułą jest niestety, że rzadko zwracamy swoją pozytywną uwagę na dzieci, które spełniają obowiązki. Tymczasem dla wielu wewnętrznie satysfakcją z wykonaniem zadania to trochę za mało, by dalej się starać. Ostatnio widzę, jak moja siostrzenica już w pierwszej klasie coraz mniej chętnie odrabia pracę domową, bo pani i tak nie zwraca na to uwagi...

Oczywiście zastosowanie tych wszystkich metod być może nie rozwiąże wszystkich problemów z odrabianiem lekcji przez uczniów. Z pewnością jednak ograniczy ilość trudnych sytuacji, a co za tym idzie uczyni nie tylko dzieciom życie łatwiejsze, ale także i nam.

Praktyczne streszczenie: 1. Upewnij się, że każde dziecko zapisało oraz wie, co i w jaki sposób ma zrobić w domu. 2. Sprawdź, czy rodzice wiedzą, że dziecko ma odrabiać zawsze lekcje pod kontrolą dorosłej osoby. 3. Pomyśl o zajęciach dla rodziców – co to znaczy w praktyce odrabiać z dzieckiem lekcje. Pomóż im opanować te umiejętności. 4. Upewnij się, że dziecko jest w stanie poradzić sobie z pracą domową. 5. Codziennie, bez wyjątków, sprawdzaj pracę dziecka poza szkołą. 6. Pochwal dziecko za coś przy każdej pracy domowej.

Czerwony Pojazd Rusza na Marsa (Red Rover Goes to Mars) – konkurs ogłoszony w 2002 r. przez Planetary Society, Towarzystwo Planetarne w USA na osiem miesięcy przed startem rakiet rnoszących na Marsa dwa roboty MER. Zawodnicy musieli napisać po angielsku dwudniowy plan działania dla robota wysłanego na Marsa. Wyłoniono 16 młodych naukowców z całego świata. Połączeni w pary pracować będą w Laboratorium Napędów Odprutych w Pasadena (Jet Propulsion Laboratory) m. in. nad obróbką zdjęć nadsyłanych codziennie z Marsa. Wezmą także udział w naradach naukowców odpowiedzialnych za przygotowanie planu działania robota. Codzienne raporty o ich pracy ukazywać się będą po angielsku na stronie internetowej: planetary.org

W zintegrowanej Europie, która za kilka miesięcy powiększy się między innymi o Polskę, działają różne systemy edukacji, z których każdy ma własną terminologię na określenie jego organizacji i funkcjonowania. Wystarczy powiedzieć, że w 30 krajach europejskich istnieje blisko 600 terminów na określenie nauczyciela.

NIEJEDNO MA IMIĘ

W wydanej kilka tygodni temu Eurydice — Europejskiej Sieci Informacji o Edukacji — zostały wyróżnione trzy podstawowe kategorie pojęciowe: pierwszą tworzą nauczyciele przedmiotów teoretycznych i praktycznych oraz asystenci nauczyciela i personel wspomagający, drugą — dyrektorzy szkół i innych placówek kształcenia, inspektorzy i inne osoby odpowiedzialne za kontrolę jakości nauczania oraz metodycy, konsultanci, trzecią — sekretarki, księgowie, szkolne służby medyczne, kucharki, kierowcy, osoby odpowiedzialne za obsługę kserografu etc. My zajmiemy się nauczycielami z pierwszej kategorii z wybranych typów szkół, mając nadzieję, że wiedza ta pozwoli porównać polskim pedagogom drogę ich kolegów z krajów europejskich do zawodu nauczyciela.

PORTUGALIA Educação de infância

to nauczyciel pracujący w placówkach przedszkolnych dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Do zawodu przygotowuje się w szkole wyższej (po ukończeniu szkoły średniej II stopnia), gdzie kształcenie trwa cztery lata. Po jej ukończeniu uzyskuje kwalifikacje nauczyciela przedmiotów zintegrowanych i tytuł licencjata. Ci, którzy pracują w przedszkolach publicznych, mają status urzędników służby cywilnej i są zatrudniani oraz mianowani przez regionalne organy władzy oświatowej, na podstawie państwowej procedury aplikacyjnej organizowanej przez ministerstwo edukacji.

ISLANDIA Leikskólakennari

to nauczyciel w placówce wychowania przedszkolnego dla dzieci do 6 roku życia. Wykształcenie jako specjalista nauczania zintegrowanego uzyskuje w Akademii Pedagogicznej lub na uniwersytecie. Studia w systemie stacjonarnym trwają trzy lata, a w zaocznym — cztery i obejmują przedmioty teoretyczne i praktyczne. Po ich ukończeniu otrzymuje się dyplom licencjata. Nauczyciele tej kategorii posiadają status urzędników służby cywilnej i są zatrudniani przez lokalne władze samorządowe. Placówki przedszkolne są obowiązane do dokonywania

oceny swej pracy, w tym nauczycieli.

WŁOCHY Insegnante di scuola elementare

to nauczyciel w szkole podstawowej dla dzieci 6—11-letnich. Wspomaga nauczyciela klasowego w oddziałach, gdzie jest jeden lub więcej uczniów niepełnosprawnych, prowadzi również niektóre zajęcia wychowawcze i dydaktyczne. Niezależnie od wykształcenia uniwersyteckiego muszą odbyć dodatkowo co najmniej 400 godzin zajęć z zakresu pedagogiki specjalnej. Dwa lata temu wprowadzono dwuetapowy (3 + 2) cykl kształcenia nauczycieli. Nabór do zawodu odbywa się w drodze konkursu — kandydaci muszą zdać narodowy egzamin dający im status nauczyciela mianowanego. Nauczyciele są pracownikami państwowymi i w szkołach publicznych mają status urzędników służby cywilnej. Oceniani są tylko po pierwszym roku pracy przez Zarząd do spraw Ewaluacji Szkolnictwa i dyrektora szkoły.

IRLANDIA Mainstream class teacher

to nauczyciel uczący w przedszkolach i szkołach podstawowych włącznie ze szkolnictwem specjalnym. Wykształcenie jako nauczyciel przedmiotów zintegrowanych zdobywa w 3—4,5-letnich College'ach of education, uzyskując stopień bachelor of education. Zatrudniani są na podstawie konkursu otwartego przez zarząd szkoły na umowach na czas nieokreślony lub, w zależności od potrzeb, na czas określony. Są pracownikami sektora publicznego, nie mają jednak statusu urzędników służby cywilnej. Muszą przejść okres próbny, który zwykle trwa rok. Są oceniani przez Departament Edukacji i Nauki i mogą być awansowani na nauczycieli w szkołach średnich.

HISZPANIA Maestro

— nauczyciel uczy w przedszkolu dzieci w wieku od 3 miesięcy do 6 lat i w szkołach podstawowych (od 6—12 lat), włączając w to szkolnictwo specjalne. Dyplom nauczyciela przedmiotów zintegrowanych lub specjalisty przedmiotowego uzyskany na uniwersytecie nie daje jeszcze stopnia maestro. Dopiero po 3-letnim pra-

czynnym i teoretycznym kształceniu otrzymuje się stopień maestro w dziedzinie edukacji przedszkolnej, podstawowej, języków obcych, muzyki, sportu, edukacji specjalnej lub zajęć terapeutycznych w zakresie słuchu i mowy. W szkołach państwowych nauczyciele są zatrudniani w drodze egzaminu konkursowego na poziomie regionalnym przez organ odpowiedniej Autonomicznej Wspólnoty i zwykle mają status urzędników służby cywilnej. Oceniani są przez inspektorów edukacyjnych.

NIEMCY Lehrer für Lehrämter der Grundschule

uczy w szkole podstawowej dla uczniów w wieku od 6 do 10 lat. Wykształcenie do nauczania przedmiotów zintegrowanych uzyskuje na uniwersytecie lub w innej szkole wyższej. Program studiów obejmuje przedmioty specjalistyczne oraz przygotowanie pedagogiczne. Pomiędzy po-

szczególnymi landami istnieją różnice programowe w kształceniu nauczycieli tej grupy. Po zakończeniu stażu pedagogicznego nauczyciele mogą ubiegać się o stałe zatrudnienie. Podania w tej sprawie ostatecznie zatwierdza ministerstwo. Ono też podejmuje decyzje dotyczące statusu zawodowego zatrudnianych nauczycieli. Otrzymują oni status urzędników służby cywilnej lub zgodnie ze Zbiorowym Porozumieniem Pracowników Federalnych — pracowników sektora publicznego. W wyjątkowych wypadkach zatrudnia się ich na podstawie umowy o pracę na czas określony. Oceny ich pracy dokonuje dyrektor oraz inspektorzy szkolni landu na podstawie hospitowanych lekcji.

NORWEGIA Allmennlærer

prowadzi zajęcia dydaktyczne dla uczniów w wieku od 6 do 16 lat. Wykształcenie (po ukończeniu szkoły średniej II stopnia) uzyskuje w kolegiach uniwersyteckich specjalizujących się w kształceniu nauczycieli. Nauka w kolegiach trwa cztery lata i kończy się uzyskaniem dyplomu nauczyciela przedmiotów zintegrowanych. Mianowanie i zatrudnienie uzyskuje on w wyniku naboru otwartego przez władze lokalne na podstawie umowy o pracę. Nie ma statusu pracownika służby cywilnej. Nie ocenia się nauczycieli — ewaluacja dotyczy ogólnie pracy całej szkoły.

LUKSEMBURG Professeur d'enseignement secondaire

uczy w szkołach średnich I i II stopnia (licea ogólnokształcące i techniczne), do których uczęszcza młodzież w wieku 12—19 lat. Wykształcenie specjalistyczne do nauczania przedmiotu może uzy-

skać także za granicą, na cztero-letnich studiach uniwersyteckich. W kraju musi się jednak zarejestrować w celu przystąpienia do egzaminu rekrutacyjnego, umożliwiającego kształcenia na trzyletnich studiach pedagogicznych na terenie Luksemburga. W ich czasie jest zobowiązany prowadzić zajęcia dydaktyczne, za które jest wynagradzany. Nauczyciele są pracownikami służby cywilnej.

AUSTRIA Lehrer an allgemeinbildenden höheren Schulen

— nauczyciel szkół średnich I i II stopnia dla uczniów w wieku 10—18 lat. Wykształcenie uzyskuje na uniwersytecie jako specjalista przedmiotu ogólnokształcącego. Studia w zakresie dwóch różnych przedmiotów trwają co najmniej 4,5 roku i kończą się dyplomem magistra. Aby zdobyć kwalifikacje pedagogiczne, trzeba odbyć dodatkowo jeden rok praktyk w szkole ćwiczeń. W tym czasie kandydaci na nauczycieli obowiązani są również do uczestniczenia na zajęciach i seminariach organizowanych przez Instytut Pedagogiczny. Po uzyskaniu dyplomu lehrerów wykwalifikowani nauczyciele mogą ubiegać się o pracę w szkole. W publicznych placówkach mianuje ich Regionalna Rada Szkolna, która odpowiada za nabór kadry dydaktycznej na swoim terenie. Zatrudniani są natomiast przez władze federalne na czas określony lub nieokreślony. Po kilku latach pracy mogą uzyskać status urzędników służby cywilnej. Oceniani są przez inspektorów z Regionalnej Rady Szkolnej.

SZWECJA Grundskollärare

to nauczyciel uczący w szkole podstawowej i średniej I stopnia i w szkołach dla dorosłych. Wykształcenie zdobywa na uniwersytecie lub w kolegium otrzymując specjalizację nauczyciela klas przedmiotów zintegrowanych (na poziomie podstawowym) lub specjalisty przedmiotowego (na poziomie szkoły średniej). Studia trwają 3,5 roku dla nauczycieli klas I—VII lub 4,5 roku — klas IV—IX. Nauczycieli zgodnie z zasadami naboru otwartego mianuje dyrektor szkoły, a zatrudniają władze lokalne na czas nieokreślony. Formalna procedura ich oceniania nie istnieje. Dyrektor szkoły jest raczej doradcą i osobą kierującą rozwojem podległych mu nauczycieli.

RUMUNIA Profesor

uczy w szkołach średnich I i II stopnia oraz policealnych włączając szkolnictwo specjalne dla uczniów w wieku od 11 do 22 lat. Wykształcenie do nauczania przedmiotu uzyskuje w uczelniach wyższych. Nauka trwa od 4 do 5—6 lat i zawiera elementy teoretyczne i praktyczne. Mianowanie dokonuje okręgowy inspektorat szkolny na podstawie wyników egzaminu konkursowego. Zatrudnia szkoła na podstawie umowy o pracę z zachowaniem dwuletniego okresu próbnego. Ocenę nauczycieli przeprowadzają zarówno dyrektor, jak i inspektorat szkolny.

opr. KRYSZYNA STRUŻYNA





VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

INFORMACJE

luty 2004

W każdą drugą środę miesiąca będziemy w tym miejscu publikować aktualne informacje o szkoleniach i konferencjach organizowanych przez firmę VULCAN.

VULCAN

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

Infolinia handlowa:

0 (801) VULCAN, czyli
0 (801) 885226
(71) 348 01 10
faks (71) 348 01 03

Szkolenia

Szkolenia dla początkujących użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusze Optimum	5 – 7 lutego (Lublin, 660 zł)
	23 – 25 lutego (Poznań, 660 zł)
	4 – 6 lutego (Warszawa, 660 zł)
Dyżury Optimum	16 lutego (Warszawa, 220 zł)
Dziennik Optimum	5 – 6 lutego (Katowice, 440 zł)
	24 – 25 lutego (Warszawa, 440 zł)
Inwentarz Optimum	2 – 3 lutego (Wrocław, 440 zł)
Kadry Optimum	2 – 4 lutego (Katowice, 660 zł)
	23 – 25 lutego (Poznań, 660 zł)
	9 – 11 lutego (Wrocław, 660 zł)
Księgowość Optimum	23 – 25 lutego (Kraków, 660 zł)
	2 – 4 lutego (Lublin, 660 zł)
	2 – 4 lutego (Poznań, 660 zł)
	22 – 24 marca (Poznań, 660 zł)
	10 – 12 lutego (Warszawa, 660 zł)
Księgowości Optimum – moduły dodatkowe	13 lutego (Warszawa, 220 zł)
MOL 2000+	18 – 20 lutego (Katowice, 660 zł)
	16 – 18 lutego (Kraków, 660 zł)
	18 – 20 lutego (Warszawa, 660 zł)
Ocenianie opisowe Optimum	6 – 7 lutego (Kraków, 440 zł)
Plan lekcji Optimum	23 – 25 lutego (Katowice, 660 zł)
	24 – 26 lutego (Lublin, 660 zł)
	23 – 25 lutego (Poznań, 660 zł)
Place 2000	9 – 12 lutego (Katowice, 880 zł)
	9 – 12 lutego (Kraków, 880 zł)
	9 – 12 lutego (Lublin, 880 zł)
	2 – 5 lutego (Poznań, 880 zł)
Rejestr VAT Optimum	23 lutego (Wrocław, 220 zł)
Sekretariat Optimum (dla gimnazjum)	16 – 19 lutego (Poznań, 880 zł)
Sekretariat Optimum (dla szkoły podstawowej)	16 – 19 lutego (Poznań, 880 zł)
	2 – 5 lutego (Wrocław, 880 zł)
Sekretariat Optimum (dla szkoły średniej)	17 – 20 lutego (Katowice, 880 zł)
	16 – 19 lutego (Poznań, 880 zł)
Zastępstwa Optimum	16 – 17 lutego (Wrocław, 440 zł)

Warsztaty dla zaawansowanych użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusze Optimum	26 lutego (Kraków, 220 zł)
	26 lutego (Poznań, 220 zł)
Kadry Optimum	12 – 13 lutego (Katowice, 440 zł)
	2 – 3 lutego (Kraków, 440 zł)
	16 – 17 lutego (Lublin, 440 zł)
	3 – 4 lutego (Wrocław, 440 zł)
Księgowość Optimum	16 – 17 lutego (Katowice, 440 zł)
	5 – 6 lutego (Kraków, 440 zł)
	26 lutego (Poznań, 220 zł)
	17 lutego (Warszawa, 220 zł)
Księgowości Optimum – moduły dodatkowe	12 – 13 lutego (Wrocław, 440 zł)

Plan lekcji Optimum	26 lutego (Kraków, 220 zł)
	26 lutego (Poznań, 220 zł)
Place 2000	23 – 24 lutego (Katowice, 440 zł)
	26 lutego (Poznań, 220 zł)
Sekretariat Optimum	26 – 27 lutego (Katowice, 440 zł)
	23 – 24 lutego (Lublin, 440 zł)
	12 – 13 lutego (Wrocław, 440 zł)

Szkolenia dla początkujących użytkowników komputera

Microsoft Word 2000 dla dyrektora i nauczyciela	9 – 10 lutego (Katowice, 360 zł)
	23 – 24 lutego (Kraków, 360 zł)
Podstawy posługiwania się komputerem	9 – 11 lutego (Kraków, 660 zł)

Szkolenia doskonalące umiejętność posługiwania się komputerem

Jak skutecznie korzystać z komputera? – kurs dla dyrektorów szkół	9 – 12 lutego (Kraków, 800 zł)
---	--------------------------------

Konferencje i seminaria

Konferencje Zarządzanie Oświatą

Zapraszamy na organizowane przez firmy VULCAN i Microsoft konferencje poświęcone aktualnym problemom kierowania placówkami oświatowymi. W ich trakcie uczestnicy mają możliwość zapoznania się z konkretnymi rozwiązaniami przydatnymi w codziennym funkcjonowaniu szkół i placówek oświatowych. Wykłady prowadzą uznane autorytety. Wszyscy uczestnicy konferencji otrzymują zaświadczenia o uczestnictwie.

Miejsce i termin: Gorzów Wielkopolski – 16 lutego 2004 r.

Program:

- ☐ Wewnątrzszkolny system prawny – dr Antoni Jeżowski (Instytut Badań w Oświacie)
- ☐ Odpowiedzialność prawna dyrektora szkoły w zakresie rachunkowości i finansów – Daniel Wojtacki (VULCAN Konsulting)
- ☐ Sieć informatyczna w służbie zarządzania szkołą i dydaktyką – dr Jan Polak (Microsoft)
- ☐ Wskaźniki diagnozy osiągnięć uczniów – Janusz Mulawa, Dariusz Sroka (Instytut Badań Kompetencji)

Cena: 60 zł brutto od osoby

Seminaria Zarządzanie Oświatą

Seminaria to jednodniowe spotkania, których celem jest dogłębne zapoznanie uczestników z ważnymi zagadnieniami związanymi z funkcjonowaniem szkół. Wykłady prowadzą uznane autorytety. Wszyscy uczestnicy konferencji otrzymują zaświadczenia o uczestnictwie.

Panel dla dyrektorów:

Zawód – dyrektor szkoły

Miejsce i termin: Poznań – 13 lutego 2004 r.

Program:

- ☐ Nadzór pedagogiczny w świetle rozporządzenia z 01.09.2003 r.
 - ☐ Dyrektorzy grupą zawodową
 - ☐ Aktualia i praktyka
- Prowadzący:** Joanna Berdzik, Marek Pleśniar (OSKKO)
- Cena:** 75 zł brutto od osoby

Panel dla nauczycieli: Budowanie wewnątrzszkolnego systemu kształcenia i oceniania

Miejsce i termin: Poznań – 13 lutego 2004 r.

Program:

- ☐ Analiza treści nauczania
 - ☐ Uwarunkowania zmienności systemu kształcenia
 - ☐ Planowanie dydaktyczne
 - ☐ Cele kształcenia i ich operacjonalizacja
 - ☐ Ocenianie osiągnięć uczniów
- Prowadzący:** Jolanta Sokołowska, Jolanta Wawelska (Instytut Badań Kompetencji)
- Cena:** 70 zł brutto od osoby

Informacje i zapisy

VULCAN Pomorze,
tel. (58) 555 73 00,
faks (58) 555 73 02,
gdansk@vulcan.edu.pl
www.vulcan.edu.pl/konferencje

Informacje

Szczegółowe, zawsze aktualne informacje, znajdują się w Internecie pod adresem:
www.vulcan.edu.pl/szkolenia

Zapisy

VULCAN Dolny Śląsk,
tel. (71) 792 85 62,
wroclaw@vulcan.edu.pl
VULCAN Oddział Katowice, tel. (32) 200 09 04,
katowice@vulcan.edu.pl
VULCAN Lubelszczyzna,
tel. (81) 534 72 04,
lublin@vulcan.edu.pl
VULCAN Małopolska,
tel. (12) 641 28 28,
krakow@vulcan.edu.pl
VULCAN Mazowsze,
tel. (22) 812 19 43,
warszawa@vulcan.edu.pl
VULCAN Pomorze,
tel. (58) 555 73 02,
gdansk@vulcan.edu.pl
VULCAN Wielkopolska,
tel. (61) 848 09 70,
poznan@vulcan.edu.pl

NIE SĄ JEDNOMYŚLNI

WOJCIECH ZIEMBIŃSKI, wicedyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Miłakowie, woj. warmińsko-mazurskie, nominowany do tytułu **Nauczyciel Roku 2003**:

– Uważam, że wiedzę i umiejętności powinni uczniowie zdobywać podczas zajęć szkolnych, zaś nauczyciele za swą pracę otrzymywać godziwe wynagrodzenie. Rzeczywistość jest, niestety, zupełnie inna i korepetycje kwitną zwłaszcza w szkole średniej. Jest niedopuszczalne, aby udzielał ich nauczyciel swoim uczniom. Taka sytuacja jest korupcyjna. Jeżeli część uczniów ma problemy z nauką, to organ prowadzący powinien zorganizować im dodatkowe lekcje, za które nauczyciele powinni otrzymać wynagrodzenie. Brak pieniędzy nie może bowiem być barierą w uzyskaniu tego typu pomocy. Natomiast jeśli rodziców stać na korepetycje, to udzielać ich mogą nauczyciele z innej szkoły niż ta, do której uczęszcza ich dziecko. Prawda bowiem jest i taka, że dla niektórych nauczycieli korepetycje są sposobem na powiększenie ich niewysokich pensji.

EDYTA BUKOWSKA, polonistka w **Gimnazjum nr 2 w Koniopolu, woj. śląskie**:

– Muszę stwierdzić, że korepetycje są potrzebne. Mówię to i jako nauczyciel, i jako matka licealistki. Niestety, w 30-osobowych i więcej klasach nie jesteśmy w stanie dotrzeć do wszystkich uczniów. Ci mniej zdolni lub z jakimiś deficytami, a te spotyka się u coraz większej grupy młodzieży, nie są w stanie się wiele nauczyć. Poświęcenie im przez nauczyciela większej uwagi na lekcji to po prostu fikcja. Dlatego jeśli rodziców na to stać, posyłają dziecko na płatne lekcje. Jako matka będę musiała również dać córce korepetycje, ponieważ okazuje się, że nauczyciele w liceum, z czym zresztą wcale się nie kryją, nie zostali przysposobieni do przygotowania uczniów do nowej matury.

KRYSTYNA CZANIK, wicedyrektorka **Szkoły Podstawowej w Zakroczymiu, woj. mazowieckie**:

– Korepetycji nie powinno w ogóle być. Każda szkoła powinna bowiem dbać o kształcenie swych uczniów i organizować je tak, aby dodatkowa pomoc nie była im potrzebna. Nauczyciele są dobrze wykształceni, przygotowani metodycznie i merytorycznie i w należyty sposób mogą przekazać wiedzę z zakresu podstawy programowej. Natomiast zarówno uczniowie uzdolnieni, jak i mający kłopoty z uczeniem się mają możliwość uczęszczania na różnego rodzaju koła zainteresowań i zajęcia wyrównawcze opłacane z subwencji przekazywanej przez samorządy. Szóstoklasistom w naszej szkole polonisci i matematyk społecznie poświęcają swój wolny czas, przygotowując ich do sprawdzianów. Można więc dobrze kształcić uczniów bez korepetycji. Nie wyobrażam sobie sytuacji, aby nauczyciel, który spotyka się z uczniem na lekcjach, pracował z nim dodatkowo, pobierając za to pieniądze od rodziców. Nie powinien tego czynić także wówczas, gdy co prawda nie ma bezpośredniego kontaktu z dzieckiem, ale pracuje w tej szkole, do której ono uczęszcza. Moim zdaniem modę na korepetycje wywołują zamożni rodzice, którzy myślą, że jeśli zapłacą nauczycielowi, to on wyposaży ich dziecko w lepszą wiedzę.

PAWEŁ GÓRSKI, polonista w **Zespole Szkół licealnych w Morągu, woj. warmińsko-mazurskie**:

– Korepetycje są sprawą osobistą nauczyciela, który swój czas wolny ma prawo zagospodarować, jak uważa za stosowne. Więc jeśli udziela płatnych lekcji i odprowadza z tego tytułu podatek do urzędu skarbowego, to nie widzę w tym nic złego. Natomiast nie zgadzam się z powszechną opinią, że uczniowie biorą korepetycje masowo. Kiedy to słyszę, to wydaje mi się, jakbym żył w innej Polsce. Pracuję w środowisku małomiasteczkowym, ludzi biednych, których często nie stać na jedzenie, a co dopiero na korepetycje. W mojej szkole tego zjawiska nie ma. Mamy podpisane porozumienie z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, w ramach którego najzdolniejsi uczniowie mają tam raz w tygodniu dwugodzinne wykłady przygotowujące do egzaminu na studia. Pod dyskusję można poddać jedynie to, czy nauczyciel powinien udzielać płatnych lekcji uczniowi ze swojej klasy. Ale w moim środowisku, gdzie jest tylko jedno liceum, trudno taki problem byłoby rozwiązać. Najważniejsze jest jednak to, że sprawa korepetycji jest tematem zastępczym na niedowład sterujących oświatą.

Płatne korepetycje w szkole i zarabianie na maturzystach czy pomoc tym, których nie stać na prywatne lekcje i kursy przygotowawcze? W renomowanym puławskim liceum aż wrze...

JAK ŻONA CEZARA

Dziś już nikt, nawet najdłużej pracujący w I Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Adama Czarotoryskiego nauczyciele, nie pamięta, kiedy w szkole uruchomiono odpłatne zajęcia dodatkowe dla maturzystów. Trwało to przez całe lata, stając się czymś w rodzaju tradycji „czartorycha”. Na początku organizował je lubelski Ośrodek Usług Socjalnych i Pedagogicznych. W połowie lat osiemdziesiątych inicjatywę przejęli rodzice.

Od strony formalnej wyglądało to tak, że nauczyciele podpisywali z Radą Rodziców umowy o dzieło. Za cykl 24 zajęć dostawali około 1440 zł brutto. Na ogół prowadzili zajęcia w piętnastu osobowych grupach dwa razy w tygodniu po jednej godzinie. W tym roku jedna dodatkowa lekcja kosztowała rodziców 4 zł – tyle zadeklarowali płacić. Za cały semestr musieli więc wyłożyć po 60 zł. Jeśli maturzyści chcieli chodzić na kilka przedmiotów, kwota rosła. Podobnie jak wypłaty nauczycieli prowadzących więcej niż jedną grupę czwartoklasistów.

Zajęcia były uregulowane także pod względem dydaktycznym. Każde spotkanie z uczniami było odnotowywane w specjalnym dzienniku, a nad kwestiami merytorycznymi czuwała pani dyrektor.

Szkoła korupcji?

Nauczyciele byli zadowoleni, że mogli dorobić do chudych pensji. Co prawda, dając korepetycje w szarej strefie, finansowo wyszliby dużo lepiej, ale twierdzili, że lepsze uczciwie zarobione 4 zł, od których odprowadzane były wszelkie składki i podatki, niż 40 zł z prywatnych lekcji, na które większości ich uczniów nie byłoby stać. Podobnego zdania byli rodzice, ciesząc się, że mogą pomóc dzieciom, ułatwiając im start po indeks na wymarzoną uczelnię. Na ogół zresztą zakończony sukcesem. W ubiegłym roku dziewięciu na dziesięciu absolwentów I LO, zdających do wyższych szkół, dostało się na dzienne studia w szkołach państwowych.

Wyglądało więc na to, że wszystko jest w porządku. Podobne praktyki stosowały także inne szkoły, o czym w środowisku puławskim było powszechnie

wiadomo i nikt nie widział w tym niczego złego. Prawie nikt...

– Prowadzenie odpłatnych zajęć w szkole jest niemoralne i nieetyczne – ocenia **Elżbieta Kmita**, matka jednego z maturzystów z „czartorycha”. – To ukryta łapówka, która informuje rodziców, że za 60 zł mogą kupić dziecku maturę!

Syn pani Kmity korzystał z płatnych zajęć z polskiego i angielskiego.

– Ale na język polski chodził do innej pani, nie tej, która go uczy – zarzeka się matka. – Poza tym, jako dorosły, sam o sobie decyduje, a płacił z zarobionych przez siebie pieniędzy.

W połowie grudnia w lokalnej prasie ukazał się artykuł pod tytułem „Zarabiam na maturzystach”. Cały utrzymany w podobnym tonie jak wypowiedź niezadowolonej matki. W liceum zawrzało.

– Poczuliśmy się jak śmieci – nie ukrywa emocji **Tomasz Panek**, nauczyciel historii. – Wydano wyrok, nie dając nam szansy obrony. Nikt bowiem nie pofatygował się nawet do szkoły, żeby z bliska przyjrzeć się temu, co robimy.

Natychmiast zareagowało kuratorium oświaty, które, jak się okazało, nie miało pojęcia o funkcjonującym od lat procederze. **Waldemar Godlewski**, lubelski kurator, telefonicznie zażądał od dyrektorki zawieszenia zajęć od zaraz.

– To naruszenie ustawy o systemie oświaty, w której jest napisane, że nauka w szkołach państwowych jest bezpłatna – tłumaczy kurator. – Jakikolwiek pobieranie opłat jest więc łamaniem prawa.

Nazajutrz do Lublina pojechała delegacja rodziców.

– Jeśli edukacja w Polsce jest bezpłatna, to dlaczego kuratorium i ministerstwo nie mają nic przeciw temu, że rodzice płacą za remonty i zakup pomocy naukowych, bo szkoły na to nie stać? – zżyma się **Bogdan Bartuzi**, ojciec maturzysty. – Podobnie jak na płacenie nauczycielom za prowadzenie kół zainteresowań. Czy wymaganie od kogoś, żeby pracował za darmo jest moralne? Czy bardziej etyczne jest korzystanie z korepetycji w szarej strefie?

Kurator okazał się nieugięty – jego decyzja jest nieodwołalna. I na nic się

zdzadzą argumenty rodziców.

– Na spotkaniu dyrektorów pod koniec sierpnia mówiłem, że w szkołach państwowych nie może być płatnych lekcji. Bez względu na to, czy nazywamy je korepetycjami, konsultacjami czy powtórkami. Szkoda, że dyrektorka z Puław nie wzięła sobie tego do serca. Poza tym od przygotowywania uczniów na studia są fakultety.

Definicja korepetycji

Urszula Giedyk, dyrektor I LO, tłumaczy, że w jej szkole nie ma fakultetów, ponieważ godziny na nie przeznaczone rozdzielą na dodatkowe lekcje z przedmiotów kierunkowych. W oddziałach matematyczno-fizycznych na przykład na matematykę, w humanistycznych – historię. Wygląda więc na to, że w „czartorychu” funkcję fakultetów pełnią płatne zajęcia. Nikt nie wziął jednak pod uwagę, że w ten sposób stworzony został niebezpieczny precedens. Skoro bowiem rodzice mogą płacić za dodatkowe lekcje w publicznej szkole, to państwo chętnie przeźruci ten ciężar na ich barki.

Dyrektorka odpiera zarzuty kuratora, twierdząc, że prowadzone w szkole płatne zajęcia nie są korepetycjami, ponieważ w ich trakcie nauczyciele nie tylko powtarzają z uczniami materiał przerabiany na lekcjach. – Nie jest to jedynie przygotowanie do matury, ale także poszerzenie wiadomości o zagadnienia przydatne podczas egzaminów na studia – wyjaśnia. – To dlatego uwag kuratora nie wzięłam do siebie.

Urszula Siromska z IV d w pierwszym półroczu chodziła na płatne zajęcia z chemii, której na maturze nie zdaje. Wybiera się na biologię na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wymagany jest egzamin z tego przedmiotu.

– Na lekcjach uczymy się chemii działami – mówi Urszula. – Po tych dodatkowych konsultacjach łatwiej mi połączyć wszystkie zagadnienia w całość.

Agnieszka Król jest na trzecim roku prawa na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Będąc uczennicą puławskiego liceum chodziła na płatną historię, angielski i polski.

– To były zajęcia poszerzające i porządkujące materiał – wspomina Agnieszka. – Jeśli komuś zależało tylko na powtórkach do matury, w zupełności wystarczyły lekcje.

Kurator Godlewski powtarza, że przygotowaniu na studia służą w szkołach bezpłatne fakultety.

– Nie można przez 6 lekcji pracować za państwowe pieniądze, a za siódmą brać opłatę od rodziców – oburza się Godlewski. – I nieważne, czy to 5, czy 50 złotych, sytuacja jest jednakowo nieetyczna.

Dla licealistów najważniejszy jednak jest aspekt finansowy.

– Moich rodziców nie stać, żeby płacić po 30-40 złotych za godzinę lekcji na mieście – przyznaje **Paulina Zielińska** z IVn. – Nie mówiąc już o kursach przygotowawczych na uczelni, które kosztują po kilkaset złotych. A do tego trzeba jeszcze doliczyć dojazd i nocleg.

POD OKIEM MISTRZA

Dr ANNA RADZIWIŁŁ, była wice-minister edukacji narodowej:

Uważam, że zjawisko korepetycji może występować w przypadku uczniów, którzy ze względu na chorobę nie uczęszczali jakiś czas do szkoły, powrócili z zagranicy lub zmienili miejsce zamieszkania itp. I wtedy jest to naturalne. Takich sytuacji jest jednak niewiele.

Wydaje się, że jeżeli obecna masowa szkoła średnia nadal będzie ograniczać swoje działania dydaktyczne do nawet najlepiej prowadzonych lek-

cji, to żadne przeszkody prawne ani narzekania moralne nie zlikwidują upowszechniania się korepetycji.

A trzeba pamiętać, że na płatne korepetycje przecież nie wszystkich stać. W rezultacie więc mogą być one jednym z czynników pogłębiających nierówność szans edukacyjnych. Tak zwane korepetycje trzeba zamienić na uczenie się pod opieką i z pomocą nauczyciela, organizowane przez szkołę.

Jak konkretnie problem ten zostanie rozwiązany w każdej ze szkół,

zależy od wielu czynników, między innymi od stanu zatrudnienia nauczycieli. W sytuacji bowiem, gdy dla wielu brakuje godzin na pełne etaty, uzupełniać mogłoby je, odraabiając pracę domową z uczniami. Na przykład 9 godzin zajęć lekcyjnych plus 9 godzin „korepetycji” w ramach obowiązującego pensum. Tym samym, co zrozumiałe, w żaden sposób nie obciążałoby to rodziców i było dostępne dla wszystkich uczniów potrzebujących pomocy w nauce.



Nauczyciele uspokajają zdenerwowanych uczniów, zapewniając, że nie przerwą dodatkowych zajęć

Tu, w szkole, mogłam popracować nad testami egzaminacyjnymi za 8 złotych tygodniowo.

Patrycja Stefanek, absolwentka „czartorycha”, dziś studentka II roku Wydziału Inżynierii Chemicznej i Procesowej Politechniki Łódzkiej, próbowała pomóc sobie takimi kursami. Wspomina je jak koszmar. – Aula wypełniona kilkuset osobami i wykładowca, którego głos nie docierał nawet do połowy sali. Zajęcia trwały od rana do późnego popołudnia, a ja już po godzinie słuchania byłam tak zmęczona, że nic do mnie nie docierało. Jeden przedmiot kosztował 1200 złotych. Zrezygnowałam, dobrze, że oddali mi pieniądze. Nauczyciele z mojego liceum przygotowali mnie lepiej i za dużo mniejsze pieniądze. Wtedy godzina w szkole kosztowała chyba 2 złote. Nie mówiąc już o tym, że zawsze mogłam poprosić o dodatkowe wyjaśnienia, dłużej popracować nad trudniejszą partią materiału. Przerabiałam każdy test kilkakrotnie.

Stopniowanie etyki

Rodzice z puławskiego liceum nie mogą się nadziwić, dlaczego to, co w przypadku ich szkoły kurator uznał za nieetyczne, płazem uchodzi wyższym uczelniom.

– Przecież dobrowolnie zadeklarowaliśmy te opłaty, nauczyciele nie zmuszali uczniów do uczestniczenia w tych

zajęciach. Poza tym ci, których nie stać na zapłacenie, chodzą na te konsultacje za darmo. Jednym więc wolno, a innym nie? – pyta **Zdzisław Witesik**, ojciec maturzysty.

Kurator Godlewski bezradnie rozkłada ręce. – Uczelnie wyższe nie podlegają mojej jurysdykcji. Choć oczywiście to nie w porządku, jeśli osoba prowadząca kursy przygotowawcze egzaminuje później kandydatów na studia – dowodzi. – Jednak prawdopodobieństwo, że trafi na swojego kursanta, jest i tak mniejsze niż w przypadku nauczyciela ze szkoły w Puławach. Egzaminowanie ucznia, od którego wcześniej brało się pieniądze, stawia nauczyciela w dwuznacznej sytuacji. Na tym polega nieetyczność tego procederu.

Elżbieta Kmita opowiada o oblaniu na maturze uczennicy niekorzystającej ze szkolnych korepetycji. Na egzaminie ustnym dostała pytanie z tematu nieprzerabianego na lekcji, a tylko na płatnych zajęciach. Nauczyciele są oburzeni, mogą przytoczyć całą listę uczniów, którzy nie płacili, a zdali śpiewając.

– Przecież komisje egzaminacyjne składają się z kilku osób! Nawet jeśli do jednej ktoś chodził na konsultacje, to są jeszcze inni członkowie – przypomina **Maria Suchodolska**, matematyczka. – Zresztą od lat w maturach uczestniczą przedstawiciele uczelni wyższych, któ-

rzy również oceniają odpowiedzi uczniów.

O wyniki matury nauczyciele są spokojni. Liceum ma ogromne osiągnięcia – należy do Towarzystwa Szkół Twórczych, jego uczniowie rokrocznie są laureatami wielu olimpiad przedmiotowych i konkursów.

Przemek Reichert z IVd macha ręką. – E tam, matura, przecież chodziłem cztery lata do szkoły. Ale co z egzaminem wstępnym? Chciałem zdawać na weterynarię.

Nauczyciele uspokajają zdenerwowanych uczniów, zapewniając, że nie przerwą dodatkowych zajęć. Przecież dla 4 złotych za godzinę nie zmarnują im szansy na wymarzone studia. A rodzice zastanawiają się, czy gdyby zorganizować prywatne lekcje na przykład w domu kultury... wszystko byłoby lege artis? Być może, co nie znaczy, że przez to stanie się bardziej zgodne z kodeksem etyki zawodowej. Bez względu bowiem na miejsce będą to ci sami uczniowie i ci sami nauczyciele, którzy później zasiądą w maturalnych komisjach egzaminacyjnych. A przecież w powszechnej opinii nauczyciel mający wpływ na system wartości młodego człowieka powinien być jak żona Cezara – poza wszelkim podejrzeniem.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka

W ZGODZIE Z PRAWEM

Każdy, a więc nie tylko nauczyciel, podejmując jakąkolwiek działalność przynoszącą dochód, jeśli nie dzieli się z państwem osiąganymi dochodami w postaci płaconych podatków, powinien mieć na uwadze zapis art. 54 par. 1 kodeksu karnego skarbowego (z 1999 r.), który mówi: „Podatnik, który uchylając się od opodatkowania nie ujawnia właściwemu organowi przedmiotu lub podstawy opodatkowania lub nie składa deklaracji, przez co naraża Skarb Państwa lub jednostkę samorządu terytorialnego na uszczuplenie podatku, podlega karze grzywny do 720 stawek dziennych albo karze pozbawienia wolności do lat trzech, albo obu tym karom łącznie”.

To oznacza, że i korepetycje powinny być opodatkowane. Jak nas poinformowano w kilku stołecznych urzędach skarbowych, wielu udzielających prywatnych lekcji omija ten obowiązek. Do inspektorów urzędów skarbowych taka informacja może jednak dotrzeć m. in. poprzez uważną lekturę kolumn ogłoszeniowych w prasie codziennej czy witryn internetowych, lub donosów (odpowiednie druki znaleźć można m.in. w urzędach pocztowych).

Pracownicy skarbowi twierdzą, że sprawdzenie wiarygodności tego źródła jest bardzo trudne, chociaż możliwe. Bowiem nawet gdy zarzuty nie zostaną udowodnione, to w najbliższym otoczeniu pozostaje opinia „ściganego przez urząd podatkowy, a więc nieuczciwego”.

Jest jednak możliwość zgodnego z prawem udzielania korepetycji w ramach działalności gospodarczej. Podobnie jak wszyscy podatnicy nauczyciele mają do wyboru: kartę podatkową, ryczałt od przychodów ewidencjonowanych, podatek liniowy i według zasad ogólnych. Tylko z tej ostatniej formy opodatkowania może rozliczać się każdy prowadzący działalność gospodarczą. Z pozostałych możliwości skorzystać można po spełnieniu stosownych warunków, np. odpowiedniej wielkości obrotu, prowadzenia określonego rodzaju działalności gospodarczej lub niewykonania usług na rzecz dotychczasowego pracodawcy.

Dla korepetytorów, podobnie jak dla pielęgniarów, wygodną formą wydaje się być opłacanie podatku dochodowego w formie karty podatkowej. W tym przypadku nie ma obowiązku prowadzenia ksiąg, składania zeznań podatkowych, deklaracji o wysokości uzyskanego dochodu oraz wpłacania zaliczek. Korepetytorzy rozliczający się na tych zasadach zobowiązani są jednak do opłacania podatku według określonych stawek miesięcznych nawet wtedy, gdy nie osiągną żadnego dochodu. Muszą również na żądanie klienta wystawiać faktury za wykonywane usługi oraz przechowywać w kolejności numerów kopie tych dokumentów w okresie pięciu lat podatkowych, licząc od końca roku, w którym je wystawiono.

Podatek dochodowy w formie karty, pomniejszony o zapłaconą składkę na powszechne ubezpieczenie zdrowotne, płaci się bez wezwania w terminie do siódmego dnia każdego miesiąca za miesiąc ubiegły, a za grudzień do 28 tego miesiąca do właściwego urzędu skarbowego.

STANOWISKO MENIS:

Udzielanie korepetycji przez nauczycieli własnym uczniom należy oceniać w kategoriach etycznych, mając na względzie obowiązki nauczyciela wyrażone między innymi w art. 6 Karty Nauczyciela.

Nauczyciele nie powinni udzielać korepetycji własnym uczniom. Szkoła powinna być miejscem wolnym od wszelkich podejrzeń o nauczycielską stronniczość.

Zawód nauczyciela ma szczególną rangę społeczną, jest zawodem społecznego zaufania, gdzie poza względami merytorycznymi godna postawa powinna być wyjątkową wartością.

WBREW NATURZE

JERZY KOPANIA, profesor filozofii na Uniwersytecie w Białymstoku oraz w Wyższej Szkole Administracji Publicznej w Białymstoku:

Sam fakt brania korepetycji jest czymś nienormalnym. Świadczy o tym, że szkoła nie spełnia swojej funkcji.

Bierze się to stąd, że nasze szkolnictwo poszło na umasowienie edukacji. W moim głębokim przekonaniu, gdyby szkoły typu gimnazjalnego, licealnego były zróżnicowane pod względem poziomu kształcenia i jeszcze w tym systemie byłby podział na kla-

sy uczniów wybitnych i mniej zdolnych, korepetycje z całą pewnością nie byłyby konieczne.

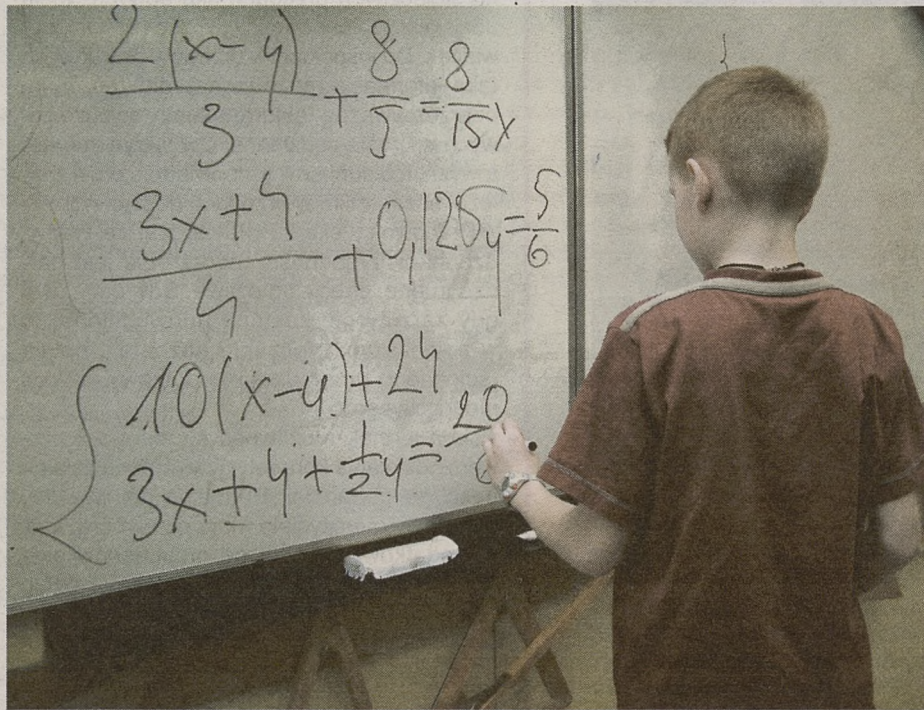
Osobliście nie potępiam nauczycieli za udzielanie korepetycji. Dlatego, że system edukacji stworzony przez społeczeństwo to zjawisko usprawiedliwia. Nauczyciel jest zobowiązany realizować program. Jeśli robi to w sposób należyty, a jednocześnie jest społecznie zapotrzebowanie na wychodzenie poza ten program – czym dla zdolnych uczniów są właśnie korepetycje – to niech bierze za to pieniądze.

Gdyby system oświaty zorganizowany był tak, że są i szkoły z minimum programowym, i rozszerzonym, nie byłoby tego problemu.

Podsumowując, system oświaty w Polsce został zbudowany niezgodnie z prawami natury. Nierówność bowiem wpisana jest w ten wszechświat. W przyrodzie działanie wszelkich organizmów jest oparte na zasadzie różnicy potencjałów. Jeśli sztucznie się go wyrównuje, to efekty są złe. W oświacie z czymś takim mamy właśnie do czynienia.

Wyjątkowy słuch dziecka nie powinien zostać niezauważony, nadzwyczajny talent matematyczny stłumiony przez formalizm nauczyciela, zaś komputerowe pasje zaprzepaszczone z powodu braku sprzętu.

MALI GENIUSZE



Fot. M. Suchecki

Takie brylanty są rzadkością. Jak wynika z badań, uczniowie o wybitnych zdolnościach stanowią zaledwie około 5 proc. populacji. Nawet tzw. szkoły renomowane — a za takie uchodzą 32 licea ogólnokształcące zrzeszone w TST — nie są w stanie werbować samych geniuszy. Towarzystwo Szkół Twórczych — które właśnie obchodzi 20-lecie, ma rozbudowany system wyławiania talentów — m.in. sprawuje patronat nad wybranymi szkołami podstawowymi i gimnazjami, w których uzdolnieni uczniowie objęci są specjalnym programem dodatkowych zajęć. Odsetek uczniów wybitnie uzdolnionych waha się w nim w najlepszym razie od 15 do 20 proc.

— Na ogół dość łatwo dają się rozpoznać — twierdzi **Danuta Nakoneczna**, założycielka i opiekun naukowy TST. — Uczą się szybko i opanowują duży zakres wiedzy pozaprogramowej. Z łatwością odpowiadają na pytania, ale jednocześnie potrafią je sami formułować, dostrzegając nieraz złożone problemy otaczającej nas rzeczywistości. No i są zawsze krytyczni.

Jej zdaniem talenty, wbrew porzekadłu, nie rodzą się na kamieniu, bowiem osobowość i zdolności zależą od genów, pracy nad własnym rozwojem oraz bogactwa środowiska wychowawczego.

Praca z takimi uczniami jest dla nauczycieli fascynująca, choć trudna. Wśród uczestników konferencji dały się słyszeć przeciwstawne opinie. Pierwsza głosiła, że wybitnie uzdolnionym uczniom wystarczy nie przeszkadzać, a tylko podrzucić odpowiednią literaturę. Druga, że gdyby to było prawdą, nie byłoby takich przypadków, jak w pewnym mieście, w którym liczba laureatów konkursów i olimpiad z biologii była zadziwiająco wysoka. Aż któregoś roku ta wspaniała passa nagle się urwała, zabrakło bowiem charyzmatycznego nauczyciela-mistrza, który przeszedł na emeryturę.

W parze ze zdolnościami ucznia musi iść talent pedagogiczny nauczyciela, nie szablonowa osobowość. **Wojciech Tomalczyk**, nauczyciel matematyki w III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, wykształcił blisko 140 finalistów i laureatów olimpiad krajowych i międzynarodowych. Choć pracuje w sławnym liceum, od 15 lat organizuje również zajęcia dla uczniów szkół podstawowych, poczynając od czwartoklasistów. Nie prowadzi żadnego naboru, konkursów, eliminacji. Przyjmuje wszystkich zgłaszających się, bo za wystarczające kryterium uznaje już to, że uczeń wykazuje zainteresowanie i dobre chęci. Selekcja odbywa się w sposób naturalny. Z czasem stawia trudniejsze problemy. Ci, którzy potrafią je rozwiązywać, łapią bakcyli i chodzą na kółka matematyczne organizowane przez niego także dla gimnazjalistów. Najzdolniejsi kontynuują naukę w gdyńskim liceum już jako uformowani matematycy. Czasami przerastają mistrza. Daje im zadania, które on sam — jak przyznaje, obarczony balastem rutynowej wiedzy — nie zawsze potrafi rozwiązać. Stosuje niekonwencjonalne i czasem kontrowersyjne metody nauczania. W klasie matematycznej wprowadził... brydż jako naukę logicznego myślenia. Organizuje też wakacyjne obozy matematyczne.

Danuta Czupryńska, nauczycielka biologii w III LO im. Adama Mickiewicza w Katowicach, wychowawczyni licznej rzeszy olimpijczyków, swoje sukcesy zawdzięcza — jak sądzi — wyważeniu właściwych proporcji między ogromem wiedzy, wynikającej z dynamicznego rozwoju nauk przyrodniczych w XX wieku, a możliwościami poznawania świata przyrody metodami eksperymentalnymi.

Katowicka nauczycielka nie przeciąża więc swoich uczniów obowiązkiem wkuwania ogromnej wiedzy biologicznej z książek, lecz przeznaczając 50 proc. zajęć na ćwiczenia, np. do uzyskania wyciągu z korzeni roślin wykorzystuje przyniesioną

z domu... sokowirówkę. I wtedy uczniowie, eksperymentując, uczą się metodologii prac badawczych, analizy problemów, porównywania i weryfikacji hipotez, wyciągania wniosków. Badania wymagające bardziej skomplikowanej aparatury uczniowie prowadzą w pracowniach Uniwersytetu Śląskiego i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, które posiada nowoczesne laboratorium do badania czystości wód. Odwiedzają także muzea przyrodnicze, instytuty naukowe, ścieżki dydaktyczne.

Barbara Strączek, polonistka w IV LO im. Stanisława Staszica w Sosnowcu, swoimi oryginalnymi metodami i pomysłami również stara się prowokować uczniów do samodzielnego myślenia i interdyscyplinarnego spoglądania na świat. W brydża z licealistami nie gra, ale zastanawia się z nimi nad symboliką figur szachowych. Innym razem konfrontuje mitologię rzymską z mitami kultury początków XXI wieku lub szuka w poezji Horacego prawd uniwersalnych — drogowskazów dla człowieka zagubionego w chaosie współczesnej cywilizacji.

Robi więc wszystko, aby jej podopieczni traktowali analizy i interpretacje utworów literackich jako inspirację do rozmyślań nad własnym losem i światem, w którym przyszło im żyć. Stosując zindywidualizowane formy pracy, organizuje happeningi, konkursy na plakat, warsztaty poetyckie itp.

Można się zastanawiać, czy uczniowie utalentowani nie rozsadzają ram lekcji swoim przeintelektualizowaniem i egocentryzmem? Na wszelki wypadek w placówkach Towarzystwa Szkół Twórczych najzdolniejsi pełnią funkcję asystentów nauczyciela, włączając się w organizację lekcji. Przygotowują jej fragmenty lub całość, wzbogacając temat o wyszperane przez siebie dodatkowe informacje i ciekawostki.

Danuta Czupryńska przyznaje, że na wielu lekcjach nie mogłaby się bez nich obyć. — Swoją wiedzę i pasję budzą zachwyt u pozostałych uczniów — mówi katowicka biolog. — A mnie uczą pokory, bo dowiaduję się od nich zawsze czegoś nowego. Uświadamiają mi też, że gdy w równoległych klasach omawiam ten sam temat po raz trzeci, to muszę czynić to z takim samym zapałem, jakbym robiła to po raz pierwszy.

Asystentów wysoko ceni także **Wojciech Tomalczyk**, bo potrafią doskonale zastąpić go nie tylko na lekcjach, lecz także w dodatkowej pracy z uczniami słabszymi, wymagającymi pomocy.

— Uczniowie zdolni to także wyzwanie dla dyrektora szkoły — uważa **Jolanta Lipszyc**, przewodnicząca TST, szefowa LXIV LO im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Warszawie. — Dzieci, które nie traktują odrabiania lekcji jak pańszczyzny, obligują do większego wysiłku.

Jej zdaniem renomowana szkoła, do której uczęszczają dzieci utalentowane, musi mieć jasno sprecyzowany i stale doskonalony system nauczania i wychowania. Zwłaszcza wychowanie jest tu ważne, wszak ci najzdolniejsi i najinteligentniejsi mają stanowić elitę naszego społeczeństwa. — Choć może brzmieć to patetycznie, powinniśmy wpajać im cnoty obywatelskie i wyzwać w nich pragnienia dokonywania wielkich czynów na rzecz

Polscy medaliści międzynarodowych olimpiad przedmiotowych w latach 1983 — 2003: matematycznej — 101, fizycznej — 83, chemicznej — 81, biologicznej — 54, informatycznej — 49, filozoficznej (rozgrywanej od 1993 r.) — 25, geograficznej — 16. Łącznie 409 uczniów. 18 Polaków zostało laureatami Konkursu Młodych Naukowców Unii Europejskiej.

Najwięcej laureatów pochodzi z województw: mazowieckiego — 78, małopolskiego — 69, dolnośląskiego — 47, łódzkiego — 42, pomorskiego — 32, podkarpackiego i śląskiego — po 28 oraz kujawsko-pomorskiego — 25.

Kuźnie laureatów to szkoły: XIV LO im. St. Staszica w Warszawie — 31, V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie — 27, IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu — 21, XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu i I LO im. M. Kopernika w Łodzi — po 18, oraz III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni — 15.

małej ojczyzny, ale także Polski, Europy, ludzkości — uważa **Jolanta Lipszyc**.

— I oby nie uzależniali się od konkursów, sukcesów, wygrywania za wszelką cenę — dodaje **Ryszard Rakowski**, sekretarz Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. — Motorem aktywności uczniów zdolnych nie może być pragnienie pokonania rywali i wykazania swojej wyższości, lecz potrzeba doskonalenia się, pogłębiania wiedzy.

Jednak, jak wynika z obserwacji prof. **Teresy Kostkiewiczowej**, przewodniczącej Komitetu Głównego Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego, zmagania olimpijskie wywierają dobroczynny wpływ na zdolnych uczniów, zwłaszcza tych, którzy wywodzą się z małych miejscowości i ze szkół nierenomowanych. Dają im bowiem możliwość — często jedyną — spotkania się z rówieśnikami o podobnych pasjach i zainteresowaniach.

Dzięki olimpiadom zawiązują się też ściślejsze więzy między uczniami i nauczycielami. Dla tych ostatnich prowadzenie olimpijczyka to okazja do doskonalenia zawodowego i zwalczania w sobie rutyny, gdyż wymagania olimpijskie znacznie przekraczają standardy szkolne.

Olimpiady przedmiotowe ciągle się u nas rozwijają. — W roku szkolnym 1992—1993 uczestniczyło w nich 110 tys. uczniów szkół średnich, zaś w 2002—2003 już 222 tys. — twierdzi **Anna Zawisza**, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej w MENiS. Młodzi Polacy odnoszą też coraz większe sukcesy na olimpiadach międzynarodowych.

Wiesław Kossakowski, dyrektor III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, ubolewa, że nie jest w stanie zrekomensować swoim nauczycielom ogromnego wysiłku, jakiego wymaga praca z uczniem zdolnym. — Nasza szkoła tętni życiem nawet do późnych godzin nocnych, bo o tej porze rozgrywamy internetowe zawody matematyczne z Amerykanami. A mamy taki sam dodatek motywacyjny jak placówki, w których nic się nie dzieje i są zamykane na cztery spusty już o 15.00.

WITOLD SALAŃSKI

Może cię zaciekawi to, że:

Za geniusza uważany jest ten, kto w teście na iloraz inteligencji osiągnie 140 pkt. Takich ludzi na świecie jest niewiele — od 0,2 do 0,4 proc. Jedynie 2 proc. populacji przekracza na teście 130 pkt. Najwięcej, bo ponad połowa ludności, to przeciętniacy z 90 — 110 pkt.

Według naukowców genialne dzieci chodzą i mówią przed ukończeniem pierwszego roku życia. W wieku dwóch lat rozumieją znaczenie kilkuset pojęć. Mają niewiarygodną pamięć. Wystarcza im trzy godziny snu na dobę.

Wyróżniają się nieprawdopodobną pracowitością. W krótkim czasie mogą dokonać tyle, ile przeciętny człowiek przez całe życie. Świadczy o tym przykład Amadeusza Mozarta, który w ciągu swego krótkiego życia (35 lat) zostawił tyle zapisów nutowych, że komuś innemu nie starczyłoby tego czasu tylko na ich przepisanie.

Thomas McNeill, amerykański psycholog, na podstawie wieloletnich badań stwierdził, że najbardziej inteligentne są dzieci poczęte między grudniem a lutym. Ich matki miały średnio 31 lat.

Niestety, większość małych geniuszy w wieku dorosłym staje się przeciętniakami. W największych badaniach przeprowadzonych w USA prześlędzono osiągnięcia 856 chłopców i 672 dziewcząt uważanych w dzieciństwie za genialnych. Już jako ludzie dojrzały nie odróżniali się niczym szczególnym od swoich przeciętnych w dzieciństwie rówieśników.

MIECZYŚLAW BRZOZOWSKI — stuletni nauczyciel — gości jubileuszowej gali bawił recytacją Mickiewicza po polsku, Homera po grecku i Owidiusza po łacinie.

Podczas wielkiej uroczystości w hotelu „Prezydent”, dokąd rodzina zaprosiła zacnego jubilata i gości, pan Mieczysław dostał mnóstwo kwiatów i życzeń, także od byłych uczniów. „Kochany panie profesorze! Życzymy następnych 100 lat” — napisali absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. Później były gratulacje od władz Bielska-Białej, prezesa ZUS, który dołożył do emerytury tzw. honorowe, i telegram od premiera Leszka Millera: „Da-

doczekał tak sędziwego jak on wieku. Jedynie matka przeżyła 94 lata. Dzieciństwo wspomina z nostalgią. — W zaborze austriackim panowała stosunkowo swoboda — opowiada profesor. — Dlatego wielu Polaków darzyło sympatią tolerancyjnego cesarza Franciszka Józefa, śpiewano mu nawet „Boże, chroń nam cesarza i nasz kraj”. W urzędach rozmawiano po polsku, w szkołach uczono języka ojczystego i historii Polski. On uczęszczał do 4-letniej szkoły ludowej (z 5 i 6 klasą dla chcących

I dziś bez trudu recytuje Mickiewicza po polsku, Homera po grecku i Owidiusza po łacinie. Ale on cierpliwie szukał tej jednej jedynej, znalazł w końcu skromną absolwentkę konserwatorium, z którą ożenił się w 1938 r.

— Dawne gimnazjum uczyło także ogłady towarzyskiej i dobrych manier — kontynuuje pan Mieczysław. — Wszyscy obowiązkowo uczęszczaliśmy na kurs tańca kończący się balem z karretami i kotylionami. Chłopcy musieli zaopatrzyć się w białe rękawiczki. Taka była etykieta. Bal rozpoczynał polonez, po którym tańczyło się kadryla, polkę i skoczno oberka. O północy wodził ogłaszał walc z kotylionami — panie prosiły panów i przypinały im kotyliony, następnie panowie wybierali do tańca panie i ob-



Pan profesor z żoną Heleną, córką Anną i Danutą na fotografii z lat 50.

PRZEŻYĆ WIEK

ne było Panu przeżyć wiek polskiej historii. Tak długie życie jest skarbnicą doświadczeń dla kilku pokoleń Polaków. Głęboko wierzę, że wielu młodych ludzi czerpie z niej obficie, ponieważ pana sędziwy wiek jest naszym wspólnym drogocennym dziedzictwem”.

— Nie spodziewałem się, że tak wiele osób o mnie pamięta — cieszy się pan Mieczysław, kiedy rozmawiam z nim i jego starszą córką Anną w pokoju zastawionym meblami z dawnego lwowskiego mieszkania. Fornirowane na orzech kaukaski biurko, biblioteczka z przedwojennymi wydawnictwami polskiej klasyki i fortepian — tyle pozwolono mu zabierać, kiedy w czterdziestym piątym jechał do kraju. Miał do wyboru: zostać we Lwowie i zmienić obywatelstwo albo wyjechać do Polski. Wybrał to drugie, podobnie jak ponad dwustu innych nauczycieli repatriantów, których namówił na przyjazd do kraju i pilotał ich transport. Od 58 lat mieszka w Bielsku-Białej.

Niewysoki, szczupły, trzymający się prosto, ale przy chodzeniu podpierający się laską. — Sam jestem sobie winien — tłumaczy. — Parę lat temu chodziłem jeszcze po drzewach i zrywałem śliwki.

Kiedy skończył 98 lat, postanowił napisać biografię. Na starej maszynie wystukał 200 stron! I zatyłował „Wspomnienia człowieka, który przeżył cały wiek”. Podzielił je na cztery okresy: pod zaborami, międzywojenny, wojenny i współczesny — w tym ostatnim jest widoczna cezura: na lata PRL i po transformacji. — Odgłos stukającej maszyny to dźwięki mojego dzieciństwa — mówi pani Anna. — Tata bardzo dużo pisał, opublikował kilka poradników dla nauczycieli i wiele artykułów w prasie pedagogicznej, również w „Głosie Nauczycielskim”. Teraz już nie pisze, ale dużo czyta. Światło gasi dopiero o północy.

Mieczysław Brzozowski urodził się 7 sierpnia 1903 r. w Jarosławiu w Galicji. Nikt z licznych rodzeństwa — 4 braci i siostra — nie

kształcił się dalej) w Łańcucie, gdzie ojciec pracował jako urzędnik starostwa. Ukończył 6 klas i zdał do gimnazjum klasycznego we Lwowie, dokąd rodzina przeniosła się w 1912 r.

Naukę przerwała pierwsza wojna światowa. Ojca zabrali do wojska, więc musieli radzić sobie sami. — Zarabialiśmy z bratem, sprzedając na ulicy gazety. Za to kupowaliśmy żywność, ale nie rzadko chleb, kostki cukru i suszoną rybę dawali nam rosyjscy żołnierze. Szybko musiałem dorosnąć — opowiada pan Mieczysław. Kiedy ojciec wrócił z frontu, zamieszkali w Przemyślu w pięknym czteropokojowym mieszkaniu, z salonem, który w czasie przyjęć mógł pomieścić ze 20 par. Tu ukończył gimnazjum. Pan Mieczysław otwiera album — pokazuje starą fotografię szczupłego chłopaka w gimnazjalnym mundurku. — To ja. W obowiązkowej granatowej marynarce z rękodem guzików i stojącym kołnierzem, na którym naszywane były paski srebrne dla klas I—IV i złote dla klas IV—VIII. W tym stroju chodziłem, obowiązkowo parami, w niedzielę i święta również do kościoła.

Lubi wspominać tamte lata. — Miałem przyjaciela Tadeusza, sierotę po legionście. Był twardy i mnie uczył nie poddawać się trudnościom. Byłem mały i drobny, a chciałem być silny. Hartowałem się więc zimną wodą i śniegiem. A później ćwiczyłem na trapezie, linie i drążku. W końcu stałem się jednym z najsilniejszych chłopców w klasie. I dziś zaczynam dzień od 10-minutowej gimnastyki. Może właśnie dlatego nie choruję i na pamięć nie narzekam — podkreśla.

Profesor przerywa opowiadanie i zapala papierosa. Jedynego w ciągu dnia, pomiędzy czwartą a piątą po południu, gdy pije kawę. To taka namiastka dawnego życia towarzyskiego.

Długo był kawalerem, choć niejedna panna chciała go usidlić. Posiadał wszelkie walory towarzyskie — doskonale tańczył, grał na gitarze, malował i deklamował.

darowywali je kwiatami. Bal kończył biały mazur. Za moich czasów tak już było, jednego dnia młodzi ludzie szli na tańce, a następnego — brali broń do ręki.

— Jak dziś pamiętam 11 listopada 1918 r. To był słoneczny dzień. Polska odzyskała niepodległość, ludzie szaleli z radości, dziękując marszałkowi Piłsudskiemu za wolną ojczyznę. Austriacy żołnierzy opuszczali koszały. Wkrótce jednak zaczęły się walki z Ukraińcami, którzy zajęli Lwów, Przemyśl i okolice. Zawiązała się Ochotnicza Legia Obywatelska — wstąpiłem do niej mając 15 lat. Kopaliśmy rowy i uczylimy się strzelać.

Po maturze, na życzenie ojca, zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Po trzech latach ze względu na trudną sytuację materialną rodziców przerwał naukę i poszukał sobie posady nauczyciela. — I w tym zawodzie tata przepracował niemal 50 lat. Nigdy tego nie żałował — mówi Anna. — I my, córki, posłaliśmy śladem naszych rodziców. Mama była nauczycielką muzyki.

Pierwszą pracę podjął niedaleko Lidy. Była to stacja kolejowa Gawia. Obok murowana jednoklasowa szkoła. Warunki wprost idealne — schludne mieszkanie dla nauczyciela, do którego wchodziło się wprost z jasnej izby lekcyjnej. Uczył głównie dzieci kolejarzy.

— Po roku pracy zostałem przeniesiony do szkoły w głuchej białoruskiej wsi Dębina — opowiada profesor. — Tu po raz pierwszy zorganizowałem obchody 11 Listopada. Z czczerono-białymi chorągiewkami, lampionami, orkiestrą i hymnem na ustach szliśmy środkami rozległej wsi. Zaciekawieni włościanie podążali za nami, w kierunku cerkwi. A tam czekał pop, który wyjaśnił po białorusku, co to za święto.

Zachęcony udaną imprezą postanowił zorganizować teatr. — Wystawiliśmy jasełka, z ogniami bengalskimi i maskami. Tu przydały się zdolności plastyczne i muzyczne młodego nauczyciela. — Przedstawienie powtarzaliśmy wiele razy. Przyjeżdżali ludzie z okolicznych wsi i zaścianków szlacheckich. Było o nas głośno w wileńskiej prasie. Tu, proszę popatrzeć, wisi mój obraz, namalowałem chatę wiejską, w której wówczas mieszkaliśmy — pokazuje pan Mieczysław. — Miałem tam tylko stół i ławę pod ścianą. Nawet



Mieczysław Brzozowski z córką Anną — rozmawiamy w pokoju zastawionym meblami z dawnego lwowskiego mieszkania

pieca nie było. W nocy grasowały karaluchy.

Na rok przed podjęciem studiów w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie umarł ojciec, na wylew. A lekarz postawił mu pijawki i kazał robić okłady z lodu. — Takie były czasy! — wzdycha pan Mieczysław. — Ojciec został pochowany z wujkiem w rodzinnym grobie. Gdy w 1968 r. odwiedziłem Przemyśl, w grobowcu leżeli jacyś dwaj nieznanzi Ukraińcy.

Po uzyskaniu dyplomu PIRR otrzymał pracę w eksponowanym lwowskim gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego. — Byłem oczarowany. Miałem wspólnie wyposażone pracownię, w których mogłem realizować swoje pomysły. Nie wychodziłem z nich do wieczora. Razem z uczniami wykonywałem też różne pomoce naukowe.

W tym czasie wyjechał na swoją pierwszą wycieczkę zagraniczną — do Skandynawii statkiem „Gdańsk”. Rozbudziła w nim pasję poznawania świata. Wkrótce były kolejne — do Paryża i Rzymu. — Podczas audyencji u papieża obowiązywał inny niż obecnie rytuał. Mężczyźni byli przyjmowani w sali audiencyjnej, siadali na ustawionych pod ścianą fotelach, natomiast kobiety stały w przedpokoju, a dzieci na korytarzu — opowiada pan Mieczysław.

Był zapalonym wioślarem. Pewnego razu wybrał się na spływ kajakowy z Kołomyi do Morza Czarnego — trwał 4 tygodnie. Potem z grupą ośmiu śmiałków popłynął do Konstancjopolu. Tej wyprawy o mało nie przypłacił życiem. Obaj z kolegą zatruli się jadem kielbasianym, ale tylko jemu udało się wywinąć koszty. Zresztą nie pierwszy raz. Przeżył bombardowanie Lwowa przez hitlerowskie bombowce i okupację niemiecką, a potem sowiecką. Cudem uniknął wywózki do hitlerowskich obozów pracy i na Syberię. — Dlatego wciąż powtarzam, że urodziłem się pod szczę-

śliwą gwiazdą — mówi pan Mieczysław.

Gdy po wojnie przyjechał z rodziną do Bielska-Białej, miał 42 lata i spory bagaż doświadczeń życiowych i zawodowych. Był już autorem jednego z pierwszych poradników dla nauczycieli „Przykłady prac z drewna”. Zaproponowano mu pracę w przeniesionym z Warszawy do Bielska Państwowym Instytucie Robót Ręcznych, którego był absolwentem. Pełnił tu także funkcję kierownika Wyższego Kursu Nauczycielskiego i prezesa Ogniska ZNP (do Związku wstąpił w 1924 r.). I tak się zaczął nowy etap życia.

Kiedy 1 września 1950 r. zamknęto Instytut, znalazł pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej i Pałacu Młodzieży w Katowicach. Następnie uczył w Liceum Pedagogicznym i Studium Nauczycielskim. Współpracował też z resortem oświaty. Był m.in. członkiem Komisji Programowej i Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich. W tym okresie opublikował kolejny poradnik „Zajęcia pozaszkolne” oraz pracę „Rozwój i kształcenie inteligencji technicznej dla dzieci i młodzieży”, opatentował też uniwersalny model tablicy szkolnej. W prasie pedagogicznej systematycznie publikował swoje artykuły, będące dużą pomocą metodyczną dla pedagogów.

W swojej biografii ten okres umieścił w IV rozdziale „współczesny”. — Teraz, gdy wkroczyłem w drugie stulecie, wypada dopisać kolejny rozdział — uśmiecha się profesor. — Doszły nowe fakty.

Gdy zastanawiam się nad swoim życiem, dochodzę do wniosku, że dobrze je przeżyłem. I gdybym miał się jeszcze raz narodzić, to chciałbym być tak samo przeżyć — podsumowuje pan Mieczysław i dodaje, że dewizą jego życia było „Żyć tak, aby ci z ludźmi było dobrze, a ludziom dobrze z tobą”.

Prawie rok temu na naszej stronie internetowej zadaliśmy pytanie: Co byś zrobił – zmienił, jaką decyzję wydał – gdybyś na jeden dzień zasiadł w fotelu: ministra edukacji, dyrektora szkoły, burmistrza, wójta?

Na Forum wypowiadali się głównie nauczyciele, a ton tych wypowiedzi nie budzi żadnych wątpliwości – polityka oświatowa państwa przez środowisko ją realizujące postrzegana jest fatalnie. Największe ciągi –

za kontynuowanie źle przygotowanej reformy (najgorsze noty zebrały gimnazja i awans zawodowy) oraz wprowadzanie, zdaniem większości, nieudanych przepisów pogarszających i tak trudną sytuację w oświacie. Źłe oceny nauczyciele wystawili też swoim bezpośrednim zwierzchnikom – dyrektorom. Ale niektórym spośród siebie – też...

Pojawił się jeszcze jeden wniosek: aby MENiS także forum dyskusyjne od czasu do czasu przeczytało!

WŁADZĘ WYSTRZELIĆ W KOSMOS?

Oto wybrane fragmenty wypowiedzi:

Anka: Gdybym była ministrem, wprowadziłabym nakaz większej dyscypliny wychowania młodzieży. Jestem nauczycielem z 35-letnim stażem: Od tego, co się teraz dzieje w szkołach, włosy na głowie stają dęba. Toleruje się chamstwo, przekleństwa na korytarzach szkolnych, a nauczyciel to kumpel, z którym można iść na piwo, na dyskotekę. Natomiast zły to ten, który jest przeciwny bezstresowemu wychowaniu. Jeżeli nauczyciele nie staną jednym frontem odnośnie wychowania młodzieży i dzieci, w przyszłości będą tego oplakane skutki.

Błagam i apeluję do nauczycieli – zmieńcie podejście do wychowania w szkołach, a nie będziecie się bali wyjść wieczorem na ulicę! Zaproponujcie młodzieży coś fajnego, interesującego, zamiast zamykać dziennik i na tym kończyć swoją misję. Nie o to chodzi w tym zawodzie!

Dyda: Gdybym była ministrem edukacji zlikwidowałabym gimnazja jako wytwór chorej wyobraźni. Przywróciłabym 8-klasowe szkoły podstawowe. Ograniczyłabym liczbę uczniów do 20 w klasie. Wtedy nie byłoby tylu anonimowych uczniów i trochę czasu dla każdego. Nauczyciele gimnazjów powinni otrzymywać dodatek za szkodliwą pracę.

Odebrałabym dodatki wiejskie nauczycielom pracującym na wsi, którzy mają złote życie. Klasy kilkuosobowe. Zupełnie inne dzieci, mam na myśli kulturę wiejską. Przyuczone do pracy i szacunku dla nauczyciela, przynajmniej w większym stopniu niż w osiedlowych szkołach. Nauczyciele na wsiach wypoczywają w pracy, a przynajmniej dobrze się czują i mogą spełniać swoje powołanie. Zatem środki finansowe na tzw. dodatek wiejski powinny przejść na miejski zdrowotny.

Renata: Przeczytałam na łamach „Głosu” artykuł Czesława Wojewódzkiego „Obyś cudze dzieci uczył” i pomyślałam sobie, że nie będę gdybać, co bym zrobiła gdybym była... Jestem, kim jestem, zwykłym nauczycielem mianowanym i niewiele mogę. Czas najwyższy, aby za-

częli działać ci, którzy od tego są i za to biorą pieniądze. Pan Wojewódzki słusznie zauważa to, co w środowisku nauczycielskim bulwersuje wiele osób, a mianowicie fakt, że uczeń ma tylko prawa i coraz więcej „rzeczników” tych praw na każdym szczeblu. Kto ma bronić praw nauczycieli? Związki zawodowe? Przecież one nawet nie odpisują na proste pytania swoich członków (jak wynika to z tekstu mojego „przedmówcy”), one są dalej od nauczyciela niż im się to wydaje. A nauczyciele są coraz bardziej na rozdrożu: uczyć czy mieć święty spokój?, wychowywać czy chwalić za wszystko? Jeżeli ludzie, od których to zależy, nie wypracują konkretnych standardów wymagań od ucznia i rodzica w sferze zarówno nauczania, jak i wychowania, urzędowych procedur w szkole, kar itp., to nie tylko nie będzie efektów i „sukcesu” w prawdziwym tego słowa znaczeniu, ale będzie coraz częściej dochodziło do tragedii. Problemem z tym związanym jest fakt, iż dyrektorzy szkół, nakreśleni wymaganiami z góry, pedagogiką sukcesu za wszelką cenę, nie widzą lub nie chcą widzieć problemów. Ma być dobrze, to jest dobrze. Oczywiście dopóty, dopóki nie pokażą nas w TV.

Leonard: Gdybym był ministrem edukacji choć przez 1 minutę, natychmiast placówki opiekuńczo-wychowawcze stałyby się placówkami podległymi temu resortowi. PCPR-y to twory dla krewnych i znajomych starostów lub innych członków zarządów powiatów. Dyrektorzy tych placówek to przedłużenie tamtych układów. Ci ludzie nie mają pojęcia o wychowaniu, chociaż czasami ukończyli studia.

Mieczysław: Przede wszystkim wyrzuciłbym z programu nauczania dziwne twory pn. „Sztuka” i „Wiedza o kulturze”, bo nasze dzieci dzięki temu ani nie malują, ani nie śpiewają i stajemy się pomału społeczeństwem analfabetów w dziedzinie plastyki i muzyki. Wprowadzenie tych przedmiotów to jedno wielkie nieporozumienie. Czy to prawda, że będąc nauczycielem muzyki

(studia WSP – wychowanie muzyczne), nie mam prawa uczyć przedmiotu wiedza o kulturze, natomiast posiada to prawo osoba przysposobiona na tzw. studiach podyplomowych i pewnie mając tak rozległe przygotowanie, przygotowuje chętnych do matury z historii muzyki. To największa bzdura, o jakiej dotychczas słyszałem, dowody na to można mnożyć. Do czego jeszcze są zdolni kierujący polską oświatą?

Teresa: Pozwoliłabym nauczycielom pisać na komputerze protokoły z posiedzeń rad pedagogicznych. Aktualnie wygląda to tak, że protokolant otrzymuje wydrukowane sprawozdania, a następnie godzinami przepisyuje je ręcznie. Pisząc ostatnio protokół z podsumowującego posiedzenia RP (około 50 stron A4), miałam ochotę – dla zwiększenia efektu – wyrwać jakiegś gęsi pióro i nim kaligrafować. Mój pomysł jest następujący: protokolant pisze na komputerze, kopiuje protokół na dyskietkę, tekst drukowany jest w szkole, może na specjalnym papierze. Po zakończeniu roku całość jest łączona i lakowana. Ładnie, sprawnie i współczennie.

Renata: Gdybym była ministrem, zajęłabym się sprawą świetlic szkolnych po reformie. Mam wrażenie, że jest to miejsce zapomniane nie tylko przez MENiS, ale i dyrektorów szkół, nie pomijając wszystkich innych, którzy stoją pomiędzy wymienionymi. Reforma stworzyła wielkie szkoły, molochy, w których świetlice są miejscem, gdzie wsypuje się dzieci jak kartofle i dopycha nogą drzewi. Bywa, że na jednego nauczyciela w godzinach szczytu przypada 50 dzieci. Hałas jest niewyobrażalny i nie do opanowania dla najlepszego pedagoga. 5–6 godzin, które spędza tam nauczyciel, jest koszmarem, z którego po powrocie do domu ciężko się otrząsnąć (dodatek za szkodliwe warunki pracy nam się nie należy, a już mamy problemy ze słuchem). Przykre jest to, że nasza godzina pracy jest mniej warta niż niektórych opiekunek do dziecka, które pil-

nują tylko jednego. A my mamy skończone studia magisterskie, a nierzadko nawet dwa kierunki i studia podyplomowe. Nie o takiej pracy marzyłam (...).

Andrzej: Przemysłałbym sprawę warunkowego mianowania na wyższy stopień awansu i karnego zwrotu wynagrodzenia po stwierdzeniu faktu niezrealizowania przynajmniej dwa razy wszystkich historii opisanych w dokumentacji awansu zawodowego (jeden raz realizacja przed złożeniem dokumentacji – drugi po złożeniu dokumentacji) w czasie np. pięciu lat od chwili awansowania i w przypadku potwierdzenia działań zawartych w teczce dodatkowo awans finansowy jeszcze o 50% – za co – za prawdziwość!!!

Bogumiła: Gdybym była ministrem edukacji, zmieniłabym zasady przyznawania stopnia nauczyciela dyplomowanego. Jak bowiem można przyznawać ten stopień teczce, a nie osobie po pomyślnie zdanym egzaminie i opracowaniu ciekawego zadania metodycznego czy wychowawczego? Pracuję aktywnie w zawo-

dzie 22 lata i wstydziłabym się tytułu i stopnia awansu, który dostała moja teczka.

Joanna: Na pewno poddałabym pracowników oświaty testom na inteligencję. Dyrektor poszedłby na pierwszy ogień.

Z pewnością na czele grona pedagogicznego nie stałaby histeryczka, która manipuluje ludźmi, stosuje perwersyjny mobbing i pozbysza się (z radością i satysfakcją nauczyciela, bo ten ma „przerost ambicji” (na przykład robi wszystko to, co trzeba i więcej i co jest już zupełnie nienormalne, nie zabiega o kasę i zaszczyty).

Leszek: Wziąłbym przykład z wicedyrektora (a wkrótce dyrektora) w mojej szkole i wpisałbym sobie 50 nadgodzin, których w ogóle nie przepracowałem.

Afera „RywinGate” jest tylko niewielką kroplą w morzu naszego rodzimego cwaniactwa i oszustwa, w którym od pewnego czasu topimy się także w naszym liceum.

Wybrała EM

PS. A na Forum nowe pytanie. Zapraszamy.



ZARAŻLIWY PRZYKŁAD

Po lekturze artykułu „O godzinę za daleko” („Głos Nauczycielski” Nr 46 z listopada ubiegłego roku) chcę pogratulować pani Małgorzacie Mądry, inspektor pracy, trafnych (niestety!) rozstrzygnięć i odwagi cywilnej w sprawie sytuacji w gnieźnieńskiej Szkole Podstawowej nr 3. Nakazanie wypłaty wynagrodzenia wszystkim nauczycielom, którzy prowadzili bezpośrednio zajęcia dydaktyczne z młodzieżą w wymiarze większym niż to wynika z art. 42 Karty Nauczyciela, dowodzi, że PIP dobrze wywiązał się z obowiązku zmuszania pracodawców do przestrzegania obowiązującego prawa.

Dlaczego zatem używam słowa „niestety”? Bo każdego dyrektora napawa lękiem obawa, że trzeba płacić za jakieś zajęcia nieujęte w planie organizacyjnym. A strach padł także na organ prowadzący! Bowiem z zaleceń pani inspektor, przedstawionych w artykule, jednoznacznie wynika, że wszelkie formy bezpośredniej pracy z uczniami, to jest z uczniami słabymi, uzdolnionymi albo czymś szczególnie zainteresowanymi, winny być dodatkowo wynagradzane.

W reportażu z gnieźnieńskiej szkoły przedstawione zostały także reakcje innych osób na zaistniałą sytuację, nie ukrywam, że w rezultacie można było odnieść wrażenie, iż autorka leciutko „docina” Państwowej Inspekcji Pracy za wywołanie całego tego zamieszania. Tymczasem jego przyczyna tkwi w marnej jakości prawa. W tym wypadku w słabości pewnych przepisów Karty Nauczyciela.

Kwestie rozliczania czasu pracy nauczycieli i wynagradzania za nią regulują: Karta Nauczyciela, rozporządzenia ministra i uchwały odpowiednich organów organów (sic!) prowadzących. Artykuł 42 Karty Nauczyciela stanowi wyrażenie, że tygodniowa liczba zajęć nauczyciela prowadzonych bezpośrednio z uczniami, w ramach ustalonego wynagrodzenia, jest ściśle określona i ograniczona prawem (art. 42 ust. 5b i ust. 7 nie przeczą tej generalnej zasadzie, wprowadzając jedynie pewne, całkowicie zresztą logiczne, wahania obowiązującego wymiaru pensum w ciągu roku szkolnego). Zgodnie z regulacjami Karty Nauczyciela zwiększenie tygodniowego wymiaru liczby zajęć prowadzonych bezpośrednio z uczniami skutkuje zawsze zwiększeniem wynagrodzenia. Mówi o tym art. 30 ust. 5 pkt 2 dotyczący nauczycieli realizujących tygodniowy wymiar zajęć w zwiększonym wymiarze, o którym mowa w art. 42 ust. 4a i art. 30 ust. 1 pkt 3 dotyczący dodatkowego wynagradzania za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw.

Należy podkreślić, że prawodawca nie wyróżnia w żaden sposób jakiegokolwiek rodzaju zajęć, których liczba jest limitowana. Nie mówi bynajmniej, że przy ustalaniu pensum dydaktycznego chodziło mu o zajęcia wynikające z przepisów dotyczących ramowych planów nauczania. Należy zatem domniemywać, że po prostu chciał on ograniczyć wszelkie zajęcia dydaktyczne lub wychowawcze do ujętych w art. 42 ust. 3 wielkości.

A co z interpretacją sformułowania „zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami albo na ich rzecz”, użytego w art. 42? Przecież ustawodawca coś chciał przez to powiedzieć. Co oznaczają wliczone z mocy ustawy do pensum dydaktycznego zajęcia na rzecz uczniów lub wychowanków – wywiady, spotkania z kuratorem sądowym, przygotowywanie uroczystości szkolnej, przygotowania pokazu lub ćwiczeń laboratoryjnych? Nie wiem!

W zespole szkół, któremu dyrektorem, i zapewne w wielu innych szkołach w Polsce nauczyciele prowadzą co najmniej kilkanaście różnych rodzajów zajęć wykraczających poza te wynikające z realizacji rozporządzenia w sprawie ramowych planów nauczania. Do standardowego zestawu należałoby dodać jeszcze egzaminy dojrzałości, a w innych szkołach egzaminy z nauki zawodu lub przygotowania zawodowego. Te nie są wprawdzie prowadzone z uczniami, tylko z abiturientami, ale ich istota nie odbiega w niczym od zwykłych szkolnych zajęć.

Ponieważ z reguły każdy z nauczycieli prowadzi w ramach wynagrodzenia zasadniczego 18 godzin zajęć wynikających z realizacji rozporządzenia w sprawie ramowych planów nauczania, wnioskować należy, że wszystkie inne zajęcia wykonuje poza ustawowym pensum. Cóż więc z dodatkowym wynagrodzeniem? Dyrektor szkoły powinien je wypłacić albo zakazać kategorycznie nauczycielom przekraczania wymiaru pensum dydaktycznego. Dokładnie tak jak zaleciła Inspekcja Pracy.

Oczywiście szkoła bez kół zainteresowań, troski o rozwój uczniów uzdolnionych i pomagania uczniom słabszym czy wreszcie bez egzaminów jest nie do pomyślenia! Ale takie właśnie są konsekwencje braku wyobraźni ustawodawcy!

To jeszcze nie koniec kłopotów. Przypuśćmy, że gdzieś w Polsce znajdzie się znakomity organ prowadzący i sprawiedliwy dyrektor, którzy w myśl zasady „dura lex sed lex” zechcą nauczycielom w przypadku przekroczenia pensum dydaktycznego zapłacić. Napotkają oni trudności w ustaleniu sposobu obliczania wynagrodzenia. Art. 30 Karty wyraźnie określa składniki wynagrodzenia nauczycieli, a jak

znaleźć w powołanym przepisie sposób na zapłatę za konsultacje udzielane uczniowi, któremu przyznano indywidualny tok nauczania? Jak wynagradzać za prowadzenie koła zainteresowań? A co z egzaminem klasyfikacyjnym lub poprawkowym, że nie wspomnę o egzaminie dojrzałości?

Jeśli założyć, że ustawa nie jest wewnętrznie sprzeczna, pozostaje tylko przyjąć, że wynagrodzenie za te zajęcia mieścić się będzie w pozycji „inne świadczenia”, które winien określić, zgodnie z art. 30 ust. 6 pkt 3 Karty, organ prowadzący i to jeszcze w specjalny sposób.

Czyli jednym słowem, cały bardzo skomplikowany problem ustawodawca przerzucił na barki organów prowadzących i przy okazji obciążył je konsekwencjami swojej niedomagającej wyobraźni. Co w tej sytuacji robią organy prowadzące? Każdy z nich może oczywiście rozwiązywać problem inaczej. Niewykluczone nawet, że któremuś uda się go rozwiązać prawie dobrze. Mój organ prowadzący po prostu pominał trudne kwestie milczeniem i myślę, że nie był wcale w Polsce wyjątkiem.

Pozostaje zatem samotnie na placu boju dyrektor szkoły, który coś zrobić musi. W obawie, by „nie podpaść”, najchętniej nie płaci. I trudno się temu dziwić. Lecz to jednakże nie koniec listy problemów uregulowanych wadliwie przez nasze oświatowe prawo.

Ministerstwo ma inicjatywę ustawodawczą i samo jest również w odpowiednim zakresie prawodawcą. Odnoszę wrażenie, że prawo tworzone (lub proponowane) przez tę instytucję generalnie nie uwzględnia problemów z zakresu finansów i prawa pracy. Wygląda na to, że brak tam jest odpowiedniej jednostki organizacyjnej bądź projekty aktów prawnych nie są analizowane wystarczająco wszechstronnie.

A oto przykłady:

Przepisy dotyczące matury nie zawierają w ogóle wątku finansów i prawa pracy. Maturę przeprowadza Okręgowa Komisja Egzaminacyjna. To znaczy, że pokrywa wszystkie koszty poniesione przez szkołę? Ryczałtowo czy według przedstawionych faktur? A kto i wedle jakich zasad płaci członkom szkolnych zespołów egzaminacyjnych? Czy obserwatora do innej szkoły należy urlopować, czy idzie on tam w ramach stosunku pracy wiążącego go ze szkołą macierzystą? Kto zapłaci za ewentualne koszty jego podróży i kto zapłaci mu dietę?

Przepisy dotyczące organizacji wycieczek szkolnych pomijają całkowicie milczeniem sposób rozliczania czasu pracy nauczyciela opiekuna czy też kierownika wycieczki. A nie jest to problem błahy. Jeśli z jakiegokolwiek przepisu wynika, że nauczyciel odpowiada za bezpieczeństwo uczniów przez cały czas trwania imprezy, to oznacza to chyba, że świadczy wówczas pracę. Możemy spytać, jak się to ma do przepisu o czasie pracy nieprzekraczającym 40 godzin ty-



godniowo? Czy po przekroczeniu 40 godzin pracy ze względu na nadzorowanie grupy wycieczkowej należy zapłacić za godziny nadliczbowe? A może należy zwolnić nauczyciela ze świadczenia pracy w tygodniu, w którym jedzie na dłuższą wycieczkę?

Powróćmy jednak do głównego wątku. Co będzie, jeśli przykład gnieźnieński okaże się zaraźliwy, a nauczyciele przeprowadzający egzamin dojrzałości, zirytowani brakiem dodatkowego wynagrodzenia i pokretnymi wyjaśnieniami pani minister, masowo zaczną się zwracać do Inspekcji Pracy z prośbami o interwencję? Albo zwalniani z pracy nauczyciele, którzy nie mają już nic do stracenia, zaczną domagać się należnych zaległych wynagrodzeń i to wraz z odsetkami ustawowymi?

Co zatem należałoby zrobić? Moim zdaniem przede wszystkim należałoby zapisać, że tzw. pensum dydaktyczne obejmuje godziny przeznaczone na realizację zajęć wynikających z przepisów o ramowych planach nauczania. Inne zajęcia prowadzone bezpośrednio z uczniami nie wchodziłyby do wymiaru tego pensum, a nauczyciele wykończeni w ramach 40-s-godzinnego tygodnia pracy.

Nie jest tajemnicą, że grupa zawodowa nauczycieli jest niesłychanie różnicowana. Bardzo wielu z nich pracuje często więcej niż 40 godzin tygodniowo (przygotowanie i sprawdzanie prac pisemnych, przygotowanie doświadczeń, studiowanie nowych programów i podręczników, przeprowadzanie egzaminów dojrzałości i z przygotowania zawodowego, wyjazdy na wycieczki, praca w zespołach przedmiotowych i zadaniowych itp.), ale i wielu miałoby kłopot z rozliczeniem się z ustawowych 40 godzin pracy. Jeśli w tym miejscu podniosą się okrzyki oburzenia, to proszę mi powiedzieć, jak można pracować równolegle na dwóch lub więcej etatach, a znam takie przypadki.

Na pewno określenie rozsądnego (i zapewne nigdy nie do końca sprawiedliwego) różnicowania obowiązkowego wymiaru godzin nie jest łatwe, zwłaszcza że powinien on w formie ryczałtowej uwzględniać wszelkie inne prace nauczyciela danego typu szkoły i danego przedmiotu. Nie byłoby problemu odpłatności za prowadzenie konsultacji, kółek, egzaminów, wycieczek. Przyjmowałoby się, że podczas ustalania obowiązkowego wymiaru zajęć przeznaczonych na realizację planów nauczania wszystko już zostało wzięte pod uwagę.

Oczywiście należałoby pozostawić dodatkowe wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i zastępstw doraźnych. Należałoby także pozostawić przepisy o pięciodniowym tygodniu pracy i formach rekompensaty za przepracowanie szóstego dnia. Ponadto uważam, że należałoby wprowadzić jakąś formę sprawozdawczości z wykonywanej, poza udokumentowanym w dziennikach lekcyjnych pensum dydaktycznym, pracy. W obecnym stanie rzeczy dyrektor musi wykażać się straceńczą odwagą, by poprosić któregoś z podwładnych o rozliczenie się z 40-godzinnego tygodnia pracy. Fakt, że liczne osoby publikujące swoje artykuły w „Głosie” obstają przy tym, że nie wolno mu tego robić, ale ja mam tu akurat niejaki wątpliwości.

Sytuacja powstała w Gnieźnie przemawia za tym, że trzeba pilnie coś w omawianej wyżej materii zrobić. Myślę, że MENiS jakieś działania będzie musiało niebawem podjąć. Mam nadzieję, że będzie w stanie przezwyciężyć istniejące niewątpliwie trudności obiektywne i mam także nadzieję, że Sejm lub Senat nie popsuje, co się podobno zdarza, przyzwyczajonych projektów aktów prawnych.

TADEUSZ SZCZEPAŃSKI
(autor jest dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Marcina Wadowity w Wadowicach)

Od redakcji: Za tydzień – polemika i glossa do niektórych tez autora.

Chełmńianom prezenty zaczęły się sypać jeszcze przed gwiazdką. Na początku grudnia władze miasta podarowały im nowoczesny kompleks sportowy — halę i basen.

Dotychczas zimą w ponad 20-tysięcznym Chełmnie na pływanie panował martwy sezon. Kto nie mógł się obejść bez wody, musiał jeździć 5 kilometrów do Przychowa niedaleko Świecia. Szkołom brak krytego basenu w mieście przysparzał też niemało kłopotów, bo dowożone maluchy z podstawówki w drodze powrotnej nieraz łapały katar.

— Teraz spacerkiem do Gimnazjum nr 2, gdzie na początku grudnia został oddany nowy basen, idziemy tylko 10 minut — mówi **Danuta Gucia**, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmnie. — Dzieciaki są zachwycone. Będziemy z niego korzystać przynajmniej dwa razy w tygodniu.

Basen sportowo-rehabilitacyjny z sześcioma torami może pomieścić 40 osób. Ogrzewany jest dmuchawami, tłoczonymi ciepłe powietrze, a podgrzewana podłoga wokół niecki tworzy tzw. plażę. Nie czuć charakterystycznego zapaszku, gdyż basen został wyposażony w automatyczny system odprowadzania chloru. Płytki i terakota pokrywające dno i ściany utrzymane są w tonacji błękitów. Frontowa ściana wykonana jest z tafli szklanych. Zbiornik w najpiękniejszym miejscu ma 1,20 w najgłębszym 1,80 metra.

— Mogą z niego korzystać niepełnosprawni, gdyż mamy specjalny dźwig przenoszący pływak z wózka do wody, dlatego może być wykorzystywany do rehabilitacji — wyjaśnia **Cezary Ball**, kierownik basenu.

Do godziny 15.00 z basenu korzystają uczniowie pięciu chełmińskich szkół (trzy podstawówki i dwa gimnazja) oraz maluchy z miejskiego przedszkola. Po południu mieszkańcy miasta. Normalny bilet kosztuje 6, ulgowy 4,50 zł. Wygląda na to, że

w Chełmnie klimat dla oświaty jest dobry. **Ewa Nowicka**, zastępca burmistrza, mówi, że to pewnie dzięki temu, iż w gminie na 21 radnych 7 jest nauczycielami. — Nauczycielem jest również burmistrz Chełmna **Mariusz Kedziński** i ja — dodaje pani Nowicka. — Dlatego blisko 200 naszych kolegów zatrudnionych w placówkach

Krystyna Grabowska, od trzech kadencji prezes Oddziału ZNP w Chełmnie, na współpracę z władzami miasta nie narzeka. Przyznaje, że z kolegami radnymi dogaduje się we wszystkich sprawach. Z całego powiatu chełmińskiego do Związku należy około 160 nauczycieli, 42 pracowników obsługi i administracji oraz ponad 60 emerytów, jest więc o kogo dbać.

— Od kilku lat przybywa nam członków — mówi prezes. — Na początku grudnia przyjeżdżamy do swego grona cztery panie z przedszkola oraz kilka osób z chełmińskich szkół. Co nas cieszy, zapisują się

Teraz większe imprezy będą mogły odbywać się w nowoczesnej hali sportowej oddanej chełmńianom wraz z basenem przy Gimnazjum nr 2.

Obiekt ma powierzchnię pełnowymiarowego boiska do koszykówki, a na trybunach może pomieścić około 120 osób. Hala jest wentylowana i ogrzewana specjalnymi dmuchawami. Ściany wymalowane na pomarańczowo i różowo. Okna, zakończone łukami, architektonicznie zostały dopasowane do zabytkowego budynku szkolnego.

— Nawet dachówka kolorem i kształtem przypomina oryginalną, leżącą na dachu gimnazjum — wyjaśnia **Cezary Ball**.

Cały obiekt kosztował ponad 5 mln zł, był budowany przez dwa lata. Część środków pochodziła z budżetu miasta Chełmna oraz z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony

POGODA DLA OŚWIATY

oświatowych na terenie Chełmna nie musi bać się o pracę. Dofinansujemy szkoły, ponieważ zdajemy sobie sprawę z wagi edukacji. Co roku do 7,5 mln subwencji z własnych środków dodatkowo przeznaczamy prawie 2 mln zł.

Z pieniędzy gminnych finansowane są zajęcia pozalekcyjne i stypendia socjalno-naukowe dla zdolnych dzieci pochodzących z biednych rodzin. Również część środków z koncesji na alkohol przeznaczona jest na prowadzenie świetlic terapeutyczno-wychowawczych przy szkołach podstawowych. — W ubiegłym roku szkolnym, za 40 tys. zł, wyremontowaliśmy kuchnię i stołówkę w Szkole Podstawowej nr 2, a w tym zamierzamy przeznaczyć 38 tysięcy złotych na remont i wyposażenie kuchni w przedszkolu miejskim — dodaje wiceburmistrz Nowicka.

młodzi nauczyciele, być może z tego powodu, że służymy pomocą, doradzamy i jesteśmy w komisjach odwoławczych oraz na awans zawodowy.

Z opieki ZNP korzystają nie tylko związkowcy. Oddział w Chełmnie współpracuje na przykład ze Stowarzyszeniem „Pomocna Dłoń”.

— W ramach tej działalności przygotowujemy posiłki dla dzieci z rodzin najuboższych i rokrocznie organizujemy dla nich gwiazdkę i Wielkanoc z upominkami — mówi **Krystyna Grabowska**. — Odwiedzamy także ich domy, aby się przekonać, jakie są potrzeby rodzin. Udzielamy się także w TPD. Jesteśmy między innymi współorganizatorami Dnia Dziecka nad Jeziorem Starogrodzkim. Jest to impreza dla dzieci niepełnosprawnych z całego województwa kujawsko-pomorskiego.

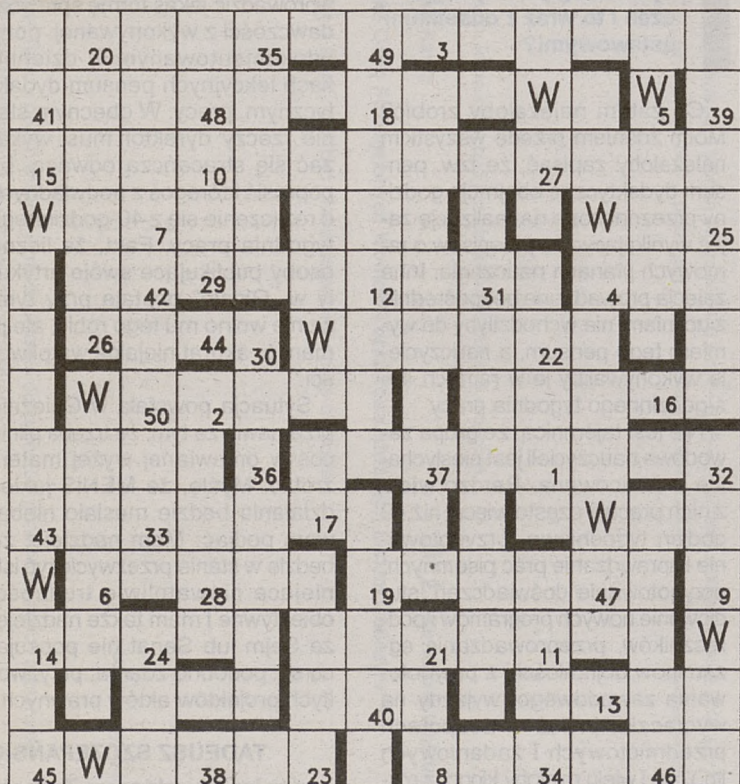
Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. W finansowaniu budowy pomagał również kujawsko-pomorski urząd wojewódzki i Urząd Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie.

— Mamy też drugą nowoczesną halę sportową przy Gimnazjum nr 1, wybudowaną w 1999 roku — mówi **Ewa Nowicka**. — Wspomagamy również kluby sportowe. Każdego roku otrzymują one z budżetu gminy około 160 tysięcy.

Na początku grudnia Gimnazjum nr 2 świętowało również nadanie szkole imienia Tadeusza Kościuszki, na którą przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Zasiadli na trybunach nowej hali, skąd wraz z zaproszonymi gośćmi podziwiali widowisko przygotowane przez uczniów.

DARIUSZ SARZYŃSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 1



Objaśnienia haseł podane są w przypodkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery W. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 50 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie

— samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— narwaniec lub ktoś niespełna rozumu,
— ścisk w silniku,
— roślina do wyrobu koszyków,
— podatkowy numer,
— pisarz niemiecki, autor powieści „Kronika Wróblego Zaułka”,
— pisarka amerykańska, autorka powieści „Oni”,
— do wyboru dwie możliwości,
— najniższa grupa społeczna w dawnej Japonii,
— amerykańskie miasto w stanie Ohio,
— czułe wypowiedziane,
— znak, znamie,
— Heliopolis,
— i pośrednik, i tajniak,
— największe jezioro na Alasce,
— germański bóg wojny, prawa i sprawiedliwości,
— dawny rodzaj surduta, żakieta,
— duża obniżenie krasowe o nierównym dnie i nieregularnym kształcie,

— od 1924 roku przewodniczyła Indyjskiemu Kongresowi Narodowemu,
— różowoczerwony z fioletowym odcieniem,
— brzeg, krawędź czegoś, podstawa, zarys,
— kipiąca góra,
— przeczuwanie,
— wylotowa część strzelby,
— wędrowną rybą podobną do łosia,
— bohater „Iliady”, król Myken,
— nieprzewidywane zdarzenie, prezent,
— studnia krasowa,
— matka bogów olimpijskich,
— masa materii organicznej zawartej w organizmie zwierzęcia lub rośliny,
— trichloroeten,
— i wrzątek, i upał,
— postawa życiowa dla błędnego rycerza,
— torba dla pierwszoklasisty,
— francuski psycholog, opracował

pierwszą skalę testów inteligencji,
— odłam wyznaniowy,
— krzepnące krwinki,
— czwarta część całości,
— ściśle przestrzegane zasad wyznawanej wiary,
— przyrząd do wykazania prawa Archimedesesa w gazach,
— ludoznawstwo, nauka o początkach kultury,
— pachnące w bukiecie,
— kasza manna,
— wielkie, wejściowe i dwuskrzydłowe,
— sztuka Witkacego,
— król Troi, ojciec Kasandry,
— wiązanie dziobu lub rufy łączące burty drewnianego statku,
— starożytny lud celtycki z Galii, pokonany przez Cezara,
— miasto w Niemczech, na przedgórzu Lasu Turyńskiego,
— utrzymuje się z procentów od wkładów bankowych lub akcji,
— wynik dzielenia.

UWAGA NAGRODY!!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

Krzyżówka nr 19 — hasło porzekadło ludowe: „Dobre mniemanie o sobie połowę szczęścia stanowi”, **Dominika Sitarska** (Warszawa), **Marian Trachimowicz** (Ostrów Wlkp.).

Krzyżówka nr 20 — hasło porzekadło ludowe: „Choćby osmażony w miodzie, morał zawsze bodzie”, **Henryk Przanowski** (Mińsk Mazowiecki), **Elżbieta Krawcewicz** (Jelenia Góra).

Krzyżówka nr 21 — hasło porzekadło ludowe: „Szczęście otwiera duszę litości, nieszczęście ją zamyka”, **Jadwiga Brodawa** (Przemyśl), **Irena Żak** (Nowy Sącz).

Krzyżówka nr 22 — hasło porzekadło ludowe: „Mądrymu ustąp, głupiemu wybac”, **Aleksandra Kupczak** (Jeleśnia), **Sławomir Rogalski** (Bydgoszcz).

Krzyżówka nr 23 — hasło porzekadło ludowe: „Nie usiłujmy tego uczyć mówić, który gadać nie umie”, **Dominika Gębała** (Wrocław), **Leonarda Jessa** (Czarnków).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wyślemy pocztą.



Oświata za granicą

LEKCJA NA BANKNOCIE

Po świecie krąży co najmniej siedem miliardów jednodolarowych banknotów USA, powinny one służyć także celom edukacji obywatelskiej — twierdzą studenci z Filadelfii, a wspiera ich tamtejsze Narodowe Centrum Konstytucyjne. W ocenie instytutu tylko 6 proc. Amerykanów zna wolności i prawa, jakie daje konstytucja, dlatego na rewersach jednodolarowych banknotów trzeba drukować tekst skondensowanej wersji konstytucji. Projekt pod nazwą „Liberty Bill Act” zyskał poparcie senatorów i kongresmenów. Autorzy liczą, że ich propozycja zostanie uwzględniona przy najbliższej, za cztery lata, zmianie graficznej szaty banknotu.

IKA

NIE PRZESADZAĆ

W Chinach — dyskusja o skutkach zbyt wczesnej edukacji. Oto w rezultacie nowej mody na edukowanie dzieci od momentu narodzenia powstają tam jak grzyby po deszczu firmy proponujące rodzicom zajęcia już z nowo narodzonymi dziećmi, mające przyspieszać ich rozwój fizyczny, wzmocnienie mięśni, naukę siadania i chodzenia, a następnie rozpoczęcie jak najwcześniej nauki języków obcych, najlepiej kilku naraz. I jeśli nadgorliwi rodzice chętnie korzystają z tych ofert, to chińscy psycholodzy biją na alarm. Ostrzegają, że przedwczesna edukacja może spowodować poważne zaburzenia rozwoju i przypominają, że w szpitalach przybywa małych pacjentów z nerwicami i zaburzeniami koncentracji.

WALKA O JĘZYK

Szkoci postanowili bronić swojego narodowego języka — celtyckiego. Do XVII wieku był językiem urzędowym Szkocji, następnie, z rozkazu króla Anglii, jego używanie zostało zabronione. Obecnie uważany jest bardziej za gwarę. Gdy będzie nim władać mniej niż 50 tys. osób, może być uznany za język wymarły. A obecnie liczba ta oscyluje w granicach 60 tys. Szkoci postanowili przywrócić mu dawną świetność. Już teraz uczy się go 5 tys. dzieci, część w domu, część w szkołach, które właśnie w tym języku prowadzą zajęcia. Ciągłe wzrasta też liczba nauczycieli biegle władających celtyckim. Niedawno dzieci ze szkoły Glasgow Gaelic odniosły imponujące zwycięstwo — na ich prośbę Wydawnictwo Bloomsbury wyda przygody Harry'ego Pottera po celtycku.

NIKA

(Za: The Christian Science Monitor, The Seattle Times, The Plain Dealer, The Guardian, The Jordan Times)

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://republika.pl/sztandary_lublin
e-mail: sztandary@op.pl

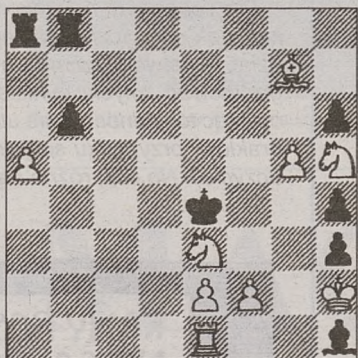
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA
KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 2

Mat w siedmiu posunięciach
Białe: Kh2, We1, Se3, Sh5, Gg7, a5, e2, f2, g5
Czarne: Ke4, Wa8, Wb8, Gh1, b6, h3, h4, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Sprostowanie

Chochlik drukarski, ośmielony perspektywą sylwestrowych szaleństw, grasował w ostatnim ubiegłorocznym numerze „GN”. Na stronie pierwszej nazwisko autora szopki powinno brzmieć: Bronisław Pięćlik. Autora pracy serdecznie przepraszamy.

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ EUROTRAMPING

informuje

KIEROWNIKÓW WYCIECZEK SZKOLNYCH

oraz

WYCHOWAWCÓW NA OBOZACH MŁODZIEŻOWYCH

ORGANIZUJĄCYCH
IMPREZY ZAGRANICZNE
O MOŻLIWOŚCI
DODATKOWEGO ZAROBKU

Więcej informacji pod numerem telefonu:

(77)-454-82-64, 454-19-76
oraz na stronie:
www.eurotramping.pl

Zamów BEZPŁATNY KATALOG

OBOZY
WYCIECZKI
na 2004 rok

Infolinia: 0801 66 11 97
e-mail: office@eurotramping.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność. Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

DROBNE

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Opiekuńczo-wychowawczy
- Wychowanie do życia w rodzinie
- Zarządzanie oświatą
- Bibliotekoznawstwo
- Pedagogiczny

KURSY DOSKONALĄCE

- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
- Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
- Pedagogiczny dla inspektorów bhp

• tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

Wchodzimy do Unii — czy jesteś przygotowana(y)?!

KATEDRA EUROPEISTYKI UNIwersytetu Jagiellońskiego

ogłasza nabór na

podyplomowe studia doskonalenia zawodowego dla nauczycieli

Integracja Europejska, Edukacja Regionalna

Zgłoszenia do 30 stycznia 2004 r.

tel. (+12) 429 80 00
lub (0) 607940079, (0) 606736158

Tablice Rozkładu Zajęć
Tablice Ogłoszeniowe
Nietypowe Tablice Szkolne
Tygodniowy Rozkład Zajęć
Planery pracy
Gabloty

Sprawdź na www.kwak.pl
zastanów się i zamów!

Niepaństwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna

w Białymstoku

ogłasza nabór na 3-semestralne

podyplomowe studia wychowania obronnego z problematyką przestępczości

dla nauczycieli prowadzących przysposobienie obronne w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Tel. (085) 7420199, 7420166.

KOLEGIUM DOSKONALENIA NAUCZYCIELI Oficyny Edukacyjnej Wydawnictwa eMPI² w Poznaniu

organizuje
we współpracy i pod nadzorem wyższych uczelni

• DWUSEMESTRALNE KWALIFIKACYJNE STUDIA PODYPLOMOWE
NADZÓR PEDAGOGICZNY I ORGANIZACYJNY
NAD SZKOŁAMI I PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI
dla kadry kuratoriów oświaty, jednostek samorządu terytorialnego oraz dyrektorów szkół i nauczycieli

• TRZYSEMESTRALNE KWALIFIKACYJNE STUDIA PODYPLOMOWE
PODSTAWY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
dla nauczycieli i dyrektorów
liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych

oraz

• DOSKONALĄCE, AUTORSKIE KURSY PRZEDMIOTOWO-METODYCZNE
dla nauczycieli (wykaz na stronie www.empi2.poznan.pl)

Zajęcia prowadzone są systemem weekendowym w Poznaniu i częściowo w Koninie. Informacja: 61-749 Poznań, ul. św. Wojciech 28
tel. (0-61) 856 00 98, e-mail: kolegium@empi2.poznan.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

15 SEKUND PRZEŻYWANIA

Dążenia nielicznych środowisk do nałożenia ograniczeń na reklamę telewizyjną tym razem nie utonęły w społecznej próżni. W rządowym projekcie noweli ustawy o rtv, dostosowującym polskie prawo medialne do regulacji unijnych, znalazł się zapis mówiący, że programy publicystyczne, dokumentalne, a także audycje dla dzieci mogą być przerywane reklamami, jeśli trwają ponad 30 minut. Ale postawie opozycji byli czujni i wnieśli poprawkę znoszącą rządową propozycję. Komisja przyjęła ją jednogłośnie.

I Bogu dzięki, może rodziców przestaną wreszcie prześladować nocne koszmary, w których ich 5-letni synalek ogłasza głodówkę do czasu, aż tata podejmie pod dom najnowszy model bmw, bo to najbezpieczniejsze dla dzieci auto na świecie.

Z drugiej strony nie ma się z czego tak znowu cieszyć, bo jak wykazują badania, dzieciaki przed telewizorem przesiadają nie tylko w czasie dobranocki. Już w wieku 2–3 lat poświęcają telewizji przeciętnie 45 minut w ciągu każdego dnia, a wraz z wiekiem apetyt im rośnie. W takiej Ameryce uczniowie szkół podstawowych spędzają więcej godzin przed telewizorem niż w szkole. Szwedzkie pociechy nie są wcale lepsze – w ciągu

dziesięciu lat nauki ślęczą przez 18 tysięcy godzin przed szklanym ekranem, a więc o 3 tysiące więcej niż w szkole. Podobnie we Francji, 9-11-latki poświęcają telewizji rocznie ponad tysiąc godzin. Nasi milusińscy też nie od macochy – zanim rozpoczną edukację, mają za sobą od 2 do 3 tysięcy godzin spędzonych przed szklanym ekranem. Wszyscy zaś, po obrazach z mordobiciem, najchętniej oglądają reklamy. A ponieważ jest wszechobecna, nie da się przed nią uciec.

Stała się drogową wskazówką i nauczycielem. To dzięki niej dzieci (my, dorośli, zresztą też) dowiadują się, czego potrzebują oraz jak wygląda idealny świat, co dobre, co złe, jak należy się ubrać, co kupić i kim zostać. To nie najbliżsi, ale ona pokazuje im, jak mają żyć i co jest dla nich najlepsze.

Świat reklamy wabi, bo jest pozbawiony szarości, przyciąga jasną, niezagmatwaną treścią. Tak, aby dziecko mogło ją najłatwiej przełknąć. Trwa krótko: zazwyczaj 30–45 sekund, a często tylko 10–15. Przez tyle nawet dwulatek potrafi skoncentrować uwagę. A reklama jest nie tylko krótka, ale również intensywna: przyciąga dzięki wykorzystaniu różnych psychologicznych zasad. Jest z reguły pogodna i pełna optymizmu, ma świetną kolorystykę, no i muzykę opartą na prostych kontra-

stach albo znanych motywach, które łatwo wpadają w ucho.

Kilkulatek nie chce już bajek czytanych przez mamę, zaczyna też kręcić nosem na tę pokazywaną w telewizji. Musi czekać kilkanaście minut, zanim księżniczka zostanie uwolniona przez dobrą wróżkę albo walecznego rycerza. W reklamie efekt jest natychmiastowy. Starszy mądrała oczywiście może mieć jakieś wątpliwości, ale i tak wierzy. Wierzy, bo bardzo chce, żeby tak było. I zaciera mu się granica między rzeczywistością a tamtą stroną ekranu. Nie potrafi spojrzeć krytycznie na to, co mu się pokazuje. Córuchna domaga się od rodziców lalki, która w reklamie mówi, tańczy, ubiera się sama, chce Barbie z jej domem z basenem i hollywoodzkim życiem gwiazdy. I mocny dla 11-13-latki atut w postaci przystojnego męża Kena. Rozpacza więc, gdy w domu Barbie zamienia się w żonę Lotta. Dzieciak po prostu nie rozumie, że to ono ma sobie w zabawie wyobrazić, jak te zabawki ożywają. Jednak co by nie mówić, telewizyjna reklama prezentuje świat przyjazny, można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że jest po stronie dobra. Pokazuje pozytywny model rodziny i pozytywny styl życia. Osiąga się tam wyznaczone cele, a jeśli są jakieś trudności, to skutecznym rozwiązaniem jest... oczywiście reklamowany towar.

Bo niezależnie do jakich wartości odwołuje się reklama, zawsze chodzi w niej o konsumenta – żeby sprzedać mu produkt. Najlepszym klientem jest dziecko, dlatego rodzic w starciu z reklamą żadnych szans mieć nie może.

EWA MIŁOSZEWSKA

W Trybunale Konstytucyjnym „padła” ostatecznie ustawa o Narodowym Funduszu Zdrowia! Jako słuszne zwycięstwo odgrała to głośno prawa strona sceny, a liczni jej politycy, na wzór przysłowiowej pliszki, uznali wygraną za własny, godny pochwały ogonek. Ponieważ ojciec i matka tej ustawy, były minister Łapiński, „padł” znacznie wcześniej, a lewicowa większość parlamentarna, wcześniej z aplauzem ją przyjmująca, dziś udaje w tej sprawie strusia, to NFZ „robi” za dwustuprocentowego sierotę. Przy okazji największy dziennik przypomina, że to najlepszy przykład, jak się kończy lekceważenie przez prawodawców głosu ekspertów, czyli środowiska medycznego.

Nie ukrywam, że na kanwie tych wydarzeń natychmiast przypominały mi się te sprzed lat, a rozgrywane się wokół reformy strukturalnej oświaty. Otóż wówczas prawicowa większość parlamentarna również zachwyciła się własnym projektem, choć przed negatywnymi jego skutkami środowisko oświatowe ostrzegało nader energicznie. I to tak, że panu prezydentowi do rąk własnych dostarczyło kilkanaście kosztów listów z ostrzeżeniami przed podpisywaniem niedokończonego projektu. Co więcej, przyłączyły się do nich największe partie opozycyjne. No i reforma oświaty... weszła w życie.

PLISZKI I ZMYŚŁY

Widać nie każde środowisko zasłużyło w gazecie na miano bezstronnych ekspertów. I to pomimo że dzisiaj właśnie okazuje się, i to bodaj w każdej wsi i gminie, że to oświatowe miało wtedy rację. „Padły” zatem przedszkola, szkoły i teraz ta sama prawa strona co i rusz alarmuje, że szanse rodzą się nie w gimnazjum, ale ciut wcześniej. Na marginesie, żadne polityczne pliszki tego oświatowego akurata ogonka dziś sobie już nie chwala. No cóż, pal to diabli... A przy okazji – więcej ognia i w kierunku lewej strony, by odświeżyć jej pamięć o własnym, „rodzonym” choćby w Poznaniu 2000, programie dla oświaty.

Póki co, w całym „funduszowo-ustawowym” ambaransie widziałbym pewną korzyść być może także dla oświaty. Otóż, tkwi ona w pewnej opinii prezesa NFZ. Jeden, jedyny raz, w telewizyjnym okienku zresztą, powiedział, że oświacie o losy „jego” ustawy w TK jest spokojny, albowiem jej brzmienie akceptowali wybitni prawnicy kancelarii premiera, prezydenta, biur prawnych Sejmu, Senatu itp. Jeśli Trybunał Konstytucyjny za buble prawny uznał ustawę tworzoną i konsultowaną w tych gronach, to czy jej członkowie nie powinni ponieść za to konsekwencji? Na przykład finansowych, w formie pożegnania się z premią, trzynastką czy innymi nagrodami, jakie te wysokie urzędy przewidują dla swoich dobrze pracujących urzędników. Biorąc pod uwagę, że średnie są tu na znacznie wyższych poziomach niż w oświacie, uzysk z tego tytułu byłby z pewnością pokaźny.

I tu pani minister Łybackiej, walczącej z ministrem Hausnerem o utrzymanie w resorcie edukacji pieniędzy na wyprawki dla uczniów, nie zaś przekazywanie ich MOPS-om, podpowiadam zastosowanie nieustannie poluzowywanego przez ministra gospodarki Kodeksu pracy. W końcu przewiduje on, że pracownik może zostać zobowiązany do pokrycia części strat poniesionych z jego winy przez zakład. Może robotnik, powinien móc i prawnik pana premiera! Zwłaszcza gdy kompromituje rząd i Polskę.

Przy okazji i tu nasuwa mi się pewna refleksja – resort edukacji tak energicznie zabiega o te wyprawki, jakby z góry wiedział, że łatwo rozplyną się we wspólnym gminnym worku. Po gratulować zmysłu ministerialnej czujności? Oczywiście. Ale czyniąc to, jednocześnie ubolewam, że podobnej resortowi zabrakło w przypadku socjalnego funduszu emerytowanych nauczycieli. No cóż, różne bajki mają różne morały!

WOJCIECH SIERAKOWSKI



OBSERWACJE

ZAPOMOGI DLA BOGACZY

Zapomoga od zawsze, tak jak wszystkim, kojarzyła mi się z biedą i nieszczęśliwymi wypadkami losowymi. Tą bezzwrotną pomocą finansową z funduszu socjalnego zakładów pracy otrzymywały rodziny wielodzietne, żyjące w ubóstwie, sieroty, pogorzelcy, ofiary powodzi, inwalidzi itp.

Przed laty wnioski takie rozpatrywane były również w szkołach. Pisali je rodzice bądź wychowawcy, informując o wyjątkowo trudnej sytuacji finansowej ucznia, zwracano się w nich z prośbą o przydzielenie środków na zakup odzieży i obuwia zimowego, opatu, lekarstw itp. Bywało, że w przypadku rodzin patologicznych wychowawca szedł z uczniem do sklepu, aby z zapomogowych pieniędzy kupić mu kurtkę czy płaszcz.

Obecnie, gdy biedaków wspiera finansowo mają z mocy prawa miejskie i gminne ośrodki pomocy społecznej, o zapomo-

gach dla uczniów mówi się w szkołach rzadko albo wcale. Powód tej zimy milczenia jest jeden, acz bardzo ważny – brak środków. Rzecz jednak w tym, że nie ma ich także ani w GOPS-ach i MOPS-ach, ani w zakładach pracy.

Okazuje się, że w sytuacji wiecznych niedoborów budżetowych nie tylko w oświacie, ale w służbie zdrowia, kulturze etc. zapomogi jako bezzwrotna pomoc finansowa stały się dostępne głównie dla... posłów! Od połowy poprzedniej kadencji byłym parlamentarzystom udzielono ich ponad 1200 w wysokości od 300–400 do 1200 zł. Zapomogi wypłacane są raz w roku z funduszu świadczeń socjalnych.

Tym samym definicja zapomogi w swym dotychczasowym brzmieniu straciła na aktualności. Nie sposób bowiem mówić o trudnej sytuacji materialnej, gdy zarobki miesięczne sięgają kilku tysięcy złotych. Co

prawda, jak wynika z oświadczeń majątkowych posłów, niektórzy z nich pozaciągali prawie półmilionowe kredyty, ale na przykład w razie bezrobocia i tak mają je z czego spłacać. Zasiadający na Wiejskiej z reguły bowiem mają po kilka mieszkań i samochodów, co mnie osobiście cieszy. Od ludzi zamożnych mogę oczekiwać odporności na szerzącą się u nas plagę korupcji...

Nie o pieniądze jednak w tej całej sprawie chodzi, ale całkiem zwyczajną przyzwoitość. Znam wiele rodzin żyjących bardzo skromnie, często poniżej minimum socjalnego, które nigdy nie prosiły o zapomogę. I nie dlatego, że w gminnej kasie czy w szkole nie było pieniędzy, ale ponieważ nie pozwalało im na to poczucie godności. Czyżby tego właśnie zabrakło na Wiejskiej?

KRYSTYNA STRUŻYNA

PRAWO DO PIERWSZEGO URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Pierwszą pracę zawodową w życiu podjęłam w przedszkolu 1 września 2003 r., a to oznacza, że prawo do urlopu wypoczynkowego w połowie wymiaru nabyłabym 29 lutego 2004 r., a do pełnego wymiaru urlopu 31 sierpnia 2004 r. Słyszałam, że 1 stycznia 2004 r. weszły w życie nowe przepisy w tym zakresie i z tym dniem nabyłam prawo do kolejnego urlopu. Czy to prawda? (F.G. Pyrzyce)

1 stycznia 2004 r. weszły w życie niektóre nowelizowane przepisy Kodeksu pracy regulujące sprawy związane z urlopami wypoczynkowymi. Jednak nie będą one miały zastosowania wobec pracownicy, która podjęła pierwszą pracę zawodową w 2003 r. Wynika to z art. 18 (tzw. przejściowego) ustawy z 14 listopada 2003 r. o zmianie ustawy — Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 213, poz. 2081). W myśl tego przepisu do pracowników, którzy do dnia 1 stycznia 2004 r. nie nabyli prawa do kolejnego urlopu, stosuje się do czasu nabycia prawa do kolejnego urlopu art. 153 Kp. w brzmieniu obowiązującym do dnia 31 grudnia 2003 r. Oznacza to, że pracownica prawo do pierwszego urlopu uzyska 29 lutego 2004 r. w wymiarze połowy wymiaru przysługującego pracownikowi po przepracowaniu roku, a z upływem roku pracy, tj. 31 sierpnia 2004 r. prawo do pozostałej części urlopu przysługującego po przepracowaniu roku. Natomiast prawo do kolejnego urlopu pracownica nabydzie 1 stycznia 2005 r.

Od 1 stycznia 2004 r. obowiązują nowe zasady nabywania prawa do pierwszego w życiu urlopu wypoczynkowego, z tym że dotyczą one osób podejmujących pracę po dniu 1 stycznia br.

W myśl znoveizowanego przepisu art. 153 Kp. pracownik podejmujący pracę po raz pierwszy, w roku kalendarzowym, w którym podjął pracę, uzyskuje prawo do urlopu z upływem każdego miesiąca pracy, w wymiarze 1/12 wymiaru urlopu przysługującego mu po przepracowaniu roku. Prawo do kolejnych urlopów pracownik nabywa w każdym następnym roku kalendarzowym. Zasada ta dotyczy również pracowników sezonowych.

WYSOKOŚĆ ODPRawy EMERYTALNEJ

29 lutego 2004 r. kończy mi się stan nieczynny, po którym przechodzę na emeryturę. Chciałabym się dowiedzieć, które wynagrodzenie będzie stanowiło podstawę obliczenia odprawy emerytalnej, czy wynagrodzenie otrzymywane w stanie nieczynnym, czy wynagrodzenie, które otrzymywałam w poprzednim roku szkolnym? (D.K. Ustroń)

Poruszony przez nauczycielkę problem jednoznacznie rozstrzyga art. 87 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela. Otóż w myśl tego przepisu nauczycielowi

spełniającemu warunki uprawniające do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na emeryturę lub z tytułu niezdolności do pracy, **przynajmniej** się odprawę w wysokości dwumiesięcznego ostatniego pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy. Oznacza to, że w przypadku nauczycielki, która po wygaśnięciu stosunku pracy w związku z upływem okresu stanu nieczynnego, podstawą obliczenia odprawy emerytalnej będzie wynagrodzenie otrzymywane w czasie stanu nieczynnego. Przypominamy, że w okresie stanu nieczynnego nauczyciel otrzymuje wyłącznie wynagrodzenie zasadnicze bez innych składników wynagrodzenia np. dodatku za wysługę lat. W tym czasie nauczyciel zachowuje prawo do dodatku wiejskiego, jak też do nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego, pod warunkiem, że przepisy wydane na podstawie art. 54 ust. 7 i 8 Karty Nauczyciela nie wyłączają tego uprawnienia.

PRZEDAWNIENIE ROSZCZEŃ

Jestem działaczem związkowym. Często zwracając się do mnie pracownicy z prośbą o pomoc w sprawach ze stosunku pracy, w tym przy złożeniu pozwu do sądu. Przy okazji udzielania pomocy zwracam uwagę na termin przedawnienia roszczeń. Podobno od nowego roku przepisy Kodeksu pracy nie określają już terminów przedawnienia roszczeń, czy tak jest w rzeczywistości? (G.L. Kłodzko)

Tak, w wyniku nowelizacji Kodeksu pracy od dnia 1 stycznia 2004 r. już nie obowiązuje dział czterech artykułów regulujący problematykę przedawnienia roszczeń. Oznacza to, że w tym przypadku nie ma już mowy o żadnych przedawnieniach, jeżeli chodzi o możliwość złożenia sprawy do sądu pracy.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika. Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

Pytali
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 2/2004

Dodatki specjalistyczne utrzymywane są w mocy przez art. 9 ustawy z 18 lutego 2000 roku nowelizującej Kartę Nauczyciela.

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 2/2004

WCIAŻ OBOWIAZUJE

WYSOKOŚĆ DODATKÓW SPECJALISTYCZNYCH

(miesięcznie):

- z tytułu posiadania stopnia naukowego doktora — 79 zł;
- z tytułu posiadania stopnia naukowego doktora habilitowanego — 116 zł;
- za I stopień specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie II klasy — 29 zł;
- za II stopień specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie I klasy — 45 zł;
- za III stopień specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej — 63 zł.

Zanim nauczyciele weszli na szybką ścieżkę awansowania (a teraz podążają już normalną), zdobywali z równym zaangażowaniem stopnie specjalizacji zawodowej I, II i III stopnia.

Instytucję tę powołano na mocy art. 46 ust. 1 Karty, natomiast wysokość dodatków i sposób ich wypłacania określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 roku w sprawie wynagradzania nauczycieli z późn. zm. (Dz.U. nr 29 poz. 160 z 1997 r.). Stopnie specjalizacji w tym rozporządzeniu określono jako dodatki specjalistyczne. Dodajmy, że za dodatki specjalistyczne uznano także dodatek z tytułu posiadania stopnia naukowego, posiadania kwalifikacji trenerskich oraz wykonywania zadań doradcy metodycznego lub nauczyciela konsultanta.

Rozporządzenie w § 11 określa nie tylko wysokość tych dodatków, ale także zasady ich wypłacania. Dodatek z tytułu uzyskania stopnia specjalizacji zawodowej lub kwalifikacji trenerskich wypłacany jest w wysokości proporcjonalnej do łącznej liczby godzin zajęć z przedmiotu nauczania lub rodzaju zajęć realizowanych przez nauczyciela zgodnie z posiadanym stopniem specjalizacji lub kwalifikacji trenerskich. Kwota nie może być wyższa niż 100 proc. określonej w § 11 ust. 1 pkt 3 — 5.

Uwaga, do łącznego wymiaru godzin wlicza się również godziny zajęć z przedmiotu o charakterze zbliżonym, do którego nauczyciel posiada kwalifikacje określone w rozporządzeniu ministra edukacji o kwalifikacjach.

Należy pamiętać, że dodatek przysługuje od pierwszego dnia miesiąca następującego po tym, w którym nauczyciel uzyskał stopień doktora lub doktora habilitowanego, albo stopień specjalizacji lub kwalifikacji trenerskiej. Jeżeli te tytuły uzyskał pierwszego dnia miesiąca, to dodatek przysługuje mu od tej daty.

dokończenie na str. II

WCIAŻ OBOWIĄZUJE

dokończenie ze str. I

Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin dodatek przysługuje w wysokości proporcjonalnej do wymiaru zajęć.

Dyrektorom lub innym osobom, którym powierzono inne stanowiska kierownicze, dodatek za stopień specjalizacji przysługuje w pełnej wysokości, jeżeli realizują obowiązujące ich pensum zgodnie z uzyskaną, specjalizacją, przedmiotową lub posiadają specjalizację z zakresu kierowania szkołą.

Niezależnie od liczby uzyskanych stopni specjalizacji przysługuje tylko jeden dodatek. W razie zbiegu prawa do dodatku z tytułu stopnia naukowego i z tytułu stopnia specjalizacji lub kwalifikacji teneńskich — nauczycielowi przysługują obydwa dodatki.

Nagroda jubileuszowa a praca w gospodarstwie

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 roku, dotyczące nagród jubileuszowych, mówi, że do okresu pracy uprawniającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej zalicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają zaliczeniu do okresu pracy, od którego zależy uprawnień pracowników. Takim klasycznym przykładem jest praca w gospodarstwie rolnym. Zezwala na to ustawa z 20 lipca 1990 roku (Dz.U. nr 54, poz. 310).

Aby można było zaliczyć pracę w gospodarstwie, musi być ona wykonywana w sposób określony przez art. 1 ust. 1 pkt 1—3 teże ustawy. A więc do nagrody jubileuszowej, a także do stażu pracy, wlicza się:

- okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonym przez współmałżonka;
- przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gos-

Prawo do dodatku na zasadach, o których wyżej, mają jeszcze nauczyciele, którzy nie uzyskali kolejnego stopnia awansu zawodowego. Art. 9 ustawy z 18 lutego 2000 roku o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 19 poz. 239) mówi, że:

nauczyciele, którzy w dniu wejścia w życie ustawy otrzymywali dodatek specjalistyczny, zachowują prawo do tych dodatków do czasu uzyskania kolejnego stopnia awansu zawodowego. w wysokości i na zasadach obowiązujących w dniu wejścia w życie ustawy.

Uwaga, ostatnia zmiana wysokości dodatków specjalistycznych miała miejsce w 1999 roku.

DO STAŻU I DO NAGRODY

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 roku, dotyczące nagród jubileuszowych, mówi, że do okresu pracy uprawniającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej zalicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają zaliczeniu do okresu pracy, od którego zależy uprawnień pracowników. Takim klasycznym przykładem jest praca w gospodarstwie rolnym. Zezwala na to ustawa z 20 lipca 1990 roku (Dz.U. nr 54, poz. 310).

Aby można było zaliczyć pracę w gospodarstwie, musi być ona wykonywana w sposób określony przez art. 1 ust. 1 pkt 1—3 teże ustawy. A więc do nagrody jubileuszowej, a także do stażu pracy, wlicza się:

- okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonym przez współmałżonka;
- przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gos-

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

DANE OSOBOWE

Prowadzę sprawy kadrowe w zespole szkół. W dotychczasowej pracy spotykałam się z wieloma wątpliwościami, zwłaszcza gdy chodziło o informacje, jakich żądałbym od pracownika czy od kandydata na pracownika. Pracownicy lub potencjalni pracownicy od dawna podają pewnych danych powołując się na ochronę danych osobowych. Stąd mam pytanie, że w wyroku nowelizacji Kodeksu pracy ustawa ta wyraźnie określa, jakich informacji pracodawca może żądać od pracownika lub przyszłego pracownika. Czy tak jest w rzeczywistości? (B.L. Krosno)

Tak, 1 stycznia 2004 r. weszła w życie ustawa z 14 listopada 2003 r. o zmianie ustawy — Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 213, poz. 2081), która w dodanym art. 221 ustala, jakich dokumentów może żądać pracodawca od osoby ubiegającej się o zatrudnienie oraz od pracowników. Dotychczas sprawy te były uregulowane aktem prawnym niższego rzędu, a mianowicie rozporządzeniem.

Otóż od osoby ubiegającej się o pracę przyszedł pracodawca może żądać następujących danych:

- imię i nazwisko,
- imiona rodziców,
- datę urodzenia,
- miejsce zamieszkania (adres do korespondencji),
- wykształcenie,
- przebieg dotychczasowej pracy oraz
- innych danych osobowych, jeżeli obowiązek ich podania wynika z odrębnych przepisów np. oświadczenie, czy kandydat na pracownika pozostaje w rejestrze osób bezrobotnych w powiatowym urzędzie pracy lub zaświadczenie o niekaralności, gdy dotyczy to kandydata na pracownika ochrony. Natomiast od pracowników pracodawca może żądać oprócz wyżej wymienionych danych również:
- imion i nazwisk oraz dat urodzenia dzieci pracownika, jeżeli podanie tych danych konieczne jest ze względu na korzystanie przez pracownika ze szczególnych uprawnień na dzieci przewidzianych w prawie pracy,
- numeru PESEL pracownika.

O CZYM INFORMOWAĆ KANDYDATA NA PRACOWNIKA

Jestem dyrektorem szkoły. Ponieważ zatrudniamy 48 pracowników w naszym zakładzie, jest wprowadzony regulamin pracy. Ostatnio dowiedziałem się, że nowo przy-

awanowanego pracownika nie wystarczy zapoznać z tym aktem prawnym, ale należy pewne informacje dotyczące pracy przekazać dodatkowo na piśmie. Czy tak jest w rzeczywistości i o jakie to informacje chodzi? (G.J. Mogielnica)

Do 31 grudnia 2003 r. art. 29 Kodeksu pracy określał treść i formę umowy o pracę i zgodnie z jego zapisem pracodawca miał obowiązek zawierać umowę o pracę na piśmie z podaniem w szczególności:

- rodzaju pracy i miejsca jej wykonywania oraz terminu rozpoczęcia pracy,
- wynagrodzenia odpowiadającego rodzajowi pracy.

W przypadku gdy umowa o pracę nie została zawarta na piśmie ustawodawca ustalił 7-dniowy termin na potwierdzenie rodzaju umowy i jej warunków.

Z pozostałymi informacjami dotyczącymi praw i obowiązków pracownika i pracodawcy osoba ubiegająca się o zatrudnienie zapoznawała się po przedstawieniu mu przez przyszłego pracodawcę regulaminu pracy.

1 stycznia br. wszedł w życie art. 29 w nowym brzmieniu, który rozszerzył zakres obowiązków pracodawcy związanych z zatrudnieniem pracownika.

W myśl tego przepisu pracodawca nie tylko zawiera umowę o pracę na piśmie (w przypadku braku tej formy rodzaj umowy i jej warunki potwierdza na piśmie najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy przez pracownika), ale także w terminie 7 dni od zawarcia umowy informuje pracownika na piśmie:

- o obowiązujących dobowej i tygodniowej normie czasu pracy,
 - o częstotliwości wypłaty wynagrodzenia za pracę,
 - o urlopie wypoczynkowym oraz
 - o długości okresu wypowiedzenia umowy.
- W przypadku gdy pracodawca nie ma obowiązku ustalania regulaminu pracy, ma także obowiązek poinformować pracownika na piśmie o porze nocej, miejscu, terminie i czasie wypłaty wynagrodzenia, jak też o przyjętym sposobie potwierdzania przez pracowników przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy.
- Należy pamiętać, że umowa o pracę powinna w szczególności zawierać:
- rodzaj pracy,
 - miejsce wykonywania pracy,
 - wynagrodzenie za pracę odpowiadające rodzajowi pracy, ze wskazaniem składników wynagrodzenia,
 - wymiar czasu pracy,
 - termin rozpoczęcia pracy.

Istotne zmiany w Kodeksie pracy

Okazuje się, że zarówno dla pracodawców, jak i pracowników miesięczny *vacatio legis* dla tak ważnej ustawy jak Kodeks pracy jest zdecydowanie za krótki. Dlatego gdy 1 stycznia 2004 roku przepisy weszły w życie, wielu jest zaskoczonych niektórymi zmianami. Postaramy się najistotniejsze z nich sukcesywnie przedstawiać.

WYCHOWAWCZY W KODEKSIE

W poprzednim numerze zwróciliśmy uwagę na **wcielenie do Karty Nauczyciela** szczególnych zasad udzielania urlopu wychowawczego. Drugim novum jest umieszczenie w **Kodeksie pracy** wszystkich zasad dotyczących tego urlopu. Tym samym nadano tym przepisom większą rangę, bowiem dotychczas znajdowały się w rozporządzeniu, gdzie teraz będą tylko określone termin i forma składania wniosków (delegację tę zawiera przepis art. 186 Kp.).

Zasady określone w art. 186 i dalszych Kodeksu pracy dotyczą wszystkich pracowników, w tym nauczycieli, wyjąwszy tę szczególną regulację określoną w art. 67a Karty Nauczyciela.

Prawo do urlopu wychowawczego w wymiarze do lat 3 uzyskuje pracownik zatrudniony co najmniej 6 miesięcy, wliczając w to każdy poprzedni okres zatrudnienia. Celem urlopu jest **sprawowanie obowiązków opieki nad dzieckiem**. Należy jednak zauważyć, że w dalszym ciągu kodeks zachowuje możliwość pracy w czasie tego urlopu. Zgodnie z art. 186² Kp. § 1 w czasie urlopu wychowawczego pracownik ma prawo **podjąć pracę zarobkową** u dotychczasowego lub innego pracodawcy. Może też podjąć inną działalność, a także — co zwłaszcza jest ważne dla nauczycieli — naukę lub szkolenie. Nie może jednak zaprzestać sprawowania opieki nad dzieckiem. Jeśli taka sytuacja nastąpi, pracodawca ma prawo **wzwać pracownika do stawienia się w pracy** w terminie przez siebie wskazanym, nie później jednak niż w ciągu 30 dni od otrzymania takiej wiadomości, ale nie wcześniej niż po upływie 3 dni.

W związku z tym, że w okresie urlopu wychowawczego zasiłek niekiedy nie przysługuje, a zwykle jest niższy od pensji, pracownicy często chcą rezygnować z urlopu wychowawczego. Kodeks daje taką możliwość (art. 186³ Kp.). Pracownik może zrezygnować w każdym czasie — za zgodą pracodawcy i po uprzednim zawiadomieniu go, najpóźniej na 30 dni przed terminem podjęcia pracy.

Pozostał także zapis, który wszedł w życie rok temu (art. 186⁷ Kp.), obligujący pracodawcę do

uwzględnienia wniosku pracownika o **obniżenie wymiaru czasu pracy** do niższego niż połowa etatu w okresie, w którym pracownik mógłby skorzystać z urlopu wychowawczego.

Okres urlopu wychowawczego na podstawie art. 186⁵ Kp. wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależy uprawnienia pracownicze.

Pracownik powracający po urlopie powinien podjąć pracę na dotychczasowym stanowisku. Jeżeli nie jest to możliwe, należy go zatrudnić na stanowisku równorzędnym lub innym odpowiadającym jego kwalifikacjom zawodowym. Niezależnie od tego, na jakim stanowisku zostanie zatrudniony, **wynagrodzenie nie może być niższe** od tego, które przysługiwało mu przed urlopem.

W Kp. nadal pozostaje zapis o ochronie stosunku pracy w czasie korzystania z urlopu wychowawczego. Pracodawca nie może ani wypowiedzieć, ani rozwiązać umowy o pracę **od dnia złożenia przez pracownika wniosku** o udzielenie urlopu wychowawczego **do dnia jego zakończenia**.

Uwaga, rozwiązanie umowy jest dopuszczalne tylko w trzech przypadkach: ● ogłoszenia upadłości ● likwidacji pracodawcy, a także ● gdy zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy z winy pracownika.

Wniosek o udzielenie urlopu wychowawczego złożony po **dokonaniu czynności zmierzającej do rozwiązania umowy o pracę** — tak brzmi zapis art. 186¹ 2 Kp. — nie wstrzymuje rozwiązania umowy o pracę. Pod pojęciem czynności należy rozumieć m.in. wypowiedzenie. Przepis ten jest mało precyzyjny i będzie wymagał wykładni.

Pozostawiono te same terminy korzystania z urlopu. Pracownik może być na urlopie wychowawczym nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 4. roku życia. Nadal rodzice, którzy mają dzieci chore lub niepełnosprawne, niezależnie od tego, że korzystali już z urlopu wychowawczego, mają prawo do urlopu w wymiarze do 3 lat, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 18. roku życia.

Urlop może być udzielony w czterech transzach.

Od 1 stycznia 2004 r. jednocześnie ojciec i matka lub opiekunowie mogą korzystać z urlopu wychowawczego w wymiarze nie dłuższym niż 3 miesiące.

Dyrektor jest zobowiązany zasięgnąć informacji w Krajowym Rejestrze Karnym o niekaralności nauczyciela, z którym chce zawrzeć stosunek pracy na podstawie mianowania.

PYTANIA DO REJESTRU KARNEGO

Aby nawiązać stosunek pracy poprzez mianowanie, nauczyciel mający ten stopień, a także dypłomowany, powinien zgodnie z § 10 ust. 5 Karty Nauczyciela spełnić wszystkie 6 warunków tam wymienionych, m.in. ten, że nie był karany za przestępstwa popełnione **umyślnie**. Zainteresowanemu często pytają:

- kto powinien zwrócić się o taką informację, pracownik czy pracodawca?
- gdzie należy skierować wniosek lub pytanie w tej sprawie?

PRZEPISY DOTYCZĄCE REJESTRU

Wszelkie sprawy związane z rejestracją kar określona ustawa o Krajowym Rejestrze Karnym z 24 maja 2000 r. (*Dz.U. nr 50 poz. 580 z późn. zm.*). Natomiast szczegółowe zasady udzielania informacji (sposób i tryb) określa rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 1 czerwca 2001 roku w sprawie udzielania informacji o osobach na podstawie danych osobowych zgromadzonych w Krajowym Rejestrze Karnym (*Dz.U. nr 60 poz. 618*).

W Rejestrze gromadzi się dane o osobach prawnomocnie skazanych za przestępstwa oraz przestępstwa skarbowe, przeciwko którym warunkowo umorzono postępowanie karne lub gdy umorzenie to nastąpiło w drodze amnestii. W rejestrze tym m.in. są także dane o osobach, które zostały skazane za wykroczenia na karę aresztu, **tymczasowo aresztowane**.

PRAWO DO INFORMACJI

Każdemu przysługuje prawo do uzyskania informacji, czy jego dane osobowe zgromadzone są w Rejestrze. Jeżeli tak, na wniosek zainteresowane-

go udostępnia się je. Ponadto prawo takie przysługuje osobom wymienionym w art. 6 ustawy: prezydentowi RP bez żadnych ograniczeń, marszałkom Sejmu i Senatowi w odniesieniu do posłów i senatorów, a pozostałym podmiotom, takim jak: sądy, agencja bezpieczeństwa wewnętrznego, tylko w zakresie koniecznym do wykonywania ich ustawowych zadań.

UPRAWNIENIA PRACODAWCY

Ustawa daje możliwość do uzyskania informacji z Rejestru pracodawcy, jednak tylko:

w zakresie niezbędnym dla zatrudnienia pracownika, co do którego z przepisów ustawy wynika wymóg niekaralności, przystąpienia z pełni praw publicznych, a także ustalenia uprawnienia do zajmowania określonego stanowiska, wykonywania określonego zawodu lub prowadzenia określonej działalności gospodarczej.

Takie prawo ma dyrektor szkoły, chcąc uzyskać informacje o karalności nauczyciela ubiegającego się o nawiązanie stosunku pracy poprzez mianowanie na podstawie art. 10 ust. 5 pkt 4 Karty Nauczyciela.

W przypadku nauczyciela zatrudnionego na podstawie umowy o pracę nie zapisano w Kartie warunków o karalności, co może budzić zdumienie, zwłaszcza u dyrektorów, w kontekście art. 6 KN, określającego, jakie zadania powinien rzetelnie realizować, w tym dbać o kształtowanie u uczniów postaw *moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji*... Skoro jednak przepisy nie dają takiej możliwości, w przypadku jakiegokolwiek wątpliwości pra-



PYTANIA DO REJESTRU KARNEGO

dokończenie ze str. III

codawca może zwrócić się do nauczyciela, aby dostarczył mu informacje z Krajowego Rejestru Karnego o swojej niekaralności. Należy podkreślić, że jest to tylko prośba pracodawcy. Nauczyciel może odmówić.

Po znowelizowaniu Kodeksu pracy należy szczególnie zwracać uwagę na ograniczenia wynikające z art. 22¹. Od nowego roku pracodawca będzie miał znacznie ograniczony dostęp do danych osobowych pracownika. Poza imieniem, nazwiskiem, imionami rodziców, datą urodzenia, miejscem zamieszkania, wykształceniem i przebiegiem pracy zawodowej może żądać podania innych danych, jeżeli jest to potrzebne do udzielenia pracownikowi szczególnych uprawnień lub gdy wskazują, na to przepisy szczególne, jak w przypadku nauczycieli Karta Nauczyciela.

Uwaga, wszystkie dane usuwa się z rejestru, jeżeli z mocy prawa skazanie uległo zatarcu lub w wypadkach szczególnych, np. stwierdzenia nieważności orzeczenia, amnestii itd.

Każdy ze skazanych ma kartę rejestracyjną, w której umieszcza się wszystkie dane identyfikujące osobę, organ, który wydał orzeczenie, datę wydania oraz uprawnoczenia się orzeczenia i wszystko, co jest związane z odroczeniem, przernaniem, wykonaniem kary etc. Kartę rejestracyjną sporządza sąd I instancji niezwłocznie po uprawnoczeniu się orzeczenia.

FORMA I MIEJSCE UZYSKANIA INFORMACJI

Pytania o udzielenie informacji kieruje się do **Biura Informacyjnego** Krajowego Rejestru Karnego mieszczącego się w Warszawie lub jego **punktów** informacyjnych działających przy niektórych sądach powszechnych (patrz niżej).

Zapytanie o udzielenie informacji powinno zawierać dane wymienione w art. 19 ustawy (patrz załącznik nr 2 do rozporządzenia ministra sprawiedliwości). Jeżeli nastąpi uchybienie w zapytaniu, Rejestr wzywa w ciągu 14 dni w celu ich uzupełnienia.

Udzielenie odpowiedzi polega na sporządzeniu informacji zgodnie z rodzajem i zakresem danych objętych zapytaniem. Każdy zainteresowany otrzyma ją według wzoru umieszczonego w załączniku nr 3 do rozporządzenia ministra sprawiedliwości.

WYKAZ PUNKTÓW INFORMACYJNYCH KRAJOWEGO REJESTRU KARNEGO

1. Punkt Informacyjny w Białymstoku przy Sądzie Apelacyjnym,
2. Punkt Informacyjny w Bielsku-Białej przy Sądzie Okręgowym,
3. Punkt Informacyjny w Bydgoszczy przy Sądzie Okręgowym,
4. Punkt Informacyjny w Częstochowie przy Sądzie Okręgowym,
5. Punkt Informacyjny w Gdańsku przy Sądzie Okręgowym,
6. Punkt Informacyjny w Gliwicach przy Sądzie Okręgowym,
7. Punkt Informacyjny w Gorzowie Wielkopolskim przy Sądzie Okręgowym,
8. Punkt Informacyjny w Jeleniej Górze przy Sądzie Okręgowym,
9. Punkt Informacyjny w Kaliszu przy Sądzie Okręgowym,
10. Punkt Informacyjny w Katowicach przy Sądzie Okręgowym,
11. Punkt Informacyjny w Kielcach przy Sądzie Okręgowym,
12. Punkt Informacyjny w Koszalinie przy Sądzie Okręgowym,
13. Punkt Informacyjny w Krakowie przy Sądzie Okręgowym,
14. Punkt Informacyjny w Lublinie przy Sądzie Apelacyjnym,
15. Punkt Informacyjny w Łodzi przy Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieście,
16. Punkt Informacyjny w Olsztynie przy Sądzie Okręgowym,
17. Punkt Informacyjny w Opolu przy Sądzie Okręgowym,
18. Punkt Informacyjny w Poznaniu przy Sądzie Okręgowym,
19. Punkt Informacyjny w Radomiu przy Sądzie Okręgowym,
20. Punkt Informacyjny w Rzeszowie przy Sądzie Okręgowym,
21. Punkt Informacyjny w Szczecinie przy Sądzie Okręgowym,
22. Punkt Informacyjny w Toruniu przy Sądzie Rejonowym,
23. Punkt Informacyjny w Świdnicy przy Sądzie Okręgowym,
24. Punkt Informacyjny we Wrocławiu przy Sądzie Apelacyjnym,
25. Punkt Informacyjny w Zielonej Górze przy Sądzie Okręgowym.

Nazwa i adres podmiotu kierującego zapytanie oraz numer urzędzenia służącego do automatycznego odbioru informacji

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
KRAJOWY REJESTR KARNY

Data wpływu

znak opłaty

Data wystawienia

ZAPYTANIE O UDZIELENIE INFORMACJI O OSOBIE*

0000000000000000

Numer PESEL

1. Nazwisko rodowe
2. Nazwisko (w tym przybrane)
3. Imiona
4. Imię ojca
5. Imię matki
6. Data urodzenia
7. Nazwisko rodowe matki
8. Miejsce urodzenia
9. Obywatelstwo
10. Miejsce zamieszkania
11. Wskazanie postępowania, o którym mowa w art. 6 pkt 4—6 i 8—10 ustawy z dnia 24 maja 2000 r. o Krajowym Rejestrze Karnym (Dz.U. Nr 50, poz. 580 z późn. zm.), w związku z którym zachodzi potrzeba uzyskania informacji o osobie
12. Rodzaj danych, które mają być przedmiotem informacji o osobie:

☐ 1. Kartoteka Karna

☐ 2. Kartoteka Nietetnich

☐ 3. Kartoteka Osób Pozbawionych Wolności oraz Poszukiwanych Listem Gończym**)

13. Zakres danych, które mają być przedmiotem informacji o osobie

(podpis osoby uprawnionej)

*) Dane osobowe należy podać wyłącznie na podstawie dokumentów potwierdzających tożsamość.

**) W punkcie 12 należy wstawić X w odpowiednim kwadracie.